ROK I. KRAKÓW. SIERPIEŃ 1935. NR. 2

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH — ZWIĄZKU PRACY DLA PAŃSTWA
KOMENDY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

J.P.
LEGION



1 zł

Okładka Gustawa Puchalskiego.

BOJOWNIKOM

O NIEPODLEGŁOŚĆ

NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ

W DWUDZIESTOLECIE

ICH BOHATERSKIEGO CZYNU

LEGJON MŁODYCH.

Rok I. SIERPIEŃ 1934. Nr. II.

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Państwo buduje się pracą, a broni krwią. Człowiek pracy i żołnierz są elitą Narodu, krew i trud — największą świętością narodową. Praca stanowi pierwszy obowiązek obywatela Rzeczypospolitej i ona jest jedynym tytułem do korzystania z usług społecznych. *(Punkt III. deklaracji ideowej).*

KAZIMIERZ BARNAŚ.

FRONT

Pamięci Bronisława Pierackiego.

Pamiętasz?
gdyśmy szli w bój rozwinięci w tyraljery,
a werbel bębna wygrywał gromki refren rozkazu
w kamiennych blokach pułków maszynki rąbały szpalery —
stał Komendant i patrzył: zabrakło ludzi rozkazom.

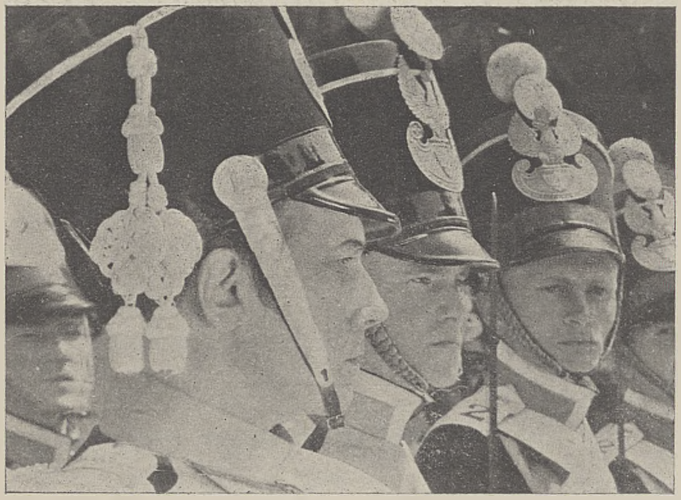
Dzieci zielonych przedmieści, mistrze od hebla i młota,
Antki leżące nad Wisłą, Kantki tancerze bielańskie
zbijaki z Nowego Sącza, dryblasy z Wilna i Żmudzi
eleganciki z Warszawy, chłopy zawzięte z Mazowsza
kładła się wiara, jak snopy z serc wyłuskane pokotem —
a siwą linją frontu szła śmierć od kaprala morowsza
choć krwią ich tuczono raporty i wszy opasłe, pańskie
dźwigali marmury w tornistrach na pomnik — szarzy ludzie.

Ale jest gorszy front, front nienawiści człowieczej;
ani go ogniem zdobyć, ni brawurową szarżą:
tu trzeba tylko, jak sztandar miłości rozwijać swe życie
„i karabiny czyścić z wyobraźni".

Śpij bohaterze frontowy. Wieńce żałobne i wstęgi
rzuciły Ci hojniej, niż łzy płatne Ofelje rozpaczy,
lecz może o Twą mogiłę, jak o grożącą rękę
potknie się kiedyś nienawiść — wstrzyma w zapędzie — zapłacze.

POLSKIE RUCHY WOLNOŚCIOWE
w latach 1893-1914, oraz geneza
LEGJONÓW PIŁSUDSKIEGO.

Kiedy rzucimy okiem na kartę naszych dziejów porozbiorowych, na okres 120-letniej niewoli politycznej, spostrzeżemy jedno wielkie pasmo mniej lub więcej skoordynowanych wysiłków i zmagań, zmierzających do wyzwolenia ojczyzny z pęt trójprzymierza austrjacko-prusko-rosyjskiego. Rzecz zrozumiała, że



Wojsko Polskie w roku 1831.

wysiłki te iść musiały i szły przedewszystkiem w kierunku utworzenia własnej narodowej siły zbrojnej, w oparciu o którą możnaby przystąpić do decydującej rozprawy z zaborcami. W żadnym jednakże wypadku, wysiłki te poza zadokumentowaniem nieśmiertelności imienia polskiego, oraz rozniesieniem chwały jego oręża, nie przyniosły żadnych konkretnych rezultatów. Zarówno bowiem insurekcja Kościuszkowska, walki legjonów Dąbrowskiego, powstanie listopadowe, udział Polaków w powstaniu węgierskim czy w wojnie krymskiej, wreszcie powstanie styczniowe nie doprowadziły do celu. Nie doprowadziły bądź na skutek nienależytego przygotowania się, bądź opieszałości i niewiary we własne siły większości społeczeństwa, bądź nieodpowiedniej konjunktury politycznej, czy wreszcie z powodu braku odpowiednich ludzi, zdolnych do właściwego poprowadzenia sprawy. Zamiast wolności po każdorazowym wysiłku następował coraz to silniejszy, coraz to bezwzględniejszy ucisk ze strony zaborców. Pierwszy okres polskich wysiłków zbrojnych zamknął swą śmiercią, na stokach warszawskiej cytadeli, Romuald Traugutt.

Upadek powstania styczniowego i lata po roku 1864-tym to dla polskich dziejów porozbiorowych okres rezygnacji. Zmęczone perjodycznie powtarzającymi się wysiłkami i następującym po nich coraz to większym uciskiem, społeczeństwo polskie popada w całkowitą niemal apatję i rezygnację. Wzięły górę kierunki polityki ugodowej t. j. współpracy z zaborcami, kierunki zgadzające się z rzeczywistością. Sprawa polska zaczynała powoli ze sprawy natury ogólno czy środkowo-europejskiej, stawać się sprawą wewnętrzno-organizacyjną każdego z trzech zaborców.

Mijały lata rezygnacji, aż dopiero z końcem wieku XIX i w poczatkach XX-go, na lat mniejwięcej 20 przed wybuchem wojny światowej przyszła reakcja. Na skutek sprzęgnięcia się interesu, rozrastającej się coraz silniej, polskiej klasy robotniczej z niewygasłemi jeszcze całkowicie hasłami wolnościowemi, w latach tych wykrystalizowała się nowa idea walki o niepodległość Polski, o wyraźnym programie postawionym przez założoną w roku 1893, Polską Partję Socjalistyczną. Główni bowiem jej działacze, z Józefem Piłsudskim na czele, za pierwszy punkt swego programu przyjęli niepodległość Polski z równoczesnem przyjęciem konieczności zbrojnej o tą niepodległość rozprawy. Dlatego też obok pracy



Jacek Malczewski. Zesłani

o charakterze społecznym, związanej bezpośrednio z ruchem robotniczym nie zapominają działacze ci, a przedewszystkiem Piłsudski o głównym celu: o orężnej walce o wyzwolenie kraju.

Już w roku 1904, wykorzystując wybuch wojny japońsko-rosyjskiej podejmuje Piłsudski myśl urządzenia, przy pomocy materjalnej Japonji, zbrojnej dywersji na terenie Królestwa. Kiedy jednak zawiodła osobista jego interwencja u rządu japońskiego, postanawia przy pomocy P. P. S. wystąpić przeciw Rosji. W dniu 10 listopada 1904 r. odbywa się na placu Grzybowskim w Warszawie, słynna krwawa manifestacja, w ślad za którą idzie cały szereg zbrojnych wystąpień, inicjowanych przez Bojową Organizację P. P. S. Moment wystąpień okazał się jednak przedwczesnym, Zawiodły bowiem wszelkie rachuby. Rewolucja rosyjska, na którą najwięcej liczono, okazała się krótkotrwałą, a przedewszystkiem z pobudek międzynarodowych zawiodła P. P. S., której większość opowiedziała się przeciw Organizacji Bojowej. Dochodzi wreszcie w roku 1906-tym do zawiązania Rewolucyjnej Frakcji P. P. S., która pod rozkazami Piłsudskiego kontynuuje politykę wojny z Rosją. Lecz i ten sposób zawodzi. Wkrótce bowiem rząd rosyjski zdławił rewolucję, a Królestwo uspokoił nową falą terroru.

Po roku 1906-tym cała akcja wolnościowa przenosi się, wraz z jej duchowym przywódcą na teren byłej Galicji. Tutaj przystępuje Piłsudski, oparłszy się o istniejące już stowarzyszenia wolnościowe, do organizowania związków strzeleckich, których głównym zadaniem miało być wyszkolenie odpowiednich polskich kadr wojskowych do przyszłej z Rosją rozprawy.

W Galicji znalazł Piłsudski grunt do swej pracy mocno już przygotowany. Akcje bowiem Organizacji Bojowej P. P. S. a później Frakcji Rewolucyjnej znajdowały żywy oddźwięk na terenie galicyjskim, gdzie ruch spiskowo-wyzwoleńczy, zrodziwszy się w latach 1899—1904 w murach uniwersytetu lwowskiego, zataczać począł coraz szersze kręgi, wśród młodzieżowych kół ideologicznych. Mając swobodniejsze warunki pracy, młodzież galicyjska, zgrupowana w kilku, konspiracyjnego charakteru, stowarzyszeniach, już bardzo wcześnie podniosła sztandar rozległego programu niepodległościowego. Szczególne zasługi mają tutaj t. zw. „Promieniści" z szeregów, których rekrutują się członkowie lwowskiej Sekcji Organizacji Bojowej, działającej na terenie lwowskim już w latach 1906—1907. Przy tejże sekcji, powstaje w początkach roku 1908 Kółko milicyjne, złożone z ludzi młodych, pragnących poświęcić się służbie żołnierskiej. Prezesem Kółka, do którego należeli między innymi Bohuszewicz, Kukiel, Rożen, Sawa-Sawicki, K. Sosnkowski, był całkowicie oddany Piłsudskiemu. W niedługim czasie po swem założeniu Kółko to weszło w porozumienie z pokrewnym sobie ideowo Kółkiem młodzieży akademickiej „Odrodzenie". (W. Sikorski, Downarowicz, Pannenko i inni). Przez połączenie się tych dwu kółek przychodzi jeszcze w tym samym roku do powstania nowej organizacji, o charakterze ściśle spiskowo-wojskowym, na czele której staje K. Sosnkowski. Organizacja przyjąwszy nazwę „Związku Walki Czynnej", rozpoczyna gorączkową pracę około przerzucenia ruchu wolnościowego, na szersze masy społeczeństwa, oraz około tworzenia własnych kadr wojskowych. Słaby początkowo związek, przez wytrwałą i sprężystą pracę Sosnkowskiego i oddanych mu, wspólną ideą owładniętych ludzi, w oparciu przytem o pokrewne duchowo organizacje,

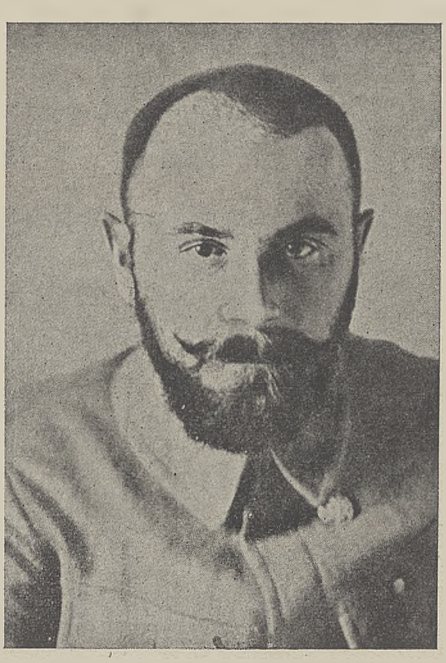


Józef Piłsudski

szybko się rozrasta. Przy ściśle już organizacyjnych sekcjach Związku powstają t. z. sekcje wolnych strzelców, złożone z młodzieży nie wciągniętej jeszcze narazie, z powodu młodego wieku, do Związku Walki Czynnej. W szeregach wolnych strzelców, rekrutujących się przeważnie z członków grupy „Promienia" widzimy przyszłych wybitnych żołnierzy legjonowych, jak Leopolda Lisa-Kulę, Wyrwę-Furgalskiego, Kordjana Zamorskiego i wielu i wielu innych. Wkrótce zaczyna Związek zakresem swej działalności obejmować inne poza Lwowem miasta galicyjskie, jak Kraków, Stanisławów, Brzeżany, Sambor, Drohobycz. Szybki rozwój Związku doprowadza do utworzenia ściślej dla niego władzy pod nazwą Wydziału, na którego czele staje już teraz Piłsudski, który w międzyczasie oświadczył się za Związkiem Walki Czynnej a przeciw Bojowej Organizacji P. P. S., która

domagała się przedłużenia walki z Rosją na drodze dalszych zamachów terrorystycznych.

Mniejwięcej w tym samym czasie (1909), niezależnie od Związku W. C. przychodzi we Lwowie do



Edward Śmigły-Rydz, Komendant I pułku.

utworzenia grupy młodzieży, która idąc po linji ideologji Związku W. C., pod nazwą „Zarzewia" rozpoczęła intensywną propagandę wychowania fizycznego i konieczności tworzenia polskiej siły zbrojnej. Z założonego przez „Zarzewiaków" (H. Bagiński, Małkowski, Neugebauer-Norwid), wydziału wychowania fizycznego, wyłoni się później, poprzez ćwiczebne drużyny młodzieży szkolnej i skauting, organizacja Polskich Drużyn Strzeleckich.

Przez objęcie kierownictwa Wydziału Związku W. C. przejął Piłsudski w swe ręce całkowity kierunek prac Związku. Przeniósłszy się na stały pobyt do Galicji, rozpoczyna Piłsudski energiczną pracę, mającą na celu uzgodnienie wszystkich kierunków wolnościowych, co w prostej linji ma ułatwić i doprowadzić do stworzenia polskich zorganizowanych i wyszkolonych należycie kadr żołnierskich, gotowych w każdej chwili do podjęcia walki o niepodległość kraju. Rozumiał jednak dobrze Piłsudski, że dopóki organizacja będzie tajną, nie można będzie liczyć na objęcie przez nią całego, względnie większości społeczeństwa. Dlatego też wstępne usiłowania idą w kierunku uzyskania od władz austrjackich zezwolenia na istnienie polskiej organizacji wojskowej. Usilne starania doprowadziły w końcu do celu. Uzyskano zgodę Austrji, która z zamiarem wyzyskania organizacji w ewentualnej wojnie z Rosją, zezwoliła na założenie polskiej organizacji wojskowej, na terenie całego zaboru austrjackiego.

Uzyskanie możności jawnego odbywania ćwiczeń, korzystania ze strzelnic, używania i zakupu broni, słowem zyskania wielkiej swobody działania we wszystkich kierunkach, sprawy wojskowe polskiego ruchu wolnościowego pchnęło wydatnie naprzód. I tak w roku 1910, powstaje z inicjatywy Piłsudskiego w Krakowie „Towarzystwo Strzelec", we Lwowie zaś „Związek Strzelecki".

Z chwilą tą, cały dotychczasowy system pracy Związku Walki Czynnej, wraz z jego celem przerzucono na Związek Strzelecki i Strzelca. Utrzymany zaś nadal przy życiu Związek Walki Czynnej staje się, w stosunku do świeżo powstałych placówek, organizacją wyższą, kierowniczą, z zachowaniem jednakże dotychczasowego ściśle spiskowego charakteru. Główna praca Związku Strzeleckiego i Strzelca polegała podobnie jak w Związku Walki Czynnej na wyszkoleniu własnych narodowych kadr wojskowych, szkolonych już teraz w odpowiednich szkołach żołnierskich, podoficerskich i oficerskich. Przeszkolenie to oparte było na systemie szkół istniejących przy komendach okręgowych. Najmniejszą jednostką organizacyjną była sekcja złożona z 5—8 obywateli. Sekcje składały się na plutony, z których z kolei tworzyły się kompanje. Rozbudowano równocześnie strukturę organizacyjną. Na czele Związku stanął Główny Komendant Związku Strzeleckiego z dobranym przez siebie sztabem. Cały teren pracy podzielono na okręgi z komendantami okręgów i własnymi sztabami. Okręgi dzieliły się zaś na organizacje lokalne,



Leon Berbecki, Komendant II pułku.

z własnemi także władzami. Obok tej władzy wojskowej będącą pomimo wszystko władzą nieoficjalną, utworzono t. z. Zarząd. Była to władza oficjalna, której zadaniem było reprezentowanie Związku wobec austrjackich władz administracyjnych. Pierwszym prezesem Związku Strzeleckiego został W. Sikorski.

Zorganizowana w ten sposób praca, skoncentrowana początkowo w dwu największych ośrodkach młodzieżowych we Lwowie i Krakowie posuwa się teraz bardzo szybko naprzód. Wkrótce prace Związku przerzucono na teren Królestwa, gdzie mimo charakteru konspiracyjnego rozwijać zaczyna się pomyślnie. W niedługi czas potem przez założenie nowych ośrodków ruchu na Ukrainie i Litwie powiększono wydatnie zasięg jego pracy. Wreszcie przenikać począł ruch, na teren większych skupień Polaków zagranicą, jak do Francji, Belgji, Szwajcarji w końcu nawet do St. Zjednoczonych.

Nadszedł tymczasem rok 1912, a z nim szczytowy punkt rozwoju Związku Strzeleckiego. Gwałtowny ten rozrost pozostawał w ścisłym związku z sytuacją polityczną na Bałkanach i z możliwością wojny austrjacko-rosyjskiej. Licząc się z rychłym jej wybuchem, Główna Komenda Związku, opracowała szczegółowy plan mobilizacyjny. Powstaje w tym czasie Komisja Tymczasowa złożona z przedstawicieli stronnictw niepodległościowych. Przez przyłączenie się do Komisji ludowców, organizacja strzelecka zakorzenia się wśród chłopów. W krótkim czasie powstaje na terenie Galicji blisko 200 Kół Strzeleckich oraz około 100 Drużyn Strzeleckich. W ruchu tym bierze także częściowo udział, wroga w zasadzie istocie ruchu, Narodowa Demokracja, przez formowanie własnych drużyn polowych przy Sokole. Powstają na wzór Związku Strzeleckiego „Drużyny Bartoszowe", „Podhalańskie", „Tow. Imienia Kościuszki". Na Zjeździe w Zakopanem (sierpień 1912) utworzono osobny resort finansowy Związku, który pod nazwą „Skarbu Wojskowego" przyjmował wszelkiego rodzaju datki na cele Związku. W tym czasie okazuje Piłsudski niecodzienną aktywność. Jest w ciągłej podróży między Krakowem, Zakopanem i Lwowem. Odbywa przeglądy Kół Strzeleckich, zarządza ćwiczenia drużyn, odbywa manewry, organizuje obozy letnie w Stróży. W tymże roku wychodzi poraz pierwszy oficjalny organ Związku „Strzelec", który poza zadaniem propagandowem stanowi wraz z „Polską Belloną" i „Przeglądem Wojskowym" doskonałe podłoże teoretycznego wyszkolenia kadr wojskowych. Potężny wysiłek twórczy J. Piłsudskiego, przy którego boku niestrudzenie pracowali Sosnkowski, Sikorski, Rydz-Śmigły, Sławek, Belina Prażmowski, Kukiel, Galica, Prystor i wielu innych, po latach kilku uciążliwej, niestrudzonej, w jak najgorszych warunkach, pracy, wydawać począł coraz poważniejsze rezultaty, które ze spokojem z otuchą w sercu pozwalały oczekiwać rozwoju wypadków politycznych i pomyślnej konjunktury politycznej.



Oficerowie kawalerji

Tym razem nie czekano długo. Nadszedł lipiec roku 1914-tego. Mord sarajewski, ultimatum austrjackie, wybuch wojny serbsko-austrjackiej w końcu długo oczekiwana przez Piłsudskiego wojna austrjacko-rosyjska. Z chwilą jej wybuchu, Piłsudski bez momentu namysłu przystępuje do wprowadzenia w czyn swej idei. Pośród olbrzymich trudności (przeszkody ze strony austrjackich władz wojskowych i bierność starszego społeczeństwa polskiego) ogłasza Piłsudski w dniu 2-go sierpnia mobilizację wszystkich oddziałów strzeleckich. Sytuację ułatwia jedynie fakt, że już z końcem lipca poczęły gromadzić się w Krakowie (w budynkach powystawowych w Oleandrach), kadry letniej szkoły wojskowej. Tam też wyznaczony został punkt zborny. Z ramienia Komendanta wyjeżdża do Lwowa M. Sokolnicki, gdzie przeprowadza mobilizację tamtejszych Drużyn Strzeleckich, a także wchodzi w porozumienie z tamtejszemi organizacjami Sokoła i Drużyn Bartoszowych. Specjalni emisarjusze wysłani zostali w tymże celu, na teren Królestwa. Piłsudski tymczasem, nie czekając na zebranie się większej ilości ludzi, postanawia rozpocząć kroki zaczepne przeciw Rosji.

6-tego sierpnia 1914 roku o godzinie 3 rano

wyruszyła z Krakowa, z rozkazu Piłsudskiego, pod dowództwem por. Kasprzyckiego I kadrówka.

O godz. 9 minut 45 przeszła garstka „szaleńców“ granicę Królestwa i dała początek ciężkiej i żmudnej a, zarazem przepięknej epopeji Legjonów



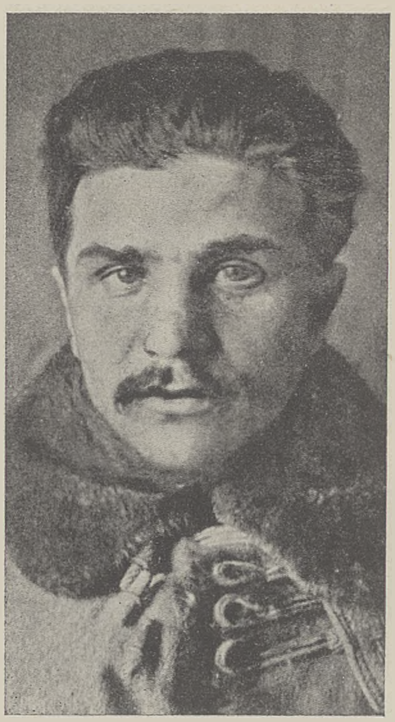
Szef sztabu Kazimierz Sosnkowski.

Polskich Piłsudskiego, które ofiarą krwi szły wykuwać Wolność Ojczyźnie.

W międzyczasie zaczęły nadchodzić z terenu Królestwa niepokojące wiadomości. Wysłani emisarjusze w większości wypadków wracali z niczem. Podczas gdy w Galicji młodzież wszelkich stanów i odcieni politycznych ochoczo zaciągała się w szeregi strzeleckie, podczas gdy cała Galicja rozpalała się coraz to silniejszym ogniem entuzjazmu, Królestwo pozostawało głuche na wszelkie wezwania. Praca Narodowej Demokracji poczynała wydawać owoce. Cień Dmowskiego zaciążył nad ziemiami Królestwa i za jednym zamachem przekreślił plany Piłsudskiego.

Straciwszy nadzieję na poruszenie Królestwa, z miejsca podejmuje Piłsudski koncepcję nową, polegającą na całkowitem oparciu się o były zabór austrjacki, z dopuszczeniem możliwości współpracy z Habsburgami. Rodzi się plan współdziałania austrjacko-polskiego, z którego niebawem wyłonić się mają Legjony i Naczelny Komitet Narodowy. W dniu bowiem 16 sierpnia, przedstawiciele wszystkich stronnictw galicyjskich, powołują do życia Naczelny Komitet Narodowy o charakterze przedstawicielstwa politycznego, którego czynnym wyrazem stać się miały Legjony Polskie. Pierwszą ich kadrą stały się automatycznie, walczące już w Królestwie bataljony strzeleckie J. Piłsudskiego.

Druga połowa sierpnia, to okres gorączkowej pracy werbunkowej na terenie Galicji i południowej części Królestwa. Powstają wkrótce dwa Legjony, Zachodni i Wschodni. Tarcia jednak wewnętrzne pomiędzy oddaną Piłsudskiemu lewicą socjalistyczną a jego przeciwnikami sprawiły, że Legjon Wschodni,



Władysław Belina-Prażmowski, Komendant kawalerji.

rozbity uprzednio już w pierwszych walkach przez Rosjan, rozwiązał się. Pozostały zaś Legjon Zachodni pod komendą Józefa Piłsudskiego, poprzez śmiertelne zmagania, poprzez krwawe boje na terenie Królestwa i Galicji, szedł śmiało i wytrwale ku wytkniętemu mu przez Komendanta celowi. Boje Legjonu Piłsudskiego stanowią rdzeń polskich walk o niepodległość, których to bojów szlakiem prowadziła droga do Zmartwychwstania Polski. *ELAT.*

W myśl wielkich tradycyj Bolesława Chrobrego, Jagiellonów i Batorego, Państwo Polskie widzi swą misję w zorganizowaniu współżycia i współpracy narodów, sąsiadujących z nami na wielkim międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskiem. *(Punkt X. deklaracji ideowej).*

K. RATOWSKI.

SZLAKI LEGJONÓW.

Rozliczne były i wielorakie.

Były i są!

Przez serca wiodły tęsknotą i nadzieją, do... serc i Ojczyzny. Zawsze Ojczyzny!

Z niej promieniowały protestem w czynach i pieśniach Konfederacji Barskiej, z Niej jawiły się na San Domingo stygmatem całopaleń ofiarnych, dla Niej krwawiły w legjach naddunajskich i nadwiślańskich, do Niej spieszyły „z ziemi włoskiej do polskiej“, o Niej marzyły w przeżyciach Cedrów i Kozietulskich — w Hiszpanji — i pod Marengo i nad Berezyną i w nurtach Elstery.

Szlaki Legjonów! Rozliczne i wielorakie, zawsze... na skrzyżowaniu dróg wolności leżące.

Od Savannah do Łowczówka...

Od piramid Egiptu do Woli i Pragi warszawskiej...

Od Pirenejów po Kopiec Kościuszki...

Od Rugji po Kamczatkę i na Madagaskar... i do Japonji!

Na wszystkie strony świata, w obliczu wszystkich ludów ziemi, w zasięgu wszech walk wyzwoleńczych — jako współzwiastunne tchnienie wiosny ludów, narodów, idej i prądów rozwojowych.

Szlaki Legjonów — krwią pisane!

Pisane krwią, kaźnią i ofiarą, ale i dumą najszczytniejszą! Tą dumą, która z goryczy serc wybuchła spazmem słów: „Nie chcemy już od was uznania...“

Szlaki goryczy, narastającej od czasu walk w Okopach św. Trójcy do chwili narodzin Pierwszej Kadrowej — narodzin, pisanych krwią, ogniem, żelazem i zgonem, lecz nadewszystko pisanej... wspaniałą w swej szczodrości ofiarą!

Szlaki Legjonów — rewolucyjne szlaki powstańcze — pełne krwi polskiej, czystej, nieskażonej krwi narodowej, sarmackiej...

Od Dąbrowskiego i Kniaziewicza — do Piłsudskiego!

Od Wybickich — do Mączków i Małaczewskich!

Od Ód Napoleońskich — do „Pierwszej Brygady!“.

Rozległe, pieśnią i sławą, dział grzmotem i żałobą, męką i hekatombą ofiar znaczone Szlaki! Z umiłowania wolności — w sercu narodu zrodzone, a płodne w gorycz — tragiczne szlaki osamotnionej wielkości i niepoznanej — za życia — zasługi.

Zasługi — nie tej, która wawrzynem oplata czoła i promieniuje jak jutrzenka, ale — poczętej z koron cierniowych, rozżarzających się w nurtach krwi ofiarnej w aurolę nieśmiertelną.

Od Somo-Sierry — do Rarańczy i Rafajłowej i pod Klimontów i do Mołotkowa, wiodące szlaki. I w Karpaty i do Marmarosz-Sziget! Na Murmań i do Magdeburga! Szlaki zasługi i wielkości, niewyśpiewane w pieśniach ni piosenkach żołnierskich, nieopowiedziane w gawędach i dumach, niewytropione przez historję, nienotowane w kronikach, ni ujawnione w drogowskazach sztuki!

Jakże rozległym zasięgiem okoliłyście Ojczyznę? Jakżeście rozliczne były i wielorakie!

Były i są! I będą!

Do serc wiodące i Ojczyzny! zawsze Ojczyzny! Minionemi stuleciami... i teraz... i w przyszłość... i w nieśmiertelność!

JOANNA PACHOŃSKA.

ŚWIĘTO.

Chłopcy dostali, jak miody w czysto wypranych koszulach
pod ramię z dziewczętami przez miasto szumiące ulem.

W ręce czarne, jak skiby wszczepiwszy goździki gorące
Idźcie naprzeciw zieleni, serca przepłukać słońcem.

Już zboża szumią lipcowi: zniecierpliwienie pełni —
i, jak brzoskwinie karki kobiet puchami się wełnią.

Noc oto tłamsi bezkostną dłonią muzykę kwiatów
ulicą sunie zgiełk, jak rzeką wywrotny kajak.

Na wielki spływ jedziecie do morza nieustannych przemijań
zanim się gwiazdy w niebie wezbranem świtami ukryją...

LEG. A. REBCZYŃSKI.
ZAKOPANE.

Stosunek jednostki do zbiorowości.

(Rozważanie ustrojowe Komisji Ideologicznej III Zjazdu Okręgowego Legjonu Młodych w Krakowie).

Strukturę psychiczną Nowej Zbiorowości — jako przyszłej formy związku społecznego — winna cechować większa spoistość, bardziej ostra wrażliwość na bodźce zewnętrzne, oraz większa aktywność działania w ekspansji nazewnątrz, pod naporem rodzących się od wewnątrz zbiorowości impulsów. Cechy te, stanowią o żywotności zespołu i są jej zewnętrznym wyrazem. Jeśli zbiorowość ma być organizmem żywym i aktywnym, to tak pojęta żywotność jest jego najistotniejszym przejawem.

Ten wyższy poziom doskonałości, da się osiągnąć na drodze silniejszego i głębszego zespolenia duchowego jednostki ze zbiorowością. Punkt ciężkości zagadnienia leży zatem **w stosunku jednostki do zbiorowości.** Rola zasadnicza w tym stosunku spada na poczucie odpowiedzialności jednostki, poczucie aktywne, to znaczy mogące być impulsem, zmuszającym jednostkę do bezzwłocznego działania. Jednostka winna mieć poczucie odpowiedzialności, nietylko za siebie, — za czynności własne.

Całość spraw zbiorowości, jednostka ma odczuwać organicznie tak, jakgdyby były objęte jej zakresem działania.

Nadto jednostka winna posiadać odruchową — nietylko na drodze refleksji — zdolność stawiania spraw zbiorowości ponad interes osobisty. Zdolność taka jest już kompleksem sformowanym podświadomości, na drodze odpowiedniego wychowania najmłodszych pokoleń.

Tak pojęty poziom uspołeczniania jednostki podnosi etycznie jej wartości indywidualne i tworzy wyższy, doskonalszy typ zbiorowości, bowiem zbiorowość jest funkcją stanowiących ją jednostek.

* * *

Wywody powyższe wymagają kilku słów objaśnienia.

Punktem wyjścia do powyższego ujęcia tego zagadnienia, służy nasze dążenie do wytworzenia zbiorowości bardziej aktywnej, jako całości, w przeciwieństwie do obserwowanych obecnie w społeczeństwie polskiem grup ludzkich, wyróżniających się między sobą większą lub mniejszą biernością i temsamem niezdolnością do bardziej skutecznego i bezzwłocznego działania.

Przyczyna tego zjawiska, tkwi w niedostatecznej spoistości psychicznej danej zbiorowości, będącej wynikiem zbyt luźnego stosunku jednostki do grupy. Luźnego — w znaczeniu duchowem, a co za tem idzie — organizacyjnem, bowiem często fizyczny przymus nie może być uznany za wystarczający. Aktywność zbiorowości jest funkcją, wynikiem jej żywotności. Istotnemi zaś cechami żywotności każdego organizmu — a zbiorowość ludzka ma być w pewnym rozumieniu organizmem — są: zdolność żywego reagowania na bodźce zewnętrzne, oraz zdolność ekspansji. Bodźce zewnętrzne mogą mieć charakter przyjazny lub wrogi. Tak naprzykład Legjon Młodych żywo zareagował na wrogie wystąpienie kleru (list pasterski) oraz na przyjazne — bratnich organizacyj. Jako przykład zdolności ekspansji może posłużyć działalność Legjonu Młodych w kierunku realizacji swych postulatów — działalność pod naporem impulsów ideowych, idących od wewnątrz Organizacji. Jaskrawym zaś przykładem bierności, a więc braku zdolności do ekspansji starszego społeczeństwa, mianowicie tej jego części, która się zalicza do obozu prorządowego — jest obserwowana obojętność, z jaką przyjęto fakt uchwalenia nowej Konstytucji. Konstytucja ta w swej części ogólnej wprowadza doniosłe przeobrażenia ustrojowe i winna być impulsem do zainteresowań i działalności nad realizacją tez konstytucyjnych. Nie widzimy tego w społeczeństwie. Nie umie ono, nie jest ideowo i umysłowo zdolne do współdziałania z czynnikami decydującemi w tworzeniu nowej rzeczywistości ustrojowej. Jest to przykład smutnego bezwładu duchowego. Uwagi powyższe dotyczą definicji psychiki nowej zbiorowości, definicji zawartej na początku naszych wywodów.

Następna część rozważań określa, jaki winien być stosunek jednostki do zespołu. Kładzie nacisk na czynne poczucie odpowiedzialności, które jest przejawem instynktu zbiorowości. Jeśli jednostka czuje się organicznie związana z grupą — winna emocjonalnie reagować na całość spraw zbiorowości. Zdolność takiej reakcji u starszego, obecnego, społeczeństwa może powstawać i być rozwijana na drodze rozumowej, u młodych zaś pokoleń musi być wpojona przez wychowanie — jako nawarstwienie uczuciowe w podświadomości. Taki np. kompleks istnieje w społeczeństwie w stosunku do spraw religji i kościoła i, jak widzimv, stawia on silny opór największym taranom rozumowym.

Pozostaje jedno do rozwiązania pytanie, jaką drogę należy wybrać, aby ten wyższy typ zbiorowości ludzkiej można było osiągnąć. Odpowiedź na to pytanie winny dać rozważania o wychowaniu.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK.

RZECZPOSPOLITA.

Gdy, gdy śpiewam odeszłe dłonie od poematu i
lustruję zdarzenia a wszystko pod śpiew się garnie —
gdy twardo trwasz, gdy bronzowiejesz jakże do ciebie mówić
i śpiewniej o tobie najbliżej i najdalej — —

Namnożyło się uśmiechów, jak polnych szerokich w wiośnie oddechów —
w wiośnie naprzełaj, w surowych oddechach pola;
gdy powracasz w odwieczerz i odpływasz drogami jak od śpiewu
błogosławiony niech będzie orny, zaryty trud do kolan.

Nie mówię, że już złoto rośnie na ugorach,
że chlebem dzwoni, jak kłosem każdy kamyk bruku;
jeszcze nam trzeba, tak myślę, dużo gleby rozorać,
dużo płaczu uciszyć: wzajemnie się odszukać.

Jeszcze nam długo murować wysoki mocny dom
i dźwignąć, dźwignąć oburącz żmudnie dłońmi czarnemi —
gdy przyjdą, w co wierzyć, i ruszą twardo w robocze dni nabite krzywdą
owiniemy je jasnemi, granitowemi legendami — —

Tak zawsze musimy jeden dzień w życiu wspominać,
gdy napływają — znowu muszą te dziwne nuty wracać —
jeszcze wierzymy w ody do miłości, z których nanowo się przeradzać,
i w wielkich, świętych pielgrzymów, których błogosławić, nie przeklinać!

I wiemy: milczysz. Buntujesz. Tak trzeba — buntem w życie,
choć już inaczej nad miastem wybuchasz rżeniem fabryk i skrami
gdy anty-i kapitalistyczna, faszystowska i proletarjacka idziesz
owijamy cię jasnemi, granitowemi legendami — —

I zawsze, już trudno! Wspominać o tem, co boli i dźwiga:
W źdźble trawy szumisz, w grudce ziemi, w obłoku i krajobrazie —
jak śpiewniej — to Litwą i złociej gryką nad Wilją wyzłocisz w niwach;
jak Wisłą — to dumniej, i morzem to już jak? To już jak błękitniej cię wyrazić.

Wierzymy w trud, co przeradza, w pieśń uskrzydla i w chleb odmienia,
i w siłę co jednoczy i przeistacza i wiecznie płonie —
dla mnieś nietylko dźwigającą się w znoju ziemią,
że złotousty nie jestem zgubiłem dłonie.

TADEUSZ CWIKŁA
KALWARJA.

Człowiek zwycięzca.

Wśród dusznej atmosfery lojalno-poddańczego życia, pieczołowicie pielęgnującego własne wygódki, zadowołonego z swego legowiska — powstała młoda drużyna, która w rzeczywistość polską wniosła bunt przeciw niewolniczej codzienności. Młody polski proletarjusz wziął na swoje barki ciężki trud pracy niepodległościowej i krwawy wysiłek czynu zbrojnego, który był i pozostanie nazawsze nieśmiertelnym manifestem ofiarnej, twórczej działalności dla Polski. Dla Legjonu Młodych jest rzeczą szczególnie doniosłą, że czyn zbrojny zrodził się w garstce młodzieży, która na długo przed wymarszem na pole chwały rzuciła błogość spokojnego bytowania — aby kształcić w sobie moce rewolucyjne będące bohaterskiem zmaganiem się z biernością i skostnieniem polskiej rzeczywistości. W drużynach strzeleckich, a później w brygadzie legjonowej zrodziła się walka nietylko o niepodległość państwową, ale także walka o duchową potęgę życia polskiego, o wyzwolenie pracy, aby stała się najgłębszą siłą i jedyną podstawą bytu państwowego.



W okopach.

W działalności swojej natrafiała ta młoda rewolucyjna drużyna, na ucisk rządów zaborczych z jednej strony, które nie szczędziły knutów i więzień, aby złamać fizycznie i duchowo młodych buntowszczyków — ale z drugiej strony na obojętność i ignorancję własnego społeczeństwa, pełzającego wygodnie do osobistego dobrobytu, lub wręcz wrogo usposobionego do idei czynnej walki wyzwoleńczej.



Kompanja.

Jednak siła moralna tych ludzi i niezłomna wiara w zwycięstwo, przezwyciężyła wszystkie przeszkody — bo byli to ludzie, którzy wyzbyli się przywar swego otoczenia, oderwali się całem życiem swojem od przyziemnej egzystencji, zniszczyli w sobie podłoże egoizmu i sobkostwo — byli to ludzie, którzy walcząc ze światem dorobkiewiczów i wypasionych w niewolniczej, wiernej służbie fabrykantów, prałatów i innych magnatów — hartowali się w tej walce i sami należeli do nowego świata, zwycięskiej, rządzącej sobą pracy polskiej.

Żołnierz-legjonista może powiedzieć o sobie słowami Stefana Żeromskiego: zawsze walczyłem z tem, co utrwalono, zaskorupiałe, stare, niesprawiedliwe i gnuśnie zadowolone i w polskiej rzeczywistości i we mnie... Buntowałem się przeciw wszystkiemu, co złem jest dziś i przetwarzałem siebie samego z wczoraj. Walczyłem z miękką, zrezygnowaną biernością, z uciskiem szlachetczyzny, ze sobkostwem zamkniętem w obrębie swego ja, rodziny, posiadania, ze skostnieniem starców, z ohydą codzienności, z niepamięcią, która w ziemię wtłacza groby bohaterów, z niedołęstwem, barbarzyństwem, bezkształtnością naszego życia".

Ideologja niepodległościowa stworzona nieugiętą wolą „człowieka nieznanego, człowieka od którego wszyscy uciekali nie była fantazją, wyśnioną w rozigranycb umysłach szaleńców czy głuptasów, oderwaną od rzeczywistości mżonką — bo ona żyła i miała twardą podstawę w charakterze legjonisty-bojowca, a on wolny od złych wpływów i marnych naleciałości swego otoczenia — żył z nią codziennie, kierował się jej nakazami twórczemi, przetwarzał swoje całe życie przerabiał swój charakter i stał się człowiekiem zwycięzcą. Opanowany, silny — pracował, działał i wszystko to, co było jego „myślą, sumieniem, krwią jego serca, sokiem jego nerwów" przetopił w czyn.

W krwawy bój o Polskę wyruszył dwadzieścia lat temu nowy człowiek.

Wyruszył słaby liczebnie, bo był kroplą w morzu kilkudziesięcio-miljonowego narodu — walczył samotnie i nie złamał go ani wróg najeźdzca — ani nie osłabił moralnie chłód społeczeństwa, — ani nie zdeprawowały go upokarzające debaty politycznych ustępstw i kunktatorstwa oraz nikczemne agencje sprzedawczyków i wyzyskiwaczy cudzej pracy i krwi dla własnej korzyści. Sztandar legjonowy, czerwony od krwi młodego polskiego pracownika—proletarjusza, przelanej na polach bitew legjonowych nie został rozwinięty w Polsce niepodległej i schowany do rupieci, czy nawet do mauzoleum narodowych pamiątek. Aktywność duchowa i twórcza energja pokolenia legjonowego przetwarza dzisiaj współczesną rzeczywistosc polską i tworzy w niej nową, zdobywczą ideologję państwową.

Ale złe siły działają. — Człowiek pracy, jest miażdżony przez hydrę przemożnych potencji, żerujących na państwie oraz podgryzających byt proletarjatu polskiego. Wytwórczość ideowa mająca dać siłę państwu, siłę opartą na pracy ludzkiej, musi zmagać się z tymi, co własne, wieprzowate życie mają za cel swej wstrętnej, cudzym potem i trudem zapewnianej egzystencji.

My, młodzi legjoniści — cośmy podjęli znojny trud Komendanta-proletarjusza znajdujemy



Rozkaz

w Jego życiu źródło tej potęgi, co łamie wszystkie przeciwności i zwycięża.

W rocznicę bohaterskich bojów legjonowych, uprzytomnić sobie musimy ten wysiłek, co doprowadził ich do zwycięstwa — i z gleby życiodajnej czynu legjonowego czerpać moc tworzenia i wytrwania na posterunku w walce o nowy ustrój. Na posterunku tym jesteśmy zdani na własną pracę — a aby ona doprowadziła do zamierzonych rezultatów, wykorzenić musimy ze siebie wszystko zło starego, strupieszałego, niesprawiedliwego porządku rzeczy i być nowymi ludźmi o żelaznej woli i mocnych charakterach — dla których służba dla Polski Pracy nie zna żadnych kompromisów i jest wszystkiem.

Każdy młody legjonista winien żyć i pracować w ten sposób, by stać się człowiekiem - zwycięzcą, człowiekiem-obywatelem Państwa Polskiego Zorganizowanej pracy.

STANISŁAW BRZYKCZYK.

O zasłudze i obowiązku.

Zagadnienie Państwa Zorganizowanej Pracy, opracowane w osobnej podkomisji III. Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie, pod przewodnictwem leg. mgr. Tadeusza Ćwikły, zacieśniło znacznie dotychczasową rozbieżność w ujmowaniu wizji naszego przyszłego ustroju. Była to typowa praca, prowadzona pod kątem widzenia przejawów nowego ustroju, eliminującego obecne wady. Za punkt wyjściowy przyjętą została ocena wartości obywatela PZP. Miernikiem tej wartości winna być **pożyteczność dla Państwa**, przyczem stopień tej pożyteczności, stanowić ma słuszną podstawę do oceny zasługi. To kryterjum, ustalające ogólnie, zarówno obowiązek obywatelski, jakoteż jego zasługę, mieści się w 3 tezach zasadniczych wniesionych na Zjazd przez obwód Kraków-Miasto:

I. Pożyteczny wysiłek stanowi funkcję budowania potęgi Państwa.

II. Żądamy od każdego obywatela minimum pożyteczności.

III. Zasługę oceniamy pożytecznością, wznoszącą się ponad miarę zwyczajnych obowiązków.

Punktem spornym w ciekawej dyskusji była kwestja, **czy PZP. ma prawo żądać tylko minimum pożyteczności** (jak chce teza II.), **czy też może i powinno wymagać od swego obywatela pełni ofiar.** Maksymalizm w żądaniach, uzasadniony jedynie stanem wyjątkowym, został odrzucony przez przyjęcie i uchwalenie tezy II, w jego zaś miejsce przyszła ocena wysiłku nadzwyczajnego, jako ocena zasługi.

Temsamem obywatel w PZP. musi bezwzględnie — pod ustalonym przymusem prawnym — oddać — ustalone, również w ramach szczegółowych ustaw — minimum wysiłków na rzecz Państwa: to minimum pożyteczności stanowi więc o prawach obywatelskich, gdyż według tezy obwodu w Kalwarji:

„W nowym ustroju gospodarczo-politycznym (PZP.) prawa obywatelskie jednostki są funkcją jej obowiązków względem Państwa“.

Minimum pożyteczności stanowi zatem to, co nazywamy obowiązkiem, a spełnienie jego zgoła nie będzie traktowane jako zasługa. Zadaniem tego minimum; będzie raczej usunąć stan obecnego ustroju, w którym

„zdarza się, że człowiek, który nie wypełnia obowiązków względem państwa, posiada prawa narówni z ludźmi państwowo pełnowartościowymi“. (Uzasadnienie tezy Kalwarji).

Jest to już znaczne odbiegnięcie od dotychczasowych zasad. W obecnym stanie rzeczy wykonywanie nawet minimalnego (obowiązkowego) wysiłku, jest poczytywane za zasługę, skoro okaże się pożytecznem. **Zasługą ma się stać należycie oceniony wysiłek, który przekracza ustalone poprzednio minimum obowiązkowe.** Należałoby zatem tu dodać, że w wypadkach nadzwyczajnych, kiedy Państwo ma prawo żądać maksymalnych wysiłków od swych obywateli (przez nieograniczone zwiększenie minimalnego wysiłku obowiązkowego) znika automatycznie prawo do zasługi, istnieje jedynie wykonanie obowiązku koniecznego. Stąd da się wyciągnąć wniosek, że

wysiłek, dający obywatelowi korzyści osobiste — przekraczające sam wysiłek — nie powinien być w żadnym wypadku uważany za zasługę dla Państwa,

dobro bowiem Państwa jest w takim wypadku celem działania drugorzędnym, a winno być jedynym.

Rozważania te mogą stanowić podstawę do wdzięcznej pracy programowej w zakresie realizacyjnym, określającym konkretnie zarówno **techniczny sposób ustalania mininum użyteczności wymaganej,** jakoteż, **system sprawiedliwego uchwycenia zasługi** według intencji podstawowej tezy III. Tu można już przewidzieć wysiłki będące zasługą: ofiara krwi dla Państwa, ofiara bezinteresownej pracy na każdem polu, względnie **ofiara większa od wartości otrzymanych w zamian,** z tem założeniem, że nie będzie to, w myśl obowiązujących ustaw, wysiłek minimalny.

Ustalenie pożyteczności dla państwa staje się podstawą do rozstrzygnięć dalszych zagadnień PZP. Wszystkie wartości powstałe w zakresie „wysiłku minimalnego“ czy wysiłku będącego zasługą, mają być poświęcone Państwu do dalszej służby.

„Dorobek naukowy i techniczny ludzkości nie może być źródłem zysków poszczególnych grup czy osobników, lecz środkiem do podniesienia poziomu duchowego i materjalnego zbiorowości“.

(Teza Obwodu Kraków-Miasto).

Pożyteczność wysiłków polega na tem, że stwarzają one nowe wartości, które się stają automatycznie funkcją społeczną, **„są własnością środowiska, w którem zostały wytworzone i jemu przedewszystkiem powinny przynosić korzyści; uwzględniając jedynie zasługę twórcy“.**

(Uzasadnienie tezy obw. Kraków-Miasto).

Ustalenie takiej tezy rodzi dalsze konsekwencje, z których najważniejszą będzie to, że

celem inicjatywy twórczej nie może być zysk, lecz zasługa dla zbiorowości i jej interes.

I tu należy pamiętać i krytycznie rozważyć, co w zakresie twórczości naukowej czy technicznej ma być poczytywane za zasługę, a co za obowiązek, czyli konieczny i wymagany wysiłek minimalny.

Krytyczny wgląd w istniejące dotychczas zwyczajowe (a nawet prawne) mierniki wartości obywatelskiej, posiada w sobie poważną siłę burzącą istniejący porządek rzeczy. Wysiłki, zmierzające do trafnego uchwycenia sprawiedliwej oceny społecznej poszczególnych jednostek, poddające gruntownej rewizji stosunek jednostki do zbiorowości, dają w rezultacie podstawowe założenia ustrojowe.

Założenia te bynajmniej nie wyczerpują całokształtu **zagadnienia ustroju Państwa Zorganizowanej Pracy,** niemniej **pozwolą prawnikowi drogą wykładni logicznej ustalić szereg norm szczegółowych, zarówno w sensie nakazującym jak i zakazującym, — które wejdą w skład nowego prawodastwa.**

STARSI PANOWIE.

Ci, którzy uważają za stosowne potępiać.

Od dłuższego czasu Legjon Młodych stał się przedmiotem systematycznych a zarazem wielce nieuczciwych ataków prasowych między innemi i krakowskiego „Czasu".

Ataki te, nacechowane przewrotnością i demagogją, podjęte zostały — rzecz dziwna — również i przez organ, który stara się uchodzić za poważny, dostojny niemal głos ludzi starszych, zrównoważonych, a przedewszystkiem mądrych. Stąd owa arbitralność, stąd owa, znana powszechnie apodyktyczność organu krakowskich konserwatystów.

Nie będziemy teraz roztrząsali kwestji, czy istotnie udało się „Czasowi" uzyskać tę upragnioną opinję autorytetu, (o tem mogłyby wiele powiedzieć inne dzienniki krakowskie, czy krajowe) nie będziemy również polemizowali na temat słuszności wysnuwanych zarzutów, pragniemy jedynie przy sposobności naświetlić przyczyny tej wielkiej niełaski, jaka nagle na Legjon Młodych spadła.

Przyczyny niełaski.

Ustalenie przyczyn antylegjonowego stanowiska pewnych odłamów polskiego społeczeństwa nie jest rzeczą trudną. Wszystkie niemal ataki na Legjon Młodych charakteryzuje ten fakt, że zostały one rozpoczęte przez sfery, które dążyły za wszelką cenę do stworzenia, czy utrzymania swego autorytetu moralnego, autorytetu, w większości wypadków silnie zachwianego, znajdującego do tego resztki oparcia w istniejących stosunkach społecznych, chwiejącego się ustroju kapitalistyczno-mieszczańskiego. To też każde wystąpienie przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy staje się niebezpiecznem dla tego autorytetu, wytrąca mu ostatnią podporę, najwyraźniej go gubi.

I czy można się dziwić tej nienawiści, jaka spada na śmiałków, którzy się ośmielają wstrząsać tą okazałą budową wydmuchanych wielkości świata tego?

Urażona duma, czy troska o dochody?

Na nienawiść tę składają się dwa najważniejsze czynniki: podrażniona duma wielkości, wielkości, która musi zmaleć i perspektywa strat materjalnych, jakie utrata autorytetu nieuchronnie przynieść musi. Trudno ustalać, który z tych dwóch czynników działa potężniej — (mamy słuszne powody sądzić, że raczej ten drugi, materjalny...) jest to rzeczą w tej chwili drugorzędną, najważniejszem jest to, że wrodzona w nich nienawiść, okryta starannie autorytetem, przybrana w maskę cnoty, troski o dobro moralności, niepokoju o dobro młodzieży, obawy o religję, pragnienie ładu, porządku, spokoju, świetności kraju... (arsenał niewyczerpany!) zaczyna działać.

Podrażniony autorytet wystąpił przeciwko Legjonowi Młodych równocześnie, na wszystkich niemal frontach. List pasterski stał się niejako sygnałem ogólnego ataku. Uderzenie następuje po uderzeniu, są dobrze i na zimno odmierzane — przeciwnik młodej organizacji młodzieżowej jest doświadczony, zaopatrzony w doskonałe środki wojenne: prasę i wpływy. I używa ich bez skrupułów. Nawet się nie wstydzi, że ci, których atakuje są niemal bezbronni, że jedynie siła moralna i wiara w słuszność głoszonych zasad, pozwala im dzielnie podtrzymywać swe stanowisko i nie ustępować.

Starsi panowie.

Na czoło przeciwników Legjonu Młodych, na czoło przeciwników młodzieży, która walczy o sprawiedliwość społeczną, która pragnie potęgi Polski, wysunęła się część społeczeństwa, która poprzednio zdawała się wogóle naszego ruchu nie widzieć: Starsi panowie! **I to nie wszyscy, o tem dobrze pamiętamy i z prawdziwą ulgą to podkreślamy.** Są to właśnie ci starsi panowie, których autorytet i powaga w społeczeństwie stoją na glinianych podstawach obecnego ustroju, którzy sami sobie przyznają wielkość, hodują ją i pielęgnują troskliwie, pamiętając o wynikających z niej korzyściach materjalnych. Są to ludzie, którzy za wszelką cenę starają się utrzymać istniejący stan rzeczy, boją się jakichkolwiek zmian, bo zmiana taka grozi niebezpieczeństwem ich beztroskiemu bytowaniu. Panowie ci zgoła nie zasługują na zmianę społeczników, tworząc zamkniętą kastę, uznają społeczeństwa jedynie jako podłoże, na którem wzrastają w wielkość.

A młode polskie pokolenie, które daleko lepiej obserwuje przejawy społecznego życia, niż się to tym starszym panom wydaje, widzi dobrze ich niepiękną rolę, zna dobrze ich światopogląd, spotyka się na każdym kroku z ich niedoskonałościami, a przedewszystkiem **wielkiem samolubstwem.**

Samoluby.

I młode polskie pokolenie coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że jednym z powodów ciężkiego położenia młodzieży, pozbawionej możności pracy zarobkowej i egzystencji, jest egoizm pokolenia starszego, posiadającego w swem ręku wszystkie środki zabezpieczające jego uprzywilejowane stanowisko społeczne. Tylko egoizmowi starszego pokolenia należy przypisać takie fakty dnia dzisiejszego, jak obejmowanie płatnych posad przez emerytów, czy jednostki, posiadające już wysoko płatne stanowiska, kiedy ludziom młodym, wykwalifikowanym stale się ich odmawia. Młodzież widzi i ocenia należycie te fakty. Zna dobrze łapanie płatnych godzin w szkołach przez różnych panów dygnitarzy, pedagogów — amatorów, których od takiego przybytku głowa nie zaboli, zna przemiłych starszych kolegów chwytających w 5-ciu szkołach godziny i szukających chciwem okiem 6-tej. Zna ta młodzież zawodowych łapaczy godzin w Ubezpieczalniach, zna niemal po imieniu tych starszych, dobrze wyładowanych lekarzy-społeczników, goniących z językiem na siwej brodzie po szpitalach, ubezpieczalniach, sądach, urzędach — aby tylko przypadkiem jakiej okazji do nabijania dobrze wypchanej „pończochy“ nie stracić. — **Znane są młodzieży ponure fizjognomje dostojnych radców, naczelników, prezesów, dyrektorów, siedzących równocześnie na kilkunastu krzesłach, znane są wielkości profesorskie na uczelniach wyższych, umiejące z biednego studenta ściągnąć ostatniego grosza w czasie egzaminów, mimo wysokich poborów, umiejące przeznaczać z lekkiem sercem poważną część wysokich opłat studentów-nędzarzy na piękne domy — pałace dla siebie i swych rodzin.** I jakąkolwiek weźmiemy dziedzinę życia społecznego, wszędzie napotkamy ten smutny egoizm starszego pokolenia. Samolubstwo przepojone cynizmem, bo jakby na ironję ta biedna młodzież otrzymuje od swego starszego pokolenia ochłapy w formie słynnych „bezpłatnych praktyk” lub zajęć opłacanych poniżej minimum egzystencji, otrzymuje od swego starszego pokolenia ustawę uposażeniową. Wysokie wynagrodzenie umieją zabezpieczyć starsi panowie dla siebie nawet wówczas, gdy ich czynności winny być czysto honorowemi.

Jedyna forma życzliwości.

W jednem są starsi panowie niewyczerpani, jednego nie żałują młodzieży: morałów! „Niema nic idealizmu w tej młodzieży...! za wiele myślą o swej skórze... za bardzo są radykalni... i t. d.

Polska młodzież wie o tem dobrze, że jest wyzyskiwana przez swych mentorów, wie, że się żąda od niej idealnej i bezinteresownej pracy i poświęcenia, aby innym, wpływowym jednostkom umożliwić nagrodę za każdą najmniejszą zasługę, do której są jeszcze przywiązane zaszczyty.

I jeśli młode pokolenie wykazuje ofiarność, zapał i poświęcenie, jeśli wbrew twierdzeniom starszych panów — przepojone jest w swej większości ideą bezinteresownej służby dla kraju — to jest to tylko dowodem jego siły moralnej i bezwzględnej wyższości. — A wszelkie morały tych panów starszych budzić zaczynają coraz częściej gorzkie uśmiechy.

* * *

Krytycznie patrzy młode polskie pokolenie, krytycznie patrzy Legjon Młodych, patrzy i otwarcie mówi, co widzi. I niema w działalności Legjonu Młodych nienawiści — której się stara usilnie doszukać „Czas“. Narodowa Demokracja, sfery kapitalistyczne, kler, czy chociażby ogólnie zebrani „starsi panowie” są naszymi zdecydowanymi przeciwnikami i niczego dobrego się od nich spodziewać nie możemy. Ale o ile z przeciwnikami ideowemi walczymy i szanujemy ich, o tyle przeciwników nieideowych otaczamy pogardą.

Młodzież pogardza tymi, dla których celem życia jest nieskończony pęd do bogactwa i zaszczytów. Nienawiści niema w szeregach Legjonu Młodych, **istnieje tylko wielka troska i lęk, abyśmy przypadkiem kiedyś, gdy będziemy starsi nie poszli w ślady niektórych „starszych panów“, abyśmy przypadkiem kiedyś nie stali się im równi.**

Wali.

DROGA NA BEZDROŻU.

Pragnę tu pomówić o młodych. O tych młodych, którzy rozrzuceni po licznych „partjach“ — „miotani“ różnemi przekonaniami — kroczą dziś w Polsce po równi pochyłej, poddając się coraz bardziej tak silnie działającemu na tej równi fizycznemu prawu bezwładności.

Ich pęd na łeb, na szyję — w dół niestety — ich polityczne „średnie przyśpieszenie“, w nieznaną otchłań wątpliwego gatunku haseł, budzi już nie oburzenie, lecz głębokie współczucie. Z tą chwilą odkładamy na bok wszelkie przeciwieństwa, wszelkie różnice ideowe — i widzimy tylko biednych ludzi, już w zaraniu swych najpiękniejszych lat borykających się z własnem społeczeństwem — w imię mętnych haseł, mających to społeczeństwo rzekomo zbawić.

Jak don Quichoci — walczą z wiatrakami swych urojeń, oszukiwani przez prowodyrów, wprowadzani celowo w stan podniecenia politycznego, by stać się wkońcu ślepem narzędziem w ręku jednostek, które przedewszystkiem swój własny interes mają na względzie.

I gdy tak przyjrzymy się dobrze epoce, w jakiej żyjemy — gdy porównamy dzisiejsze rozbicie młodego społeczeństwa na szereg koncepcyj i programów politycznych, niejednokrotnie sprzecznych z interesem Państwa Polskiego — gdy porównamy to zjawisko z „rozbiciem“ na „orjentacje“ tuż przed wojną światową, łatwo dostrzeżemy b. wiele cech wspólnych.

„Kataryniarze“ i „Stańczykowcy“, Narodowa Demokracja, wreszcie Polska Partja Socjalistyczna z jej nadbudową P. O. W. — to r ó ż n e drogi, jakiemi kroczyła podówczas polska rzeczywistość. Jeżeli w owej rzeczywistości naprawdę poczestne i jedynie zaszczytne miejsce zajmowała P. P. S. — jeżeli cały jej ruch szedł zasadniczo w kierunku obudzenia w szerokich masach poczucia przynależności narodowej i uświadomienia klasowego — jeżeli z jej kół wyrosła wspaniała idea zadokumentowania krwią serdeczną wtedy już, w czasach „rzetelnie“ pokojowych, iż „jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy“ — to jest to tylko dowodem, że partja, która wydała Józefa Piłsudskiego, była godną jego wielkiego imienia, a honor uciemiężonej Polski znalazł w niej rzeczywistego swego obrońcę.

Nadeszła wojna, a z nią cały szereg zjawisk, które doprowadziły w końcu do upadku trzech monarchij zaborczych i powstania niepodległego państwa polskiego.

Przez cały ten czas P. P. S. kroczyła ręka w rękę ze swym duchowym Wodzem, ujmując ster rządów w nowopowstałem państwie polskiem w chwili, kiedy równie łatwo mogliśmy dopiero co zdobytą niepodległość utracić, jak trudno doszliśmy do jej uzyskania.

Był to okres zwycięstwa koalicji na zachodzie — zamętu zaś i wstrząsów społecznych na wschodzie skłóconej Europy.

Ofiarna krew Legjonów Polskich, krwawiących za wolność w tej wojnie wszystkich przeciw wszystkim i autorytet moralny ich Wodza — postawionego wolą Narodu na czele młodego państwa — były może najsilniejszą więzią, która połączyła chwilowo w owym krytycznym dla nas czasie (niestety na bardzo krótki okres) zwalczające się wzajemnie „orjentacje“ i pozwoliła na jakie takie uporządkowanie stosunków w zniszczonym przez cudzoziemskie armje kraju.

Sprawy polskie konsolidują się. Z „orjentacyj“ rodzą się partje — P. P. S. przechodzi na program klasowy. Z tą chwilą rozdźwięk, pomiędzy nastawionym zawsze przedewszystkiem narodowo i państwowo Komendantem, a leaderami P. P. S'u — jest prędzej, czy później nie do uniknięcia.

Moment ten nadchodzi dość szybko.

Rewolucja Majowa wykazała dobitnie rozbieżność celów Marszałka i P. P. S i pchnęła tę ostatnią w „objęcia“ opozycji. Następuje okres podobny przedwojennemu. Józef Piłsudski z garstką wiernych, starych bojowców, oparty na armji, musi wykuwać sobie ponownie drogę w twardej, zimnej skale rodzimego warcholstwa — walcząc na froncie wewnętrznym o dobro Polski z własnem społeczeństwem, tak, jak walczył z wrogiem o Jej byt niepodległy. Zyskuje coraz to nowe szeregi swych zwolenników i tworzy w końcu potężny blok współpracy z rządem, Blok ten, to coś w Polsce zupełnie nowego. To złamanie, pokutującego u nas w przeróżnych formach od wieków, politycznego „liberum veto“ — w najgorszem tego słowa znaczeniu, to przetworzenie anarchistycznej duszy polskiej na ludzi dobrej woli, to nareszcie, daremnie w dawnem państwie polskiem wyczekiwane respektowanie dobra ogólnego — n i e p o d k ą t e m k o n c e p c y j p a r t y j n y c h l u b a m b i c y j o s o b i s t y c h.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem uzyskuje większość w Sejmie, rozwija się, rośnie w siły, tworzy w swem łonie różne kierunki polityczne, rozpada się na lewicę i prawicę (z jednej strony konserwatyści, z drugiej Frakcja).

W mózgach Najmłodszej Polski przewalają się idee i koncepcje polityczne, kraj wciągnięty w wir zagadnień państwowych, zaczyna coraz bardziej interesować się sprawami, które mu dotychczas były obojętne — zaczyna rozumieć i pojmować we właściwy sposób polską teraźniejszość.

I z tego zrozumienia chwili teraźniejszej i wy

pływających z niej na przyszłość postulatów, z rozpamiętywania Nieśmiertelnego Czynu Legjonowego i czci dla Jego Twórcy, z miłości Ojczyzny i troski o Jej słoneczne jutro — powstaje Legjon Młodych.

Jaką jest ideologja Legjonu — tłómaczyć wydaje mi się zbędnem. Przeciwnikom jest aż nadto dobrze znaną, przyjaciele zawsze znajdą drogę, by się z nią zapoznać.

Wystarczy jedynie nadmienić, że wrogów jest znacznie więcej niż przyjaciół — po raz trzeci powtarza się okres „garstki przeciw lenistwu myślenia i czynu“, okres walki już na terenie czysto ideowym, pod ideowem przewodnictwem Jedynego Członka Honorowego Legjonu Młodych, Pierwszego Marszałka Polski, Sybiraka Józefa Piłsudskiego. Jedynego Członka Honorowego i właściwego Wodza duchowego organizacji. I tu myśl Wielkiego Człowieka, będąca gwiazdą przewodnią Legjonu — wraz z całym Związkiem Pracy dla Państwa musi zwalczać przeszkody na każdym kroku, mając przeciw sobie już nietylko młode pokolenie z szeregów t. zw. opozycji — ale nawet prawe skrzydło B. B., które na łamach swych pism nie omija żadnej sposobności, by „utrącić“ niewygodną dla siebie ideologję.

Jeśli chodzi o konserwatystów — to nie są bynajmniej groźni. Dziesięć tysięcy „nobilów” nie stanowi decydującego czynnika w rozgrywce, jaka się odbywa. Lecz młode pokolenie innych odłamów politycznych?

Czy to będzie młodzież t. zw. socjalistyczna z pod bankrutującego znaku socjal-demokracji, czy to zasklepiająca się w strupieszałych formach t. zw. narodowej demokracji „starego typu” — czy też wreszcie rozpolitykowana szlachecko i szlachecko-burdliwa z pod znaku ONR'u — stoi ta cała młodzież zwartą ławą przeciw nam, z pod znaku młodo-legjonowego — przeciw nam, mającym w swym programie poświęcenie wszystkich sił odrodzonemu Państwu Polskiemu tak, jak Legjony Józefa Piłsudskiego poświęcały wszystko rodzącej się wśród pożogi wojennej Polsce.

Powtarza się ów znamienny dla nas, Polaków, okres politykierstwa, powtarza się w chwili, kiedy potrzeba wytężenia wszystkich sił dla dobra Państwa Mocarstwowego, nigdy może nie była dotychchzas tak palącą, jak obecnie.

Zmieniły się jedynie role poszczególnych ugrupowań politycznych (socjaliści), nastąpiły pewne „przestawienia zwrotnic” na drogach grup, odgrywających doniedawna wybitne role w polskiej rzeczywistości — pozostał jednakże nagi fakt: u jednych niechęć do uchwycenia postępującego wciąż naprzód życia „za włosy”, u innych niechęć do wszelkich zmian, jeśli tylko zmiany te nie idą po myśli partyjnej, jeśli nie dają nic, a żądają ofiar dla Państwa, jako kolektywnej jednostki narodowej.

Jak w 1914 r. z łezką romantycznego rozhisteryzowania lub drwiącą ironją żegnano idących na śmierć „szaleńców“ — tak dziś z wściekłością dzikich zwierząt rzuca się znów na odmianę kalumnie i oszczerstwa na garść ludzi, którzy na swej tarczy wypisali dumne: „Wszystko dla Państwa i Narodu”!

I nie można tu dziwić się organizacjom o międzynarodowym charakterze, dla których Naród i Państwo nie jest celem samym w sobie — nie można się dziwić starszemu pokoleniu, wyrosłemu w niewoli i przyzwyczajonemu do przyjmowania bezkrytycznie wszelkich „ukazów” (obecnie partyjnych) i wypływających z nich naświetleń — ale zdziwienie musi ogarnąć każdego na widok tej części młodzieży, która hasło: „wszystko dla Państwa i Narodu” stara się w swych własnych nawet oczach zohydzić, stawiając na jego miejscu żądania partyjne lub narodowościowo-rasowe.

Siejąc nienawiść do ludzi, których całą zbrodnią jest... uwielbienie czynu Józefa Piłsudskiego, podważając oszczerczemi zarzutami autorytet organizacji, która na swym sztandarze wypisała testament osiwiałego w bojach z przemocą i ludzką nikczemnością Wodza — idzie to młode pokolenie zboczeńców politycznych z jednej strony drogą straszliwej odpowiedzialności za metody gwałtu i bezprawia, z drugiej — drogą inercji i zaskorupienia w „martwych formach”.

Dlaczego tak się dzieje? — Gdzie leżą przyczyny tych zjawisk?!

Przecież wystarczy odrzucić z programu P. P. S. klasowość i internacjonalizm, a program ten zmieści się bez reszty w ideologji Legjonu Młodych. Wystarczy odrzucić z ONR'u rasizm i schlebianie interesom Kościoła a pozostanie jedynie... nieudolne naśladownictwo części programu młodo-legjonowego! Czem się tłumaczy ten wieczny anarchizm ducha, to uporczywe zwalczanie wszystkiego, co nie jest po myśli rozgorączkowanych mózgów, które ponad interes ogólno-państwowy przenoszą hasła supremacji klasowej, lub klerykalno-rasowo-narodowościowej?

Stosunki powojenne wyzwoliły wiele nowych sił twórczych, sprowadziły przewartościowanie wielu wartości. Z jednej strony obrona ginącego „starego świata” i kurczowe trzymanie się zasady „dawniej lepiej było“ — z drugiej radykalne ruchy polityczno-społeczne ze swemi systemami i metodami, wytworzyły stan chaosu, w którym rozkład dawnych wartości w połączeniu z powstawaniem nowych „wyfermentował“ specyficzną atmosferę.

Ta atmosfera społeczno-politycznego napięcia, skrajnych przeciwieństw i „niezaprowadzonych“ jeszcze nowości — wywołała w wielkim magazynie europejskim zamieszanie i dezorjentację. I uderzyła przedewszystkiem w młodzież.

Młodzież jest zawsze skłonną do wszelkich radykalnych posunięć. Gdy do tego przyłączy się brak odwagi zupełnego zerwania z błędami, uważanymi

dawniej za cnoty — brak rozumnego przeanalizowania potrzeb chwili obecnej i dostosowania swego postępowania do tych potrzeb — a wreszcie brak poczucia odpowiedzialności i inicjatywy twórczego działania — powstają takie formy jak ONR, umierają zaś takie jak socjal-demokracja, bankrutująca z całym swym programem wobec komunizmu, który poszedł o wiele dalej.

Atmosfera ta, w połączeniu z szalejącym kryzysem i wypływającem z niego bezrobociem, z agitacją nieodpowiedzialnych jednostek — wywołuje w duszach młodzieży ferment, szukający sobie ujścia przez niedowarzone głowy — co powoduje zkolei pewne ich... zamroczenie.

Nie boimy się tych głów, jeśli usiłują godzić w nas. Zamroczenie ich jest ich słabością — ta zaś zagrażać nam nie może.

Ich postępowanie budzi w nas raczej głębokie współczucie i poucza, jak postępować nie należy.

Oparci na niewzruszonych zasadach naszej deklaraci ideowej, z postulatem sprawiedliwości społecznej w silnem, zorganizowanem Państwie Człowieka Pracy i Żołnierza, z postulatem w o l n o ś c i g o s p o d a r c z e j — idziemy w przyszłość w nadzieji, że tak, jak nasi ojcowie polityczni w dwóch poprzednich okresach, tak dziś my, prowadzeni przez Wielką Myśl Józefa Piłsudskiego dojdziemy coraz bardziej powiększającemi się szeregami do chwili, w której stanąwszy z raportem przed Marszałkiem, będziemy mogli usłyszeć z ust Jego słowa: „Zdaliście wasz życiowy egzamin, obywatele!“

Justus.

EUGENJUSZ MROCZEK.

20 lat walki o sprawiedliwą Polskę.

1914 — 1926 — 1934.

Gorączkowe tempo wypadków, zachodzących w rozwoju dziejów ostatnich dziesiątek lat, staje się przyczyną powierzchownego wartościowania tychże, wpływa na nieogarnięcie ich jako organicznego łańcucha, w którym każde ogniwo posiada zasadniczą jako start do dalszych etapów, rozgrywających się jużto w chwili obecnej, czy zapowiadających się na przyszłość.

Są jednak nieliczne wypadki dziejowe, których wartość, nawet w najbardziej gorączkowym okresie



Oficerowie Strzeleccy w sierpniu 1914 r. w Kielcach.

moc, jest tylko wyrazem następnym w ciągu dziejowym. Ważkość tych ogniw zatraca się w pamięci społecznej, przechodzi do lamusa historji, pokrywa się pyłem lat i niknie w aktualiźmie doby obecnej, Przychodzi jednak chwila, kiedy ten, czy ów wypadek dziejowy, odżywa w całym ogromie, staje przed nami, jako motyw pierwotny całego szeregu wypadków, rozwojowym nie zatraca się, które są dla nas zawsze aktualne, zawsze znajdują pełne zrozumienie dla swego dynamizmu rozwojowego. **Dla rzeczywistości polskiej momentem takim jest wymarsz I. Kadrowej w 1914 r.**

Mija dwadzieścia lat! Lat, które są chwilą na zegarze dziejowym, chwilą jednak niezapomnianą.

U początków tego okresu, na mapie Europy, na której przez sto kilkadziesiąt lat nie było nazwy: Polska — pojawiła się ona i zajaśniała pierwszorzędnym blaskiem. Z zewnętrznej nicości, na którą rzuciły losy dziejowe Polskę, — powstała — gdyż zegar dziejowy przyspieszono. A uczynił to jeden człowiek — ale człowiek nitsche'ański! Tytan woli i czynu — wódz, który porwał za sobą masy granitem swego charakteru — emanacją swej woli — genjalnością wyczucia! **Józef Piłsudski!**

Porwał do walki Polskę!

W dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszyły w bój Legjony. Czy była to tylko formacja wojskowa? Nie! Gdyż środowisko, z jakiego wyszli Legjoniści, **ukształtowało ich światopogląd radykalnie, duch niepodległościowy, patrjotyczny, opierał się na rewolucyjności w kwestjach społecznych, na dążeniu do Polski niepodległej — ale też sprawiedliwej.**



Grupa oficerów.

Ale czy tylko środowisko?

A przecież — co najważniejsze — na **czele ich stał Wódz**, który **zarazem był wodzem proletarjatu Polskiego, czołowym szermierzem w walce o naprawę krzywd społecznych warstw pracujących.** To też proletarjat polski twardo i wiernie stał przy Wodzu. Na tej szarej masie proletarjackiej oparł Wódz byt swoich Legjonów, **ze środowiska robotniczego i młodzieżowego rekrutowały się kadry Legjonowe.**

Krwią i potem szarej masy legjonowo-proletarjackiej nasiąkł fundament Niepodległej Polski.

Polski wolnej, ale jeszcze nie Sprawiedliwej!

Czyż była to może wina Wodza i jego szarych żołnierzy, że nie zostało całkowicie wypełnione naczelne hasło? Nikt chyba tak nie mógł myśleć. **My młodzi d brze rozumiemy Wodza i naszych starszych Braci i Kolegów. Spełnili swój czyn!** Wywalczyli niepodległość Państwa. Jako entuzjaści, idealiści, pragnęli do odbudowy Ojczyzny wciągnąć całe społeczeństwo, pragnęli, by przemiana struktury społecznej była dziełem całej Polski chłopskiej i robotniczej. Opuścili bohaterskie a szare szeregi, by wcielić się również w szarą masę, by spełniać na równi z innymi obowiązki obywatelskie. Jednak zamierzenia ich nie spełniły się. Brak było zrozumienia w społeczeństwie, brak głębszego i szerszego trzonu ideowego. Społeczeństwo rozbite na stronnictwa, bałamucone i kierowane przez polityków zawodowych, utknęło w swym rozwoju. Żadne ze stronnictw, poza demagogją haseł, poza walką o rządy, nie dało nic pozytywnego.

Krzywda nie została jeszcze naprawiona.

Polski świat pracy, krwawym trudem swych rąk budujący Polskę, nie otrzymał tych praw, jakie mu się należały, w dalszym ciągu praca jego stanowiła źródło wyzysku nielicznej warstwy kapitalistycznej, przedstawiciele jego w izbie Poselskiej stali się przedstawicielami własnych interesów, wyzyskującymi delegowane im stanowisko dla własnej karjery. **Sprawiedliwość społeczna żądała zmiany.** To też stanu tego nie mógł ścierpieć Wódz bojowy proletarjatu polskiego, nie mogli ścierpieć Ci, którzy pod Jego wodzą krew o naprawę tych krzywd przelewali. **Zmiana musiała się dokonać — i dokonała się.**

Sztandarem rewolucji majowej z 1926 r. było dążenie do całkowitej reorganizacji fałszywych i spaczonych założeń strukturalnych państwa, wprowadzenie go na właściwą drogę, wytyczoną koniecznością dziejową, na drogę właściwą potężnemu państwu, posiadającemu wszelkie warunki ekspanzji rozwojowej. I w wielu dziedzinach rewolucja dokonała swych zamierzeń. Bohaterska a szara brać legjonowa oderwała się od codziennych warsztatów swej pracy i objęła na rozkaz Komendanta posterunki, wniosła pozytywizm, konkretyzm pracy, nadała dynamicznej sile państwowości polskiej skrystalizowany, jasny kierunek. Przeobrażenie struktury politycznej, stanowcza polityka zagraniczna, skoordynowanie wysiłków twór-

czych społeczeństwa, połączone z przemianą założeń moralnych, pojętych jako dobrowolne, moralne zobowiązanie obywatela w stosunku do państwa, nie mające fundamentu swego w przymusie — oto wielkie dzieło Rewolucji Majowej. W czasie niewspółmiernie krótkim dokonano przeobrażeń zasadniczych i co najbardziej, z powodu krótkości czasu, zdumiewająco — trafnych, a więc sumiennie opracowanych, jak odpowiednik rzeczywistości polskiej, jako wynik polskiej racji stanu. Nic dziwnego, że wobec ogromu dzieła nie wszystkie dziedziny mogły być objęte temi rewolucyjnemi przeobrażeniami. Trzeba było zaczynać od tego, co najbardziej jaskrawo rzucało się w oczy, trzeba było najpierw wyczyścić radykalnie atmosferę, by dzieło oprzeć na trwałych podstawach.

Rewolucja jeszcze się nie skończyła!

Teraz w atmosferze skrystalizowanego, jasnego światopoglądu, w dynamicznym już, nie statycznym, skoordynowanym wysiłku twórczym obywateli, **można, trzeba i musi się rozpocząć pracę, na innych terenach, musi się dokończyć rewolucja**. Przychodzi moment zmiany struktury gospodarczej państwa, całkowite wyeliminowanie przeżytych form gospodarczych, stworzenie nowych, zdrowych podstaw, odpowiadających stanowi dzisiejszemu, zarazem podstaw przyszłościowych. Z przeobrażeniem struktury gospodarczej połączona jest nierozerwalnie przemiana, przegrupowanie sił społecznych. Państwo opiera swój byt na elemencie świata pracy, na chłopach, robotnikach, sproletaryzowanej inteligencji zawodowej. **Konsekwencją więc tego, jest danie tym warstwom maksymalnych możności rozwojowych,** naprawienie krzywd, naprawienie błędów, wynikłych z założeń strukturalnych obecnego ustroju, które powstrzymały te warstwy w pędzie rozwojowym, które pozwoliły na wyzysk tych warstw w imię interesów grupy, procentowo nielicznej, nie emanującej konkretnego wysiłku twórczego dla państwa, myślącej kategorjami egoistycznych interesów. Zdajemy sobie sprawę, że jest to praca olbrzymia, wymagająca skoordynowania całej petencji sił, że jest to praca na długą metę, niemożliwa do rozwiązania na podstawie doktrynalnych rozważań, lecz praca oparta na analizie rzeczywistości polskiej, na racjonalnych, realnych z niej wnioskach. **Ponieważ musi być dla dobra państwa — dla zadośćuczynienia sprawiedliwości społecznej dokonana — trzeba ją rozpocząć.**

W dwudziestolecie wielkiego czynu, my młodzi legjoniści składamy hołd naszym starszym braciom i kolegom. Hołd ten jednak nie wyrażamy czczymi frazesami, pustą grą słów, **lecz naszem zobowiązaniem, że cały nasz entuzjazm, nasze młode siły,** ofiarujemy wypełnieniu ich szczytnych haseł. Praca nasza będzie realizacją ich zamierzeń w założeniu sprawiedliwości społecznej, będzie dokonaniem rewolucji majowej na etapie społecznym i gospodarczym. **Pójdziemy drogą, wytyczoną przez Wodza i trzon legjonowo-peowiacki, do Polski potężnej — Polski Sprawiedliwej – Polski ludzi pracy.**

Polska naprawić musi błąd przeszłości i uczynić z Bałtyku sprawę Polskiego morza, a z rozbudowy marynarki handlowej i wojennej — nakaz polskiej racji stanu. *Punkt XIII. deklaracji ideowej.*

KAZIMIERZ BARNAŚ

Ciotka z roku 1914.

Przysięgam, że ufałem historji. Ale zawiodłem się. Teraz wierzę tylko mojej ciotce i własnym spekulacjom. Nawiasem mówiąc, ciotka moja ma już znaczenie historyczne, ale wolę ją eksploatować, jako dokument epoki, bo umie opowiadać zajmująco i nic mię nie kosztuje. Nie muszę jej kupić, ani wypożyczać jak książkę. Owszem chętniebym ją komuś pożyczył, ale pod warunkiem, że odda i nie zniszczy. Bądź co bądź jest to moja ciotka i mimo jej kaprysów lubię ją w chwilach niedyspozycji umysłowej. Ciotka moja ma jedną wielką zaletę: patrzy na życie jak na mnie: tj. z wyrozumieniem. Wiemy np, że gdyby mogła toby sprała Hitlera po łapach, jak mnie za 30 czerwca. (ja w tym dniu splamiłem atramentem makatkę, arcydzieło ciotki, a Hitler rozstrzelał 46 dowódców S. A. i jedna kara dla obu). Dawniej to ciotka brała „wybitny“ udział w życiu politycznem: wybiła mianowicie szybę w konsulacie austrjackim w r. 1918 gdy „pękła Austrja a Polska wybuchła“.

Ale ciotka jak ciotka. Albo nie czyta dzienników wogóle, albo też czyta między wierszami i wtedy to występuje jej choroba filozoficzna, hypertrofja popędu poznawczego. Ubrdała sobie np., że rewolta dowódców S. A. nie była zamachem na „Führera“ tylko na jego cnotę. Nie mogę jej wytłumaczyć, że to nie jest pogląd polityczny. Na wszystkie perswazje odpowiada „Berlińczycy z tego słyną“.

Ciotka moja wogóle darzy dziwnym sentymentem Hitlera: za najlepsze pociągniecie jego polityki, uważa ustawę sterylizacyjną, przez złośliwość chyba, bo sama jest starą panną.

MARJA WIERCIAKÓWNA.

1914 — 1934.

I.

W wielkiej szafie, pomiędzy zwieszonemi ku dołowi ubraniami stoi Halina wtłoczona w kąt i przekonana, że jej nikt nie znajdzie. Dlatego odważnym, umyślnie nieco zniżonym głosem woła:

— Panie Stanisławie! Już! Proszę mnie szukać!

Pan Stanisław jest młody, ubrany w błękitną bluzę i duże, ciężkie buty z cholewami.

Według rozkazu: szuka dziecka.

Chodzi po pokoju, obija się między meblami, zagląda wszędzie, tylko nie do szafy, wreszcie narzeka pod samemi jej drzwiami:

— Gdzież się to dziecko schowało? Nie mogę go znaleźć.

Halinka uradowana wygrzebuje się z pomiędzy ubrań, otwiera nagle szafę i roześmiana, z rozczochraną czupryną chce wpaść w objęcia Stanisława, ale równocześnie potyka się na szpicu jego ciężkich butów i nosem wali się na podłogę.

Obydwa kolana rozbite, nos potłuczony, w oczach pełno łez.

— To przez pana! Gdyby tatuś nie był we wojsku, toby pan widział¡

Legjonista chce podnieść dziecko z ziemi, ale Halina nie patrzy nawet na niego.

— Halinko! daj się przeprosić!

— A nie!

—Jutro już mnie nie zobaczysz. Idę na wojnę,

Duże oczy dziecka podnoszą się zwolna z nad podłogi drobna dłoń rozgarnia wiszące nad środkiem twarzy włosy i panu Stanisławowi pokazuje się poważna, brudna od łez buzia.

— Jakto? Pan też? ojej...

— Tak. Idę po wolność tobie, mamusi twojej i całej Polsce!

Dziewczynka siada na podłodze, otwiera szeroko oczy, potem mówi:

— A „Polska” pisze się dużą literą?

— Tak, dziecko. I „wolność” też jest wielkim wyrazem.

Pan Stanisław siada obok dziewczynki, zmoczoną chustką zmywa krew z jej kolan i mówi:

— A beczeć nie trzeba! człowiek mocny nie płacze nigdy!

Halinka zarzuca ręce na ramiona legjonisty, potem przyciska twarz do jego twarzy.

— To pan już nigdy nie przyjdzie do nas, panie Stanisławie?

— Bóg raczy wiedzieć, maleńka!

II,

Ten sam pokój. Noc.

Na zwyczajnem drewnianem łóżku leży Halina. Podnosi się na łokciach, oczami wodzi po pokoju, przygląda się blado świecącej lampce...

— Mama nie przyszła jeszcze — myśli — i Leszka też niema. — Nagle na stoliku, obok lampy spostrzega dużą kartkę papieru zapisaną dziecięcem pismem

„Mamo! Musiałem iść. Tylu kolegów moich, słabszych ode mnie wstąpiło do Legjonów. Nie mogłem zostać w domu. Przecie zawsze nazywaliście mnie dryblasem. Nie martw się mamo, przywiozę Ci wolność”. Leszek.

Pewnego razu pokazuję jej numer „Czasu“ z artykułem o rozłamie w endecji, w wyłonieniu się O. N. R. i mówię: oho konserwa się rusza! Co za konserwa — pyta ciotka — za moich czasów konserwa znaczyła puszkę z mięsem, a „Czas“ był tylko informatorem od nekrologów.

— Właściwie różnicy niema — odpowiadam — w tamtej konserwie była nierogacizna, a w tej konserwie jest rogacizna nietylko z rogami, ale i z pałkami i koronami. O ile zaś dawniej „Czas“ informował o tych, którzy faktycznie zmarli, to teraz informuje o tych, którym życzy śmierci. Zresztą wyrazy się zmieniają, jak kobiety, można je też jak kobiety, posegregować. Są np. wyrazy podejrzanej konduity: endecja, Konserwa, wyrazy z towarzystwa; Ciunkiewiczowa, Tata Tasiemka, wyrazy z półświatka: Nudyści, Sztundyści, Korpus Lechitów, wyrazy parlamentarne: Pożyczka Narodowa, Obozy Koncentracyjne, Scalenie, Przeszeregowanie, nieparlamentarne: Legjon Młodych... etc.

Ciotka osłupiała, gdy jej to powiedziałem, a gdy zacząłem jej bliżej objaśniać życie polityczne, że np. na wiece akademickie chodzi się w strojach kąpielowych — zdębiała. Zarżnąłem ją całkiem najnowszą wiadomością, że w Polsce są tylko dwa obozy: rządowy i koncentracyjny i że one żyją w znakomitej symbiozie, nienotowanej w żadnem podręczniku zoologji, wzajemnie się utrzymując. Ciotka długo nie mogła przyjść do siebie. Leżało biedactwo na kanapie i nie mogło wstać. Od tego czasu ciotka już nie usiłuje górować nademną swojem doświadczeniem, najwyżej pozwala sobie na małe enuncjacje a propos życia kulturalnego swoich czasów. Mówi np. że teatry lepiej egzystowały, bo byli lepsi aktorzy, ale większość ich wolała umrzeć przed rokiem 1933 (w tym roku powstał Z. A. S. P.).

Halina czyta powoli, z trudem, równocześnie myśli o wielkim Leszku, potem przypomina sobie to, co mówił pan Stanisław:

— „Wolność" pisze się dużą literą. — Dziewczynka bierze w dłoń zwyczajny, źle zatemperowany ołówek i poprawia w liście brata to jedno słowo: Wolność.

III.

Halina kurczowym chwytem trzyma się rąk matki. Obie stoją na początku błoń krakowskich i krótkiemi, serdecznemi spojrzeniami wodzą po twarzach maszerujących legjonistów.

Zacięte szczęki, oczy bystre, nerwy napięte, jak u przyczajonego wilka, który za chwilę gruchnie na pierś człowieka i wpije mu się w krtań.

— Jezus! Maryja!

Długi pas legjonistów przewala się tuż, obok stojących.

O, mamo! Pan Adolf. Patrz!

Wujek Stefan z białemi różami zgniecionemi nieprzytomnie w opalonych dłoniach.

Pan Stanisław...

Oczy dziecka spotykają się na chwilę z mocnem spojrzeniem błękitnych oczu legjonisty i z krótkim smętnym uśmiechem.

— Leszek! — krzyczy nagle matka. Pochyla się naprzód, postępuje parę kroków przed siebie; równocześnie jakaś stara kobieta podchodzi do chłopca i podaje mu pęk kwiatów.

— Boże święty! — powtarza — Boże! Nasze krakowskie, kochane dzieci!

IV.

Świt. Mała garstka kombatantów rozciągnęła się nad Wisłą, niepewnem spojrzeniem wodząc po wierzchu rzeki.

Brudne, o żółtym odcieniu fale przewalały się po sobie i pchały naprzód z groźnem jęczeniem.

Koledzy! Musimy przed ranem stanąć na drugim brzegu! Naprzód!

Z piasku nad brzegiem zrywa się nagle Stefan i z ręką wzniesioną ku górze woła:

— Komendancie! na rany Chrystusowe! poprowadzę! Mamy zginąć wszyscy, to... psiach mać! za Polskę życie dam!

Bosemi stopami włazi w wodę, jakby po schodach zwyczajnie w dół szedł i lezie wpoprzek koryta z dłońmi na wierzchu wody.

— Koledzy, nie chodźcie! dam znak!

Stopami ostrożnie wyszukuje równych, twardych miejsc na dnie, posuwa się ku środkowi...

Nagle gruntu brakło mu pod nogami, zachwiał się, fale rzuciły mu się na łeb, poczęły mu włazić w usta, w uszy...

— Jezus, Maryja! Niema brodu! — krzyknął — na prawo trzeba iść! — Parę razy jeszcze podniosły go fale ku górze, tak, jak się podnosi dziecko, kołysząc je, wreszcie poczęły nim toczyć po dnie, jak zwyczajnym, bezdusznym przedmiotem.

V.

Niewielka liczba legjonistów zatrzymała się chwilowo w lesie, oczekując następnych oddziałów.

Zmęczeni, źle ubrani rozciągnęli się na trawie, jak wielka, zniszczona płachta.

Komendant powiódł serdecznem spojrzeniem po wybladłych twarzach legjonistów, wreszcie rzekł:

— Chłopcy! Języka zasięgnąćby trza! Kto na ochotnika?

Z ziemi zrywa się nagle cały huragan ludzi i ze wszystkich piersi grzmi jeden okrzyk:

Ja!

Ja patrząc na dzisiejsze kierownictwo teatrów warszawskich nie mogę się oprzeć rzewnemu wzruszeniu dla naszych kupieckich uzdolnień narodowych. Zawsze nam Polakom zarzucano brak zmysłu praktyczności: Pawlikowski stracił majątek w teatrze, Kotarbiński zadłużył się poważnie „wokoło teatru" dla związania końca z końcem. Dzisiejsi kierownicy zarabiają na teatrze, mniejsza o to z czyją krzywdą. Cóż za postęp! Teatr mnie wogóle pasjonuje, dlatego wolę więcej nie pisać, bobym wpadł w pasję i skląłbym wszystkich.

Mówi mi też ciotka, że literatura stała wyżej... złotego od wiersza. Mój Boże. Cóż dziwnego. Kaden nie znał się wtedy tak dobrze na amerykańskim systemie buchalterji i tworzył sobie honoris causa a nie honorandi causa. Zresztą co tu porównywać! Wtedy były wogóle inne stosunki między literatami. Krzywicka miała lat 15, a mimo to była mniej niebezpieczna, niż dzisiaj. Od czasu zaś, gdy powiedziała, że kobieta wamp tj. taka kobieta, która się nie da zajść z tyłu, jestem przekonany, że Krzywicka jest wampem i dlatego żal mi Słonimskiego, ale myślę, że zwycięzca z nad bzdury i tu sobie da radę. Bo kobiety nie mają już takiej demonicznej mocy, jak dawniej. Dawniej mówiło się; gdzie djabeł nie poradzi, tam posyła kobietę. Dzisiaj to przysłowie wytarło się. Nikt go już nie używa. Chyba Akademicy Literatury i to w zmodernizowanej formie: gdzie djabeł nie poradzi tam posyła Nowakowskiego.

Nie myśl jednak kochany czytelniku, że z ciotką prowadzimy zawsze takie spokojne dyskusje. Nasz domek to nie okręt, albo sala sejmowa. Krzesła mają swobodę ruchu. Ja zresztą zawsze tylko uciekam lub chowam się za krzesła, a gdy już nie mam się gdzie schować przed ciotką, wybijam

W oczach komendanta błyszczą łzy, kiwa przecząco głową:

— Chłopcy! dwóch, trzech tylko.

Nagle staje przed nim Stanisław z wyprężoną piersią i z ogniem w oczach:

— Pójdę! Pozwólcie mi!

I lezie wprzód, samotrzeć. Ciężkiemi podeszwami zadeptują trawę, podchodząc ku wzgórzu.

Nagle z pastwiska rwie się ku nim krzyk chłopięcy:

— Kozacy idą! za wzgórzem są!

— Ilu?

— Ze trzydziestu.

Stanisław rozstawił szeroko nogi, wyprężył pierś i objął łapami karabin. Zuchwałem spojrzeniem objął wzgórze i nagle na czubie wzniesienia dojrzał pochyloną na końskim karku postać kozaka.

Chłopak podnosi do oczu broń, strzela i równocześnie prawie kozak pada na ziemię przez łeb konia.

Na wzgórze wyłazi tymczasem dwóch ludzi, biegną chwilę wprzód, potem słychać dwa strzały i ciała toczą się po zboczu na łeb.

Stanisław nie zmienia pozycji. Stoi z szeroko rozwartemi stopami, wbitemi w ziemię, zuchwały, a spokojny.

Na górze ukazuje się kilka sylwet; pędzą naprzód ze spuszczonemi ku dołowi dzidami... i za chwilę leżą pyskami wryci w ziemię.

— Stach! uważaj! schowaj się przecie!

Chłopak uśmiecha się prawym kątem ust.

— Krzyczysz, jakby cię skalpowali, bestjo!

Nagle ze wzgórza podnosi się cała ława kozaków, zataczają półkole i z przeraźliwem wyciem jadą wprzód.

— Jezus Maryja!

— Dla Polski chłopcy!

Legjoniści zczepiają się w trójkę, jeden z nich nabija bez przerwy broń, i strzały padają gęsto, ostro; kozacy walą się w ziemię na pysk.

Rozwścieczeni poczynają okrążać Polaków; zbliżają się na długość własnych dzid...

Chłopcy chwytają za lufy karabinów i kolbami walą kozaków przez ramiona, przez twarz! gdzie się da!

Konie poczynają się pętać po pastwisku samopas, część ich pędzi w las, na oślep.

Ludzie zczepiają się z sobą, wgryzają się w siebie...

— Rany Chrystusowe!

Stanisław wali się nagle na ziemię, pluje krwią...

— Cóżeś zrobił?

— Cicho, krzyczysz, jakby cię skalpowali — odpowiada Staszek z twarzą tarzającą się we własnej krwi. — To za Polskę, bracie!

Koledzy biorą go w środek, walczą na pięści! na zęby!

— Jezus, Maryja!

Nagle kozacy podają tył...

— Staszek! Nasi jadą! Hurra!

Podnoszą chłopaka na ręce, potem lekarz ogląda wyszarpaną w piersiach ranę:

— Nie tak strasznie! Wyliżesz się.

VI.

— Mamo, a czy pan Adolf wróci?

— Pan Adolf wpadł w ręce Moskali. A, że był ich poddanym... — rozumiesz Halina?

Dziewczynka podnosi ku matce duże, roztropne oczy i mówi poważnie:

—Rozumiem. Przecie już nie jestem dzieckiem. Wolność to wielka rzecz! a on był w niewoli... i co?

— Moskale zagrozili mu śmiercią, jeśli nie pozostanie w ich armji, jeśli się nie zaprze Polski.

— O mamo! i on się zaparł?

— Przysiągł, że Polakiem jest; a jeśli ma wybrać: zaprzaństwo, lub śmierć, woli śmierć.

---

pierwszą lepszą szybę na ulicy i mam dwa tygodnie spokoju. Zastrzegłem się na początku feljetonu, że nie wierzę historji. Teraz wytłumaczę dlaczego. Wyczytałem w jednym podręczniku (przez wrodzone dżentelmeństwo nie wymieniam autora), że Francuzi wygrali wojnę światową dzięki wynalezieniu rowów strzeleckich przez gen. Joffré. Słyszałem i czytałem dużo o bohaterstwie Francuzów pod Verdun i dlatego ta wzmianka wydaje mi się marną próbą wytłumaczenia abstraktów prawidłami strategicznemi. Niechęć do historji zrodziła we mnie niechęć do nauk ścisłych wogóle. Głównie zaś do gramatyki. Dla gramatyka zdanie: „Proszę obuwie wycierać“ — jest zdaniem pojedyńczem i mówi tylko o wycieraniu butów. Dopiero ciotka moja objaśniła mnie, że początkowe litery P. O. W. znaczą „Polska Organizacja Wojskowa“ i że tamto zdanie było tylko wybiegiem dla ukrycia tajnej organizacji.

Albo pisownia! jest stanowczo za konserwatywna. Mojem zdaniem — a jestem 100% państwowcem — nietylko literatura, ale i pisownia powinna być państwowo-twórcza. Zdanie: ząB Był spiłoWany Równo chociaż zawiera błąd stylistyczny ma przecież wiele pierwiastków wychowawczych... Wogóle z ciotką zgadzamy się w tem, że nam się wiele rzeczy niepodoba. Ja jeszcze napiszę o tem, co mi się niepodoba, ale dziś już mogę wyjawić, że ciotce mojej niepodobają się święta narodowe.

— Za mało chodzi ludzi — powiada ciotka — jak wyruszała pierwsza kadrówka, to taki był narodowy ścisk, że sąsiadka moja w dziewięć miesięcy potem „nistądnizowąd“ porodziła dziecko.

I powieszony został, na szubienicy, jak łotr po prawicy Chrystusowej...

Dziewczynka spuszcza głowę ku dołowi i dłońmi zapycha oczy.

— A człowiek mocny nie beczy nigdy. Prawda, panie Stanisławie?

VII.

Rok 1934.

Halina stoi z matką na początku błoń krakowskich i serdecznem spojrzeniem wodzi po twarzach maszerujących legjonistów.

Widzi jasne oczy wypełnione radością od brzegu po brzeg. Piersi wyprężone, mocne! usta rozchylone, upojone triumfem.

— Jezus! Maryja!

Dwadzieścia lat temu szliście inaczej: jak owce w paszczę wilka, z zaciętemi szczękami, z palcami zakrzywionemi w pięść!

Szaleńcy Rzeczypospolitej.

Jak huragan pędziliście naprzód, w błękitnych bluzach, po wolność!

Jeśli nie sobie, to — Jezus, Maryja — Tobie, Polsko!

Halina ma łzy w oczach, radość rozpiera jej krtań, zduszonym szeptem mówi:

— Mamo, Leszek tam, w tej błękitnej masie bohaterów...

— Stanisław.

Twarz panny kraśnieje, oczy jej spotykają się z jasnem spojrzeniem oczu narzeczonego.

— Niema Stefana i wielu, wielu innych.

— Za to, patrz! pomiędzy ich ramionami, pomiędzy piersiami jest ktoś wielki, z rozkrzyczaną radośnie twarzą, z prawicą wyciągniętą od morza, po Karpaty!

— Mamo! wiem:

— Nasza, najjaśniejsza Rzeczpospolita!

PAL.

OKRES PRZEJŚCIOWY.

(*Prasowa Agencja Legjonowa*).

W dzisiejszej fazie rozwojowej Ruchu Młodolegjonowego, gdy teren młodzieżowy okazał się stanowczo już zaciasny, wszystkie warunki tak ułożyły sytuację, że właśnie obecny moment musi być uważany za punkt zwrotny.

Dotąd szliśmy po linji samowychowania się młodzieży w duchu uświadomienia społecznego i państwowego. Jednak postulaty, wysnute z pracy wewnętrznej wymagają pewnych, konkretnych poczynań — których ostateczną syntezą jest zmiana ustroju.

Właśnie to decyduje o tem, że obecną fazę trzeba uważać za okres przejściowy; od zdrowych myśli — do realnego ich urzeczywistnienia.

Prawda, że planowy i świadomy Ruch Młodolegjonowy pozyskał sobie prawo obywatelstwa w niejednej psychice, zdobył niejedno serce i może on mieć najlogiczniejsze i najsprawiedliwsze plany, ale zatrzymanie się w punkcie decydującym, jakim jest dzień dzisiejszy, może zniszczyć wszystko to, co w Ruchu Młodolegjonowym jest najpiękniejsze — czyn dla dobra świata pracy.

Byłoby historyczną niedorzecznością, gdyby Ruch Młodolegjonowy „schował do kieszeni" radykalizm, byłoby to zakłamaniem samych siebie.

Koniecznem więc jest podjęcie prac, nad przygotowaniem czynu dla dobra polskiego świata pracy.

Cofając się myślą wstecz po przykłady, napotykamy podobny okres przejściowy w epoce walk o niepodległość. Rok 1863 rzuca specjalne światło na lata po powstaniowe, w myśli polskiej daje się odczuć zrozumienie wagi tego, co miało się stać — odzyskanie niepodległości. Oczywiście chodzi o polską myśl radykalną, a nie kołtuńską. Po 63 roku można zaobserwować pewną ostrożność, która dyktowała podjęcie wielkich i głębokich przygotowań zarówno moralnych, jak i materjalnych. I to była rola ówczesnego okresu przejściowego, którego wynikiem był sierpień 1914 roku, a w dalszym etapie wywalczenie niepodległości.

Chcąc analogję zastosować do obecnego okresu przejściowego, przedewszystkikm trzeba zastrzec się, że nie będzie on trwał około pół wieku, jak tamten, ale musi się ograniczyć do najbliższych nas, kilku lat. Pozatem ówczesne uświadomienie, w czystym słowa znaczeniu narodowe, miało grunt bardziej przygotowany w Polsce, niż ma to dziś uświadomienie społeczne. Właśnie ta różnica, na tym szczeblu, musi być przez dzisiejsze pokolenie, reprezentujące polską myśl radykalną dopełnione na szczeblu następnym. Tym szczeblem jest lepsze, głębsze przygotowanie się do czynu — walki o dobro świata pracy. Dziś, w okresie przejściowym musimy to właśnie mieć na uwadze.

Stojąc przed otwartą dla siebie kartą historji, Ruch Młodolegjonowy musi być gotowy, aby zdobyć się na wiele aktów woli. Tego wymaga planowość Ruchu, tego wymaga czyn dla dobra świata pracy.

Chociażby starsze pokolenia, których piętno nosi dziś prawie każdy odcinek życia w Polsce, miało Ruch Młodolegjonowy powstrzymywać, zabraniać, hamować, karać, niszczyć i „gniewać się" — silna wola młodych, wszystkie te zapory musi przełamać, bo tego wymaga logika słów, które dziś Ruch Młodolegjonowy ogłasza w swej deklaracji ideowej.

GUSTAW PUCHALSKI.

Problemy społeczne w filmie

WPŁYW, jaki wywierała literatura w wieku XVIII i XIX, nietylko na jednostki, ale również w pewnych okresach na naród cały, przypadł w udziale w wieku XX — filmowi, pod którego wpływem jest dziś literatura, teatr, malarstwo, a z wpływu, jaki



Główni bohaterowie w filmie „Bezprizornyje".

wywiera nietylko na jednostki, ale także na masy, zaczynają korzystać niektóre państwa rozumiejąc jego potęgę znaczenie i wartość.

Wśród filmów żerujących na seksualiźmie, głupocie i perwersji, wśród olbrzymiej ilości banału i chamstwa, które jest, było i będzie, wybijają się filmy, które poruszają pewne problemy społeczne, jak również interesują tak co do idei jak i tendencji.

I tak po Pudowkina „Burzy nad Azją", — Einsteina „Błękitnym Ekspresie" na czoło produkcji sowieckiej wysunął się film młodych ludzi „Bezprizornyje — Bezdomni". „Bezdomni", to film nietylko o wysokich wartościach artystycznych; montaż, reżyserja, gra aktorów, zdjęcia, ale także niezwykle ciekawy pod względem tendencji, która nawoływa do czynu i idei, która pobudza do zastanowienia się. Bohaterami tego filmy — jak już sam tytuł mówi — są bezdomne dzieci, któremi nikt się nie interesuje, których los jest każdemu obojętny. Matką ich jest ulica, mieszkaniem nory, a oni sami odpadkami społeczeństwa. Całe życie spędzają na lenistwie, kradzieży i pijaństwie. W atmosferze rozpusty i zbrodni żyją z dnia na dzień, staczając się coraz to niżej, aż stoczą się w taką przepaść, skąd niema już zmartwychwstania!

Ale państwo postanawia raz wreszcie kres temu położyć. Powstaje „Towarzystwo opieki nad bezdomnemi dziećmi", którego celem jest: zebrać wszystkich bezdomnych na obszarze całego państwa, wychować i nauczyć pracy Cele towarzystwa zostają zrealizowane. Po przełamaniu trudności, bezdomni z ochotą i zamiłowaniem oddają się pracy. Do jakiej pracy posiadał kto zdolności i zamiłowanie — bez zewnętrznego przymusu — tej pracy oddał się z zadowoleniem. Pod przewodnictwem pioniera bezdomnych, zaczęto budować kolej. Tysięczne rzesze rzuciły się do pracy. Praca zawrzała, dzieło zostało zrealizowane, a bezdomni zobaczyli świat nowy, nieznany, świat pracy. Z wyrzutków społeczeństwa, które były wrzodem państwa, z ludzi, którzy stoczyli się na dno nędzy moralnej bez aspiracyj i jutra — powstali ludzie pracy!

Są pewne podobieństwa między filmem „Bezdomni" a powieścią Dickensa „Oliver Twist" Tak w filmie, jak w powieści, jest przedstawiony świat bezdomnych, charaktery, występki, zbrodnie. Powieść przedstawia rzeczywistość XIX wieku, a film XX., a analogja, jaka istnieje, wynika ze wspólności tematu. Dickens był pisarzem, którego interesowały



Scena z filmu „Bezprizornyje"

problemy społeczne, a dzięki jego „Klubowi Pickwicka", zniesiono w Anglji więzienie za długi.

Kwestja nauki i wychowania w filmie „Bez-

domni" jest przeprowadzona według tez amerykańskiego socjologa J. Deweya, który mówi, że „Uczyć się?... Niewątpliwie; lecz żyć przedewszystkiem, uczyć się zaś przez to życie i w związku z niem" oraz „Gdy dziecko wie, że praca jest jego obowiązkiem, spełnia ją tylko pod przymusem. Znieście ten przymus, zewnątrz, a uwaga dziecka zwróci się natychmiast ku temu, co je interesuje". W myśl zasad J. Deweya powstały szkoły tego typu w Ameryce, Niemczech a z filmu „Bezdomni", który posiada wybitne wartości społeczne, widzimy, że w Rosji sowieckiej system ten nietylko jest znany, ale w życiu ze zrozumieniem stosowany.

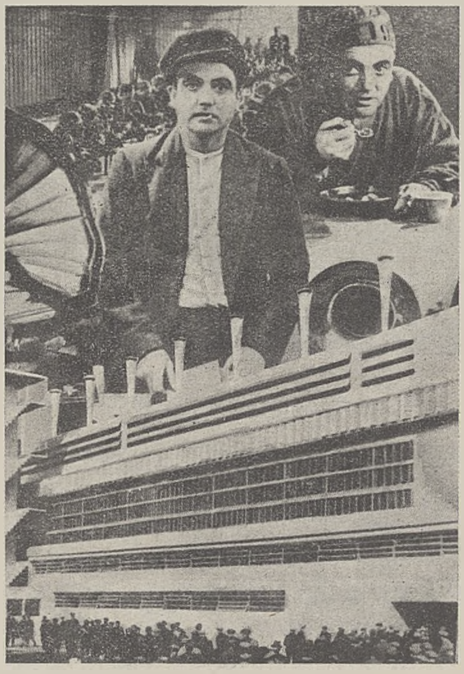
Filmem, który porusza pewne problemy społeczne, jednak z zupełnie innego punktu niż film „Bezdomni", jest najlepszy film znakomitego reżysera francuskiego René Clair'a, „Niech żyje wolność. — A nous la liberté". Film ten o wybitnie wysokich wartościach artystycznych przedstawia świat zdegenerowanych ludzi. Poza pieniądzem i protekcją nic nie przedstawia wartości. System mechanizacji pracy, doprowadzony jest do absurdu. Praca to zmora, która swą nudą i beznadziejnością morduje ludzi. Ludzie elity, to banda łotrów i złodziei, których jednym z najważniejszych celów w życiu jest pijaństwo. Jeden z bohaterów filmu Ludwik kryminalista przez rabunek — znając snobizm i głupotę ludzką, — dochodzi do najwyższego szczytu — zostaje miljonerem. Wszyscy ludzie ze wszystkich sfer myślą tylko o tem, a środki, jakie prowadzą do tego, są im zupełnie obojętne. Może być nawet zbrodnia! Ludwik ma przyjaciela Emila, też kryminalistę, który wyszedł z więzienia i z braku czego innego zakochał się ale beznadziejnie. Wkońcu obaj dochodzą do przekonania, że wszystko bujda i dopiero jako bezdomni włóczędzy na publicznej drodze zrozumieli istotę życia i prawdziwej wolności.

Gdyby życie nie udowodniło tego, możnaby mówić, będąc złośliwym i nie chcącym widzieć tego co się powinno, że to tak jest, ale tylko — we filmie. Tymczasem nie upłynęło dużo czasu, a całym światem wstrząsnęła znana i osławiona afera Stawiskiego, odsłaniająca bagno zgnilizny. Film osnuty na życiu i działalności Stawiskiego, mało co różniłby się od filmu René Claire'a, a Ludwik z charakteru i pomysłowości od samego Stawiskiego, gdyż ci obaj tak są do siebie podobni, jak krople wody.

Wybitne analogje wiążą film René Claire'a z „Komedją ludzką" Balzaca, w której świat grandy, zbrodni i protekcji, został należycie i dostatecznie przedstawiony. Jest to dowodem, że mimo radja, telefonu, telewizacji i na tak dużym odcinku czasu, stosunki społeczne, poza zewnętrzną formą, nie uległy zasadniczej przemianie.

Sala sądowa. Na ławie oskarżonych siedzi zbrodniarz. Przewód sądowy zamknięty. Prokurator wygłosił mowę. Teraz ma głos obrońca. W czasie mowy stara się zebrać jak najwięcej faktów odciążających oskarżonego i z ust jego po pewnym czasie słyszy się słowo „Voruntersuchung".

„Voruntersuchung — Śledztwo wstępne" jest filmem niemieckiej produkcji „Ufa" przerobionym ze zrozumieniem filmu ze sztuki drama-



Sceny z filmu „A nous la liberté"

tycznej M. Alsberga i E. Hessego. Treść filmu jest interesująca i trzyma widza w ustawicznym napięciu. Młody przystojny człowiek, kobieta, miłość, mord rabunkowy, więzienie i śledztwo skierowane na fałszywe tory. Wszelkie poszlaki wskazują, że mordercą jest człowiek zupełnie niewinny i tylko zbieg okoliczności wykrywa prawdziwego zbrodniarza, ratując życie i honor człowieka niewinnego. Film ten przedstawia konflikt człowieka z prawem, naświetla sposoby i środki, jakie stosuje sędzia śledczy, a przedewszystkiem niedoskonałości czynników sprawiedliwości, która wynika z samej niedoskonałości ludzkiej. Pomyłki sprawiedliwości są nawet nie rzadkie i powstały, kiedy powstała sama sprawiedliwość, a nawet rozwlekły Cycero, jak go określił Mickiewicz, tym razem mówi krótko „Summum ius summa iniuria".

Najdawniejszy kodeks praw „Kodeks Chammurapi'ego" § 197 mówi. „Jeżeli drugiemu kość złamie, złamie się jemu kość" a prawo to przetrwało czterdzieści wieków i dziś jest stosowane. Jeżeli zabijesz człowieka, też zginiesz albo w drodze łaski dostaniesz dożywotnie

więzienie. Tak śmierć jak i więzienie nie rozwiązują tego problemu i nigdy go nie nie rozwiążą. Trzeba



Scena z filmu „Voruntersuchung".

zająć się więcej wychowaniem młodego pokolenia, dać pracę, podstawy etyczne i moralne, a wówczas może nastąpi nawet strejk zbrodni.

W Polsce oczywiście nietylko nie stworzono filmu, któryby był oparty na zagadnieniach społecznych, ale nawet nie wyprodukowano dobrego filmu, gdyż „ambicją" producentów filmowych jest „międzynarodowy kicz", jak słusznie zauważył Karol Irzykowski.

Aż z zagranicy sprowadza się artystów, niby dla większej wartości artystycznej filmu i taki Vlasta Burian skończony pozer, bez żadnych zdolności, przyjeżdża do Polski na kilka dni wygłupiać się i dostaje zato — sześdziesiąt tysięcy złotych!!! aby potem zagranicą szkalować i zohydzać imię Polski, a tysiące artystów Polaków walczy o kromkę chleba.

Państwo musi się zająć słosunkami filmowemi, musi raz wreszcie położyć kres dzikiej spekulacji i produkcji filmów trędowatych dla trędowatych, musi roztoczyć kontrolę nad wytwórniami filmowemi i skierować wreszcie produkcję krajową w jedynie żywe a tak bardzo żywiołowe ręce młodych entuzjastów pełnych zapału i miłości dla sztuki a wówczas film stanie się źródłem dochodu tak dla producentów, jak i dla państwa, zdobywając sobie uznanie i rynki międzynarodowe.

MIECZYSŁAW KRES.

ŻALE I WRÓŻBY.

Wybuch walki między Związkiem Plastyków czyli Szyszko-Bohuszem, a Pałacem Sztuki zdemaskował krakowski świat t. zw. artystów. Sława kulturalnego miasta trzymająca się samochwalczemi artykułami i zasłanianiem się tradycją kilku wielkich nazwisk (do których jakoś nowych nikt nie dokłada) — okazała się blagą.

Można się jednak pocieszyć, że i w innych miastach jest podobnie... Ale cieszyć się nie wolno!

Psychika artysty, jako typu jest wyczulona i reaguje na podniety szybciej. Jeśli przyjmiemy, że sztuka jest wykwitem epoki — w kaście artystów zobaczymy odbicie nastrojów i charakterów społeczeństwa. Tak przynajmniej powinno być, — to jest zadaniem ogólnej masy artystów, tak jak celem jednostek najwybitniejszych jest wyprzedzać i prowadzić kulturę ludzkości.

Wszystkie wady nasze narodowe, jak partyjność, kłótliwość, zawiść — znajdują w stowarzyszeniach artystycznych wdzięczny ogródek do uprawy. Bo artyści łączą się w związki, jedne zawodowe, aby umożliwić, lub ochronić swe zarobkowanie, — drugie ideowe, aby wspólnie wyznawać i szerzyć jakiś program, lub kierunek w sztuce. W pierwszych wnet przychodzi do fermentów, intryg i zazdrości na tle materjalnem i drugie rozkładają się na tyle odcieni danego programu, ilu liczą członków. Każdy bowiem artysta ma, lub usiłuje mieć swe przekonania i poglądy. Jeśli tworzą się mu one szczerze i z instynktu indywidualności — są zbawienne, jeśli pozuje na nie i kalkuluje jest najordynarniejszym hochsztaplerem. I w tych więc związkach tarcia i kłótnie zabierają miejsce rzeczowej, mądrej dyskusji i rozwojowi. Chciejmy przyglądnąć się chaosowi i dezorjentacji w świecie sztuki.

Gdy sztuka — pojęta jako harmonja, piękno zespolone krewniaczo z naturą dobierała sobie kształt w rzemiośle artysty, a w końcu zyskała mowę bez zająknień w dziełach mistrzów Odrodzenia — posłannictwo jej zostało skończone wraz z zakwitnięciem. Bo sztuka jest poto, aby zrodzić się zawsze nowa, a nie powtarzać. Hołdowały jeszcze nadal pierwszemu poglądowi zapóźnione kultury w wielu krajach, tworząc dzieła nawet doskonałe, lub też naśladownicze i nieżywe. Rewolucja przeciwko starszemu wynaturzeniu tej sztuki była koniecznością. Jak każda re-

wolucja — zadowała się dobijaniem umierającej, burzyła, stawiając wzamian prowizoryczne budowle, które zmieniały często właściciela. Hasła licytowały się szybko i walczyły z sobą.

Szanujemy tych pierwszych rewolucjonistów, którzy odważyli się w zaolejony świat starej, zmierzchowej sztuki o czarnych niebach, sztywnych wystrojonych ludziach ze szklanemi spojrzeniami — rzucić bohatersko przeraźliwie jasny błękit impresjonizmu, wyjący światłem pejzaż Van Gogh'a, lub tęgi futuryzm i kubizm. Ale za tymi, którym krew kazała tworzyć, pociągnęły tłumy niedorajdów, mogących naśladować z łatwością prostą technikę i uchodzić za „modnych" artystów. Poszukiwanie samej formy zewnętrznej z pominięciem instynktownych pobudek twórczych, które zmuszałyby do szukania, a które są od formy ważniejsze — sprowadziły sztukę dzisiejszą do upadku.

Między odchodzącem już pokoleniem starszych artystów w wieku Wyczółkowskiego, Weisa, Dunikowskiego — a najmłodszymi jest pustka. Ci, którzy eksperymentowali, lub najprościej kradli wzory paryskiego przełomu, nie pozostawili po sobie żadnego śladu wybitniejszego, lub nawet niszczycielskiej rysy. Teorje, może w części słuszne nie poparła ekspanzja żywego talentu. Gwarno było od zaprzeczeń i chwalb, ale prace Pronaszki, Czyżewskiego i innych nie wytrąciły z obojętności społeczeństwa.

Najmłodsi są bez opieki. W Akademjach obdarli ich z naiwnej, a brzemiennej w owoce romantycznej ambicji, aby dojść do najwyższych szczebli, takich wymarzonych, takich odrysowanych z chłopięcego snu... Obrabowali ich z tego ludzie, którzy są sami ubodzy w ducha, doszli tylko do profesorskiego urzędu i są zazdrośni. Niedawno jeden z profesorów Krak. Akademji Szt. Piękn. wyraził się publicznie, że jego zadaniem jest uczyć malowania, a nie wychowywać. Nie! — jeśli nie potrafi podtrzymać entuzjazmu do pracy i ośmielić do zdobywania celu, który każdy z uczniów już w sobie do Akademji przyniósł — daremnie będzie uczył malarstwa. Nie rozwinie się ono, gdy umrze w uczniu sztuka, to jest pragnienie tworzenia. Od pragnienia bowiem blisko do wiary, a tylko z niej rodzi się czyn.

Jeśli w młodym człowieku w czasie przełomu nie zwycięży zdrowy instynkt życia i pracy, jako formy życia, jeśli nie znajdzie on sobie celu w wyżywaniu się po linji t. zw. dobra — wtedy przez brak toru ześlizgnie się do życia bez planu, na krótką metę, od „ciekawego" przeżycia, aż do zbrodni! Iluż to młodych artystów i dobrych obywateli mogliby ofiarować Polsce biorący pensje profesorzy, gdyby mieli trochę cieplejsze serce i chcieli być wychowawcami, a nie profesorską policją!

Najpiękniejszą i najzdrowszą postacią w polskiej sztuce jest Stanisław Szukalski, który wystąpieniem bezkompromisowem przedarł apatję. A przedewszystkiem przyniósł z sobą skarb niebywałej twórczości, narazie niedocenionej, lecz już zespolonej z historją. — Przyniósł... i odwiózł do Ameryki.

Postęp kultury i cywilizacji nie starczył na to, aby społeczeństwa nauczyły się sprawiedliwości doraźnej wobec swych dobroczyńców. Wygnańcy, zbojkotowani, nędzarze — oto ordery dla tych, którzy całe życie, pełne męki i pracy zapisują na pożytek wszystkich. Sami zostają, z twardą, nazawsze napiętą wolą zwycięstwa nad sobą i tworzenia. Sława? — dziecinne błyskotki-obiecanki...

Kilku potrzeba, kilku tylko, ale mocnych i oddanych nazawsze swej własnej ambicji, która każe nie zmarnować życia, ale prawdziwie wyśpiewać go. Czy zrozumiecie obłęd pracy, jaki może opanować artystę? Niema większego spalenia siły!

Niech się najpierw wrodzi żywa, entuzjastycznie młoda sztuka, a może to będzie właśnie polska sztuka!

TADEUSZ PILC.

Państwo z ducha.

Drugi Zjazd Polaków z Zagranicy.

Sprawa Polonji Zagranicznej jest zagadnieniem, którego znaczenie długo w Polsce niedoceniane, stało się wreszcie naczelną troską narodową i państwową. Osiem miljonów Polaków zagranicznych jest wszak odłamem narodu, który winien stać się, niech tak wolno będzie powiedzieć, drugą Rzeczpospolitą, Rzeczpospolitą, przerastającą wszystkie kordony graniczne, Państwem w pojęciu czysto duchowem, opartem na poczuciu wzajemnej wspólnoty i łączności z Macierzą.

Na Polonję składają się dwa elementy: polskie mniejszości narodowe i wychodźtwo. Mniejszości narodowe — to ludność zamieszkała na terenach etnograficznie polskich, wchodząca w skład sąsiadujących z Polską państw. Wychodźtwo tworzy się zaś z części ludności, odpływającej z kraju naskutek silnego przyrostu naturalnego, z którym się łączy i z którego rodzi się problem nadmiaru rąk do pracy. Emigracja jest więc objawem regulującym w pewnym stopniu stosunki w dziedzinie gospodarki społecznej, jako wentyl, którym uchodzi nadmiar ludności, zagrożony w kraju przez brak warsztatów pracy.

O ile więc ludność, opuszczająca własny kraj wobec niemożności stworzenia sobie w kraju egzystencji, stanowi objaw warunków, stwierdzających krzywdę i niesprawiedliwość społeczną — w interesie i obowiązku państwa i narodu, leży opieka nad emigracją i stworzeniu takich więzów wychodźtwa z Macierzą. któreby zapobiegały utraceniu emigrantów dla Polski wskutek wynaradawiania.

Statystyka ruchu ludności wykazuje w Polsce do roku 1930 stały wzrost liczby emigrantów, która stanowiła w r. 1929 połowę liczby przyrostu naturalnego (przyrost naturalny 468.140; emigracja 243.442). Biorąc pod uwagę reemigrację, która w r. 1929 osiągnęła prawie połowę liczby wychodźtwa, można przyjąć, że przez wentyl emigracyjny może odpływać z Polski czwarta część przyrostu naturalnego. Wzrost emigracji, który wybitnie trwał do roku 1930, uległ w tym roku załamaniu i w następnych latach zaznaczał się już spadek pod wpływem ogólnej światowej konjunktury gospodarczej. Pod względem kierunków emigracji można zauważyć silne fluktuacje, powstające z rozmaitej siły atrakcyjnej ośrodków wychodźtwa. Najsilniejsze tempo eliminowania rynku, przyjmującego nasz nadmiar ludności wykazywały Stany Zjednoczone, do których emigracja stanowiąca w r. 1922 — 39·6% ogółu wychodźtwa spadła w r. 1928 do 4·6%. Tak samo do Francji: r. 1922 — 42·6%; rok 1928 — 17·2%. Natomiast silnie wzrosła emigracja do Kanady, Argentyny i Niemiec.

W ogólnej liczbie Polonji Zagranicznej wychodźtwo zajmuje $^2/_3$, pozostała część to mniejszosci polskie. Występują one w wybitnych skupieniach autochtonicznych w Czechosłowacji (250.000), w Niemczech (ok. miljona) na Litwie (250.000), w Rosji (Ukrainie. Białoruś — $1^1/_2$ miljona). Ludność polska o charakterze mniejszościowym znalazła się zagranicą na obszarze państw sąsiednich skutkiem układu międzynarodowych stosunków politycznych, które spowodowały odcięcie terenów historycznie polskich, i nie korzystnych wyników plebiscytowych do których przyczynił się fakt przeprowadzania plebiscytów w okresie wojny polsko-rosyjskiej jak i wroga propaganda.

* * *

Ośmiomiljonowa rzesza Polaków zagranicznych musi stanowić dla Państwa problem aktualny. Polonja Zagraniczna jest reprezentantem kultury narodowej, a stać się może wybitnym wyrazicielem interesów gospodarczych Polski zagranicą. Już dziś Polonja stanowi dużą pozycję w bilansie płatniczym, który może wzrastać, jeżeli wyzyska się możliwości skupienia w rękach emigrantów eksportu produktów zagranicznych do Polski i importu towarów polskich. Przed Polakami zagranicznymi otwierają się drogi pionierów zagranicznego handlu, planowe osadnictwo i umiejętne kierowanie strumieni emigracyjnych rokuje widoki stworzenia polskich kolonij gospodarczych. Polonja Zagraniczna musi otworzyć świat dla polskiej ekspanzji gospodarczej. Dlatego zadanie zorganizowania Polaków zagranicznych, rozwinięcie opieki i współpracy Polonji z Ojczyzną staje się konieczną potrzebą, wypływającą **z nakazów polskiej racji stanu.**

Do wyjścia naszego na szerokie szlaki światowe może się w wysokim stopniu przyczynić Polonja Zagraniczna.

* * *

II. Zjazd Polaków z zagranicy, który rozpoczyna się 5 sierpnia br., jest przejawem, **że świadomość łączności z Macierzą i zrozumienie potrzeb narodu polskiego stała sią kwestją dojrzałą do zrealizowania idei Polonji w konkretny twór organizacyjny — Światowy Związek Polaków z Zagranicy.**

Na obczyźnie powstaje druga potężna Polska, miłością do starego kraju przepojona, żywa, rozwijająca niezniszczalne narodowe cechy Polaka.

W roku 1929 I. Zjazd położył podwaliny pod gmach organizacji polskiego życia zagranicznego. **Dziś po 5 latach realizacyjnej pracy powołanej**

na I. Zjeździe specjalnej Rady Organizacyjnej — powstaje Światowy Związek Polaków.

W ośmiomiljonową rzeszę padło hasło — konsolidacja! Zabiły żywo serca polskie, ku Polsce zwróciły się myśli, skrzepła zbiorowa wola tworzenia nowych form polskiego życia.

Do starego kraju ciągną zastępy Polaków ze wszystkich stron świata. **Na Zjazd!** Radosna duma polskości silną więzią spaja posłów polskiego potomstwa. Na ziemi ojczystej odbywać się będą obrady delegatów wszystkich środowisk polskich zagranicą, a na Wawelu 10 sierpnia nastąpi inauguracja Światowego Zjazdu Polaków.

W ramach Zjazdu odbędzie się również Zlot Młodzieży z Zagranicy, który będzie ważnym etapem pogłębienia się wspólnoty młodego polskiego pokolenia bez względu na miejsce osiedlenia.

Młodych Polaków Zagranicznych wita młodzież polska, wychowana w wolnej Polsce, jako braci. tem droższych, że powołanych na obczyźnie do szczytnego obowiązku niesienia sztandaru polskości.

A jak bliską i drogą nam jest sprawa młodzieży polskiej zagranicą, jej trudów i walki o zdobycie należnego wśród obcych narodów stanowiska i uznania dla pracy, tak wzajemnie bliskim będzie młodemu wychodźtwu wysiłek młodego pokolenia w Polsce, na drodze do budowy wielkiego i sprawiedliwego Państwa, i zrealizowania ustroju socjalnego, opartego na człowieku pracy.

Koło Senjorów Legjonu Młodych
w Krakowie.

Działalność Koła Senjorów L. M. w Krakowie datuje się od dnia 2 maja 1933 r., kiedy to odbyło się zebranie organizacyjne. Koło Senjorów jest organizacją, którego celem jest ideowa współpraca i pomoc w realizacji idei państwowej młodzieży, zgrupowanej w Legjonie Młodych, przez moralne i materjalne popieranie prac L. M. Koło Senjorów grupuje w chwili obecnej 150 osób. Na czele stoi Zarząd, którego skład jest następujący: Prezes — Prof. Dr. Odo Bujwid, wiceprezes — Dyr. Józef Dorawski, sekretarz — Dr Stanisław Chodorowski, skarbnik — Władysław Bartl, — członkowie Zarządu — Dr Józef Augustynek, Marja Dorawska, Dyr. Stanisław Kochanowski, Naczelnik Piotr Małaszyński, starosta Dr Władysław Wnęk, Ppłk. Dr Rozenhauch Edmund, Dr Radzyński Rudolf, Inż. Skoczylas Stanisław, Starosta Władysław Pałosz, Topolnicka Anna, Dr Wolaniecka Ada, Ppłk. Wójcicki Aleksander. Komisja Rewizyjna: Prezes — Wojewodzina Kwaśniewska Zofja, członkowie — Dr Jelonek Kazimierz, Prof. Rouppert Kazimierz.

Instytucja Koła Senjorów L. M. podejmuje i wyraża głęboką łączność pokolenia starszego z młodem, na które spada spuścizna Czynu Niepodległościowego i obowiązek twórczej pracy dla dobra Państwa. Zrozumienie dla prac L. M. u Senjorów a szukanie i potrzeba oparcia z naszej strony o doświadczenie i powagę starszego społeczeństwa buduje najściślejszy pomost między „mijającem pokoleniem" a Legjonem Młodych, stwierdza powinowactwo duchowe, którego nic nie zdoła zerwać, jeżeli się nie chce zapomnieć o tem, że na drodze do wielkiego Państwa Polskiego, każde pokolenie ciągłą pracą, nawiązującą do zdobyczy poprzedników, realizuje tworzywo potężnej Polski.

Ufność ze strony starszych dla naszych prac jest podstawą, na jakiej młodzież — pokolenie nowych czasów — przejmuje mandat do podjęcia nowego etapu w budowie Polski, etapu, którego hasłem jest stworzenie z Niepodległej Polski Państwa Sprawiedliwości Społecznej.

W żołnierskiej postawie L. M. wobec przyszłości, w zdecydowanej woli walki o nową rzeczywistość tkwi blask tych wartości, co cechowały bojowników o niepodległość: pogotowie organizacyjne i wola zwycięstwa.

Ze starszem pokoleniem, z Duchami młodzieży ubiegłej epoki, związany jest Legjon Młodych nicią tradycji ofiarności dla Państwa. Przed minioną i przyszłą epoką Legjon będzie zdawał rachunek. Musi on wypaść tak, aby ni cienia frazesu nie było w ocenie młodzieży — jako nadziei narodu. Wiara Senjorów w nas, młodych, jest w naszym starcie do Potężnej i Sprawiedliwej Polski silnym i radosnym bodźcem.

Zrozumienie dążeń młodzieży w starszem pokoleniu jest najpiękniejszym objawem jedności i wspólnoty w takim narodzie, który posiada wolę tworzenia i widzi wielkie zadania przed sobą. Dlatego tak wielkie znaczenie posiada dla nas, każdy objaw postawy starszego pokolenia wobec nas, który wyraził Marszałek Piłsudski w słowach: „Niech idą, aby życie nowe tworzyć", dlatego za tak doniosłą uważamy uchwałę Związku Legjonistów i Peowiaków z dnia 1 marca br:

W zrozumieniu ideowej i pożytecznej działalności Legjonu Młodych wzywamy Legjonistów i Peowiaków do wstępowania w szeregi Senjorów Legjonu Młodych.

Krakowskie Koło Senjorów, istniejące dopiero rok, w pracach miejskich środowisk L. M. żywo wyrażało swój współudział w myśl naczelnych wskazań

statutowych. Zrozumienie i zaufanie, jakiem nas stale darzy Prezes K. S. Prof. Odo Bujwid, stanowi mocny przejaw solidarności Koła Senjorów z Legjonem. W całym szeregu, choćby oficjalnych tylko przemówień na uroczystościach L. M. Prof. Bujwid zawsze w najserdeczniejszych słowach wyrażał swój stosunek do Legjonu. *(tp).*

Dotychczasowa działalność Koła Senjorów wskazuje na istotne możliwości stworzenia węzłów, łączących dwa pokolenia. Rozwój Koła Senjorów, który ogarnia coraz to nowe osoby, rokuje szeroki zasięg w starszem pokoleniu idei opieki i współudziału w pracach młodzieży pod wspólnym sztandarem ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Leg. T. PISARSKI.
ZAKOPANE.

Wychowanie społeczeństwa dla nowego ustroju.

Hasło „służby państwu" trzeba zmienić na hasło „tworzenia państwa". Twórczym musi się okazać każdy obywatel, stąd najważniejszym postulatem wychowania, jest przetworzenie biernej masy społeczeństwa w zespół twórczych osobowości. Celem wychowania musi być wyrobienie w każdej jednostce uwrażliwionego poczucia odpowiedzialności. Drogą do tego – kult pracy dla dobra ogólnego. Kryterjum wartości pracy stanowi użyteczność dla wspólnego dobra. W tej mierze, konieczną jest przemiana psychiki mas. Hasło „frontem do wsi", musi stać się ambicją związków państwowo-twórczych.

Walka z egoizmem musi przepoić system wychowawczy. Winien on wpajać świadomość wyższości pracy zespołowej nad pracą jednostek, realizujących egoistyczne zamierzenia.

(Uchwała III. Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie).

Praca nad rozbudową Państwa musi objąć wszystkich obywateli. Realizacja przyszłego państwa Zorganizowanej Pracy musi przetworzyć bierną masę na zespół twórczych osobowości.

Państwo należy pojąć jako zespół stosunków, uczuć i myśli jednostek. Natężenie życia państwowego jest uzależnione od żywotności i twórczości jednostek. Państwo nie jest czemś statycznem, państwo staje się ciągle ustawicznym wysiłkiem tych, którzy są w jego zespół włączeni.

Popularne hasło „służby państwu" trzeba zamienić na hasło „tworzenia państwa", kładąc jaknajsilniejszy nacisk, na koniecznośćpracy wewnętrznej każdej jednostki, nad podniesieniem własnej wartości. Chodzi o wydobycie maksimum możliwości z każdej jednostki, możliwości, któreby można było obrócić dla dobra wspólnego. Nie szereg jednostek występujących z jednem narzędziem i w jednaki sposób wykonywujących pracę, przyczyni się do rozbudowy Państwa, ale każda jednostka wymyślająca bogactwo narzędzi i sposobów podejścia do realizacji wspólnych zadań.

Miernikiem i sprawdzianem wielkości państwa jest dynamika dążeń, mająca na celu pogłębienia wzajemnych ustosunkowań społecznych. Siła związków społecznych polega na poczuciu odpowiedzialności. Poczucie odpowiedzialności narasta z uświadomieniem sobie, co raz większej ilości obowiązków społecznych. **Ideałem byłoby przepojenie każdego szeregowca, w pracy dla państwa odpowiedzialnością wodza.** Patrząc na społeczeństwo polskie, pod kątem poczucia odpowiedzialności, widać całe masy nieodpowiedzialne, stojące pod względem uspołecznienia, czyli zrozumienia, ciążących więzi i wynikających z nich zobowiązań na poziomie grupy rodzinnej. **Grupa ta wyznacza egoistyczne cele.** Ten niski poziom uspołecznienia obejmuje nietylko t. zw. niskie warstwy proletarjatu wiejskiego, czy miejskiego, ale także **szereg rodzin t. zw. wyższej warstwy, zamkniętych w ciasnym kole, czysto wegetatywnych zainteresowań** Czynnikiem uszlachetniającym jest **praca zespołowa,** której wyniki oddaje się dla dobra i użytku całości, Państwa, jednak po zaspokojeniu najkonieczniejszych potrzeb członków zespołu

Wytężona nawet praca, ale dla dobra osobistego, czy najbliższych (rodziny) jest ideałem drobno-mieszczańskiego użycia, wygody pasożytujących młodszych pokoleń.

Tylko praca nad przysparzaniem dóbr całości, jest czynnikiem twórczym. By stworzyć ten rodzaj pracy — natchnąć masy radością jej wykonywania — trzeba przemiany psychiki olbrzymich mas, w równej mierze ludu pracującego, jak i inteligencji. Wychowanie musi przeorać psychikę społeczeństwa, by na pierwszem miejscu stawiało dobro i potrzeby ogółu, przed dobrem i potrzebami jednostki. Dopóki celem życia dojrzewających ludzi będzie tworzenie zamkniętych rodzin, dopóty idea dobra ogólnego przed dobrem najbliższych nie może być zrealizowana.

Wychowanie państwowe, obejmuje przygotowanie do samodzielnego wysiłku, w jakimkolwiek terenie pracy społecznej, skoordynowanej z aktualnością państwa. Kryterjum wartości pracy, stanowi jej użyteczność, dla wspólnego dobra. Temu kryterjum, musi podlegać zarówno praca fizyczna, jak i umysłowa.

Wychowanie, musi znieść gorszący rozdział pracy fizycznej i umysłowej, przepoić pracę fizyczną pierwiastkiem intelektualnym. **Nie może t. zw. praca umysłowa, dawać lepszej pozycji w hierarchji społecznej;** dążyć należy do zasypania przepaści, jaka na tym punkcie się wytworzyła, między masami a inteligencją.

Proces związania wsi z państwem jest dopiero w zaczątkach. Związanie ziemią, wynikająca stąd względna stałość warunków bytowania, stworzyła konserwatyzm i bierność masy chłopskiej. Chłop związany z grupą rodzinną, przez długi czas nie miał najmniejszego pojęcia o związkach z szerszemi grupami społecznemi, z wyjątkiem silnego związku z grupą kościelną.

Rola uświadamiania związku z państwem, dostała się w ręce partyj politycznych, które z masy ludowej chciały zrobić żerowisko i odskocznię dla swoich własnych ambicyj. Schlebianie niskim popędom tych mas, granie na instynktach użycia i posiadania, odsuwało na daleką przyszłość proces uświadomienia. Problem wychowania wsi w duchu przetworzenia biernej, lub co gorsza negatywnie pod wpływem niesumiennych agitatorów ustosunkowanej ludności wiejskiej, jest palącem zagadnieniem. Rolę tę w swe ręce dopiero zaczęła ujmować szkoła, która w myśl nowej ustawy, musi twórczo współpracować ze środowiskiem. Związanie psychiczne z państwem musi nastąpić drogą zmian dotychczasowego nieświadomego przywiązania do ziemi, na wyraźny stosunek człowieka twórczego do warsztatu pracy, który w rękach zdolnych może się rozwinąć nawet w najgorszych warunkach.

W pracy oświaty pozaszkolnej, stowarzyszeń rolniczych o charakterze kulturalno oświatowym musi nastąpić **uświadomienie, że punkt ciężkości leży nie w objekcie materjalnym, nie w zmianach zewnętrznych, ale w przebudowie psychiki człowieka.** Niezmiernie ważną jest zdrowa polityka populacyjna, propaganda na wsi świadomego macierzyństwa, regulacji urodzeń — wbrew postulatom kościoła, powinna znaleźć na wsi silny wyraz. **Trzeba przyspieszyć proces zbyt powolnego przesuwania się autorytetów od kościoła, inteligencji napływowej, w stronę autorytetów inteligencji ludowej, wyszkolonej fachowo, wyrobionej w związkach o charakterze państwowym.** Jeżeli hasło pracy dla państwa ma być zrozumiane przez wieś, musi ono wyrwać wodze z rąk duchowieństwa, tem groźniejszego, bo dysponującego sumami, płynącemi z konkordatu, obracanemi na niezdrową akcję. Hasło frontem do wsi, ma być ambicją każdego związku państwowo-twórczego, jeżeli wieś ma przyjąć zdecydowane oblicze i zrozumieć zespolenie własnych celów z szerszemi celami państwa.

W przebudowie ustroju społecznego, uwarunkowanej zmianą psychiki, decydującą rolę w okresie przełomowym posiada szkoła. Postulat włożenia maksimum zapału twórczej pracy w realizację nowej ustawy szkolnej — może wynagrodzić ewentualne jej niedociągnięcia. Na szerokiej podstawie demokratycznej oparta szkoła musi wykrzesać ducha wspólnoty i stworzyć sito dla eliminacji przodowników pracy tworzenia państwa. **Należy rozciągnąć silną kontrolę nad tem, by na dostęp do szkół nie wpływał, lub — co gorsza — nie decydował stan materjalny jednostek.**

W wychowaniu proletarjatu miejskiego ważnem jest rozciągnięcie ścisłej i skutecznej kontroli nad młodzieżą, która opuszcza szkołę powszechną i albo nie zaraz ściąga się do pracy zawodowej, albo wogóle, nie jąwszy się pracy, staje się łupem wywrotowej agitacji.

Bierna psychika inteligencji, żądającej świadczeń od państwa, jest rażącym i karygodnym stanem polskiej rzeczywistości.

W wychowaniu od najwcześniejszego dzieciństwa, musi być położony nacisk na pogłębienie sympatji, ducha wspólnoty we wszelkich ustosunkowaniach społecznych, w które kolejno wchodzi.

Szczególnie tępiony musi być silnie u dziecka zaznaczający się instynkt własności, prowadzący do egoizmu i samolubstwa.

W okresie poprzedzającym dojrzewanie, w czasie dojrzewania, kiedy młodzież żyje swojem zamkniętem życiem, wciąganie przez szkołę do intensywnej pracy społecznej w organizacjach użyteczności publicznej jest jaknajbardziej wskazane. **Ważną rolę w eliminowaniu egoizmu ma odgrywać kult bohaterów, którzy osobiste szczęście poświęcili dla dobra ogółu.**

W okresie dojrzewania, celem szkoły powinno być rozszerzenie widnokręgów na zagadnienia ekonomiczne, gospodarcze i polityczne bez obawy o zbyt wczesne wciąganie młodzieży do pracy w charakterze poważnym.

Program szkoły średniej winien objąć przedmioty, wprowadzające ucznia dokładnie w strukturę gospodarki państwowej i społecznej. Uczeń już w okresie szkolnym musi dojść do zrozumienia, że praca jego jest cząstką pracy wykonywanej przez całe społeczeństwo. By to związanie było dostateczne, należy powiązać program szkoły wiejskiej z gospodarką rolną, uczynić ze szkoły składową część tego gospodarstwa, a w ośrodkach uprzemysłowionych — z produkcyjną prasą fabryk.

Wychowanie winno mieć na celu przygotowanie jednostki do pracy zespołowej i wyrobić równocześnie poczucie wyższości tego rodzaju pracy, nad egoistycznemi zamierzeniami jednostek, prowadzącemi do niezdrowej rywalizacji.

WIKTOR WILCZYŃSKI.

Brygadjer, Brygadjer słucha...

W cichej zadumie przerzucam pożółkłe kartki książeczki, która się właśnie do mych rąk dostała: „Śpiewnik Legjonów Polskich".

Chciałbym powiedzieć kilka słów o tych, tak dobrze nam znanych żołnierskich pieśniach Legjonowych, pieśniach, z któremi na ustach szedł nasz młody żołnierzyk „w chłodzie i trudzie" po swoją Ojczyznę...

Proste są te pieśni, pełne wiary w zwycięstwo, jak proste i ufne w swą siłę były młode serca żołnierzy naszych.

Niewyszukane słowa zrodziło żołnierskie środowisko.

Obok pieśni o poważnym tonie wojennym płynie żartobliwa piosnka o „doli" i „kochaniu" taka szczera, niefrasobliwa, i właśnie dobrze, że taką była, bo niosła w sobie odpoczynek, zapomnienie, odprężenie po krwawej walce. .

„Musi sobie żołnierz rozradować duszę" więc też śpiewa — w marszu, i w radości, i w tęsknocie, gdy idzie do ataku i gdy chowa swoich towarzyszów braci...

Życie żołnierza — to ta piosnka jego.

On śpiewa — co czuje. On zawsze śpiewa prawdę. A to przecież — właśnie prawdziwa poezja,



W okopach.

taka zrozumiała, najcenniejszą być powinna, to dusza tych młodych, ofiarnych poprzedników naszych, których krew i życie dla Ojczyzny było. . Co mieli.

Kraków, 6 sierpnia 1914 roku.

. . . .

„Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza".

A później tak często słychać było:

„Hej Strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały"

. . . .

A kiedy znów przed Wami „Pierwsza Brygado, Strzelecka Gromado" walka, w której może rzucić Wam wypadnie „na stos, swój życia los" wtedy śpiewacie:

„Naprzód drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś!
Żadna nas siła zdradziecka
Zniweczyć nie zdoła ni zgnieść!
— — — — — — — — — — —
Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud!"
— — — — — — — — — — —

I rosi ofiarnie krew wasza — święci męczennicy tę ziemię polską, a każda kropla w nią wsiąkająca wyraziście szepce „nie damy ziemi!"

* * *

Nasz żołnierz z ochotą głośno się weseli, choć smutek go niejeden trapi, to też niewiele znajdujemy piosenek poważnych. Nasz śpiewnik narodowy miał ich zadość z dawnych czasów. Piosenka legjonisty — to kronika wojenna. Niejedna charakteryzuje dosadnie dany moment i ton jego uczuciowy, nabierając tem samem wartości dokumentu, który bez niej zaginąłby bez śladu.

„Wojenko, Wojenko, cóżeś ty za pani
Że za tobą idą chłopcy malowani?"

— „zimno, mróz na dworze, wiatr śniegiem zacina, w podartym mundurku idzie chłopaczyna, drwi z mrozu i śniegu, bo to legjonista, maszeruje dalej...

Przeszła zima — już wiosna „a w chacie siedzi wciąż przy okienku zapłakana dziewczyna, siedzi od rana do wieczora, nie weseli się kwiatami na grzędzie przed chatą, nie cieszy ją „kraśnych sznur korali, co go ojciec na chrzcie świętym dali" — „już nie słychać kołowrotka w domu" — ona tylko biada:

„Hej minęły moje dni spokojne
Jasiuleńka wzięli mi na wojnę"

Aż raz „ze świtaniem, z ranną rosą" — „Jasiuleńka niosą jej ułany, krew wycieka z malusieńkiej rany" — „ostawili koniki na dworze, Jasiuleńka złożyli w komorze" — a cóż ona? — „złe moskiewskie przeklina pałasze, co przecięły miłowanie nasze!" — Ale przecież niedługo w Polsce dziewki płacza", gdy na wojnie kochaneczka stracą" więc i ona, gdy „pobudki grają i fanfary, „Jasiuleńka wdziewa mundur szary" całuje „jego liczko blade" i zapewniając „Jasiuleńkn, leż spokojnie w grobie, mundurowi wstydu ja nie zrobię", na wojenkę z ułanami jedzie.

Sentymentalna ta piosnka ułańska napisana przez Wacława Denhoffa-Czarnockiego, to jedna

z najpiękniejszych, powstałych w szeregu żołnierskim i jedna z najulubieńszych. Obok niej równie często była na ustach legjonistów, chociaż nie mogąca się z nią równać, piosnka o rozmarynie:

„O mój rozmarynie rozwijaj się,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
Zapytam się".

Legjonista nie lubi utrzymywać się długo w żałosnym nastroju, więc najczęściej przeskakuje z niego do ostrych nieraz kpin i żartów i w swej rubasznej piosence nie darowuje nikomu, komu tylko można było „łatkę przypiąć".

„Patrzcie na tego sierżanta
Co udaje adjutanta
Tornister z tyłu przypięty
W nim jego rozum zamknięty".

Monotonne życie na kwaterze wypełniali „chłopcy", tworzeniem wspólnemi siłami złośliwych wierszyków na lekarzy i „łapiduchów". Niektóre z nich cieszyły się wielką popularnością. Do tych należy:

„Nasz sierżant i saniteci
To morowi są faceci!
Sierżant wciąż popuszcza pasa
Bo mu smakuje kiełbasa
Doktór też jest nie od rzeczy
Zapalenie watą leczy!"

albo:

„Doktór konno maszeruje
Więc nam nigdy nie choruje"

Nie pozostał im dłużny w odpowiedzi, ówczesny lekarz pułkowy a obecny generał Sławoj Felicjan Składkowski:

„W marszu, w krzyżu ich coć łamie
Mówią, że im „kość" nie stanie
A jak przyjdą do chałupy
To włażą na — głowy!"

Popularna i lubiana piosenka I-szej Brygady, „W medycynie naszej doby", ileż zawiera w jednym czterowierszu sarkazmu obok pozornie beztroskiego humoru!

Męczy cię reumatyzm srogo,
W nogę tnie jak miecz,
Granat huknie i wraz z nogą
Pójdą bóle precz".

Wyładowanie całej goryczy na Austrjaków i doskonałą kpinę z „opiekuńczej" N. K. N. zawiera sobie trawestacja ludowej piosenki „Smutna jest dola ma" w układzie Wieniawy Długoszewskiego:

„Smutna, smutna, smutna jest dusza ma
Bo tęsknot moich niechce zrozumieć świetne A. O. K.
— — — — — — — — — — — — — — — —

„Bando, bando, nas na ustępstwa stać
Nowe sztandary
I order stary
Możem Ci jeszcze dać.
Smutna, smutna i t. d.

— — — — — — — — — — — —

Bando, bando, niezdrowy śni ci się sen
To polityka,
Tego niech tyka

Tylko N. K. N.
Smutna, smutna i t. d.
— — — — — — — — — — — —

Tylko „jedno Imię, czar ma nadludzki i dla żołnierza baśnią jest: „Piłsudski". — O Nim śpiewa z umiłowaniem tak wielkiem, że tylko równe jego



Patrol.

sercu uczucie, zrozumieć tę miłość potrafi. Każdy wyraz śpiewanki, każda zwrotka, to wyrazistszy obraz Marszałka, niż najwybitniejsze o Nim dzieło.

„Jedzie, jedzie na kasztance
Siwy strzelca strój.

— — — — — — — — — — — —

Masz wierniejszych niż stal chłodna
Młodych strzelców rój.

— — — — — — — — — — — —

Pójdziem z Tobą po zwycięstwo
Poprzez krew i znój!"

— — — — — — — — — — — —

„Tam w głębi — myślami schylony, wzrok tęskny, w dalekie kierując gdzieś strony, Brygadjer, Brygadjer ich słucha".

...„płyną piosnki rzewne,
piosnki znane, żołnierskie, bez troski.
płyną piosnki, co w twardej żołnierce,
całą duszę wygwarzą rycerską:
radość... smutek zwątpienia
a w serce tchną siłę i moc bohaterską".

— „Wódz — mocy orężnej — i ducha — wzrok jasny w słoneczne kierując gdzieś strony, w głąb tajnych przeznaczeń wsłuchany, wpatrzony, Brygadjer, Brygadjer ich słucha...".

PAL

WRÓG, KTÓREMU MŁODE POKOLENIE WYPOWIEDZIAŁO ZACIĘTĄ WALKĘ

Głos napaści na Ruch Młodolegjonowy jest kierowany z zacisznych pałaców, z gabinetów dyrektorskich potentatów przemysłu, no i oczywiście z „przepełnionych ekstatyczną atmosferą cel“ biskupich. Inne źródła napaści to służalcze ekspozytury powyższych. Gdyby kto chciał określić syntetycznie wrogów Ruchu Młodolegjonowego, to zwróci przedewszystkiem uwagę na dwa elementy: kapitalizm i kler, czyli właśnie te sfery, które nie zaznają wygodnego, próżniaczego żywota w Państwie Zorganizowanej Pracy.

Ponieważ metody utrzymywania się przy jaknajwiększych możliwościach użycia zarówno kapitalistów, jak i kleru, już nieraz zwracały uwagę ludzi i kierunków, trzeźwo patrzących na kwestje społeczne, nieraz przeto były potępiane. Z tego powodu kapitalizm i kler, zawarł pewnego rodzaju pakt dla obrony wspólnego dobra.

Jest to mniejwięcej geneza powstania w ubiegłym stuleciu świadomego prądu konserwatywnego. Aby ułatwić swe działanie, konserwatyzm pokrył je metafizycznemi bredniami o „wiecznie drzemiących w duszy ludzkiej prawach własności prywatnej“, o wspólnocie duchowej między państwami a organizacjami religijno-kościelnemi, o tem, że w świecie dokonało się wszystko drogą ewolucji i t. p.

Legjon Młodych, budujący jasny światopogląd na świat, spotkał się też z potępieniem ludzi, krzewiących ciemnotę nadludzkich teoryj.

Oko psychologa bez trudności spostrzega, że w okrzykach sfer konserwatywnych, spowodowanych najpierw wyłonienieniem się ideologji Legjonu Młodych, a później jego potężnym rozrostem, kryje się strach i obawa, aby ideologja Legjonu Młodych nie została zrealizowana. W tych nieopanowanych odruchach konserwatystów, tych żądaniach rozwiązania Legjonu Młodych, psycholog łatwo się dopatrzy symptomatów konania. Nie należy się łudzić, aby konserwatyzm mógł opuścić raz na zawsze psychikę ludzką, dając możność swobodnego wzrostu idei postępu. Konserwatyzm dopóty będzie się mógł krzewić, dopóki nie zginie w świecie typ złego człowieka.

Jak widać walka z konserwatyzmem musi trwać stale, aby nie dać dojść do jego przerostu. Dzisiejsza sytuacja polityczna w Polsce, nosi silny akcent wpływów konserwatywnych. Przykładów nie trzeba długo szukać; ustawy: uposażeniowa, arbitrażowa, ubezpieczeniowa — wydane w ostatnich czasach są widomym znakiem napaści konserwatyzmu na prawa polskiego świata pracy. W stałych dążeniach do maksimalnego zwiększania swych dóbr, konserwa przed niczem się nie cofa.

Machinacje przedstawicieli konserwy w przemyśle polskim, zrzeszonych w grupie t. zw. „Lewiatana“ idą bardzo daleko i często wyraźnie widać uległość przed nimi czynników decydujących.

Bodaj najwyraźniejszym momentem tej uległości jest polityka rządu do kapitałów obcych. Gdy wyraźnie określono szkodliwość kapitału obcego, posługując się żywemi przykładami „Wspólnoty Interesów“ i „Żyrardowa” rząd ustosunkowuje się w dalszym ciągu pozytywnie i przychylnie do kapitałów zagranicznych. „Lewiatan“ umiał widocznie przekonać czynniki decydujące o dobroczynności kapitału obcego. W swym organie „Przegląd gospodarczy“ umyślnie wykrzywia wnioski, jakie płyną z faktu oddania pod nadzór sądowy „Wspólnoty Interesów“ i „Żyrardowa“. Zupełnie nieprzypadkowa zbieżność tych dwóch spraw, które, jak należy przypuszczać, w najbliższym czasie zostaną wzbogacone przez inne, zostaje ignorowana przez „Lewiatan”, co może mieć swe źródło tylko w próbie ukrycia ciemnych swoich sumień: „Co się zaś tyczy stanowiska rządu, pisze „Przegląd gospodarczy”, wobec kapitału zagranicznego, wskazywaliśmy to już raz w ubiegłym roku, gdy szereg pism z powodu pewnych konkretnych wypadków, usiłował wszcząć generalną przeciw temu kapitałowi kampanję, że walka tego rodzaju, byłaby zupełnie sprzeczną z głównemi założeniami całej dotychczasowej, polityki rządowej. Polityka ta wbrew ogromnym trudnościom, na jakie codziennie napotyka, konsekwentnie zmierza do utrzymania, przy stałym kursie waluty, pełnej i nieskrępowanej wypłacalności Polski nazewnątrz“.

Jak widać, panowie z „Przeglądu gospodarczego“ utrzymaliby złotego na odpowiednim poziomie, gdyby to nawet stawało się kosztem wielu nieprawości „tak zacnego“ kapitału obcego, który „zechciał“ pracować u nas, w zakładach żyrardowskich i wielu innych.

Ba „Przegląd gospodarczy“ nawet twierdzi, że:

„Wzmocnienie przypływu kapitałów zzewnątrz, musi być w naszych warunkach ogólnie uznane, za, rzecz niezmiernie pożądaną i to pod kątem widzenia nietylko ekonomicznym, lecz bodaj w tej samej mierze i społecznym“. „Widzimy więc, że szermierze konserwatyzmu, nie cofają się przed żadną formą informowania ogółu, podając mylne i wykrętne wyjaśnienia. Oto, jak się tam tłumaczy fakt, świadczący o nadzwyczajnem wyrobieniu społecznem“: „Jak doniosło kilka pism, urzędnicy i robotnicy Skarbofermu, postanowili opodatkować się dobrowolnie dla zgromadzenia funduszu, przy pomocy którego,

nastąpiłby wykup tego przedsiębiorstwa z rąk kapitału zagranicznego.

Do zawarcia każdej tranzakcji potrzebne są conajmniej dwie strony, a w tym wypadku nawet trzy: skarb państwa, spółka dzierżawna Skarboferm i ewentualni jego prawonastępcy. Nawet jeżeli przypuścimy, że pracownicy Skarbofermu zdołają w rozsądnym czasie, kosztem dotkliwych wyrzeczeń zgromadzić potrzebną ilość miljonów, to wcale niewiadomo, czy dotychczasowi akcjonarjusze Skarbofermu zgodzą się, swój portfel akcyjny odsprzedać nowemu konsorcjum.

W rezultacie, rzecz sprowadza się do bezużytecznych ofiar ze strony pracowników i do wrogiej manifestacji w stosunku do kapitału zagranicznego w Polsce.

Ani jedno, ani drugie nie jest pożądane.

Notatka jak widzimy, jest pewnego rodzaju bezczelnością. Niemniej charakterystyczną jest interpretacja konstytucji styczniowej: „Nasza konstytucja stwierdza, że dążeniem państwa jest „zespolenie wszystkich obywateli na rzecz dobra zbiorowego“. „Te ogólne zasady konstytucji, stwarzają ramy dla twórczości i rozwoju jednostek i zrzeszeń”.

Dalej się wyjaśnia, że wyraz twórczości był tu umieszczony ze specjalnem uwzględnieniem wytwórczości przemysłu (?)

Można też napotkać i deklarację bezczelnej szczerości: „Jednak sama przezsię uzasadniona troska o t. zw. szarego człowieka, która z tylu stron jest tak mocno dziś podkreślaną, nie może i nie powinna prowadzić do jednostronności. Nie jest zaś niczem pogląd, wypowiedziany niedawno na łamach prasy przez jednego z polskich ekonomistów, że wkłady, pochodzące głównie od „drobnych ludzi” powinny być też rezerwowane przedewszystkiem dla drobnej i średniej wytwórczości, wielki przemysł zaś, który swoją polityką dywidendową, podkopał zaufanie do akcyj, niechaj stara się o kredyt dla siebie gdzieindziej. Traktowanie poważnego przedmiotu, w sposób równie uproszczony winno być niedopuszczalne.

A więc wielki przemysł, rości sobie pretensje, aby świat pracy nagromadził swoje oszczędności dla zwiększenia dochodów panów z „Lewiatana”.

„Stojąc silnie na gruncie ustroju kapitalistycznego, którego wytyczną jest, iż indywidualny zysk jest zjawiskiem zgoła pożytecznem“.

Oto tych panów wyraźne credo.

Aby uszanować swe praktyki, konserwatyzm powołał do życia mętną myśl i teoretyków. Teoretycy, usiłują się dopatrzeć w konserwatyźmie idei chrześcijańskiej i omalże nie twierdzić, że konserwatyzm wziął początek od boga.

Przedewszystkiem, konserwatyzm osiągnąwszy placówki życia publicznego, musi głosić, że ten stan nie może ulec gwałtownym zmianom. Stąd też płynie ta żywiołowa propaganda ewolucji, ten strach przed postępem. Ponieważ wyraźne głoszenie tego stanowiska, naraziłoby konserwatystów na wyśmianie, tak tę sprawę ujmuje, jeden z filarów myśli koserwatywnej, Stanisław Estreicher.

„Konserwatyzm musi uznawać, że zmiany w życiu społecznem są nietylko pożądane, ale nawet konieczne. Dążyć powinien do reform, których zadaniem jest usunąć to wszystko, co rodzajowi ludzkiemu przeszkadza się doskonalić, co jest niezgodne z etyką, z poczuciem sprawiedliwości i równości wszystkich członków społeczeństwa w obliczu celu ostatecznego“.

Jak się przedstawia sprawa ze sprawiedliwością i równością wszystkich obywateli, odpowiedział nam już na to „Przegląd gospodarczy“. O formie państwowej, w której konserwatyzm najlepiej się rozwija świadczą słowa tego samego Estreichera:

„Nie uznając omnipotencji państwa ponad jednostką, dąży jednak konserwatyzm do takiej formy państwowej, aby cechowały ją ład, trwałość i zabezpieczenie społeczeństwa od anarchji“.

A więc ład i trwałość, oto ideały w które mógłby kto uwierzyć, gdyby nie czytał dalej:

„Jest rzeczą oportunizmu polityków ocenić, jaka forma w danej chwili, zapewnia Państwu większą trwałość i spójność“.

Teraz już wiemy, o jaki chodzi ład oportunistycznym politykom, o ład konserwatywny, o porządek i hierarchję w inkasowaniu sum, na które się składa całe społeczeństwo. Czego innego nie można się doczytać w tych słowach.

Wspomniane było, że na konserwatyzm złożył się i kler. O jego szkodliwej roli możnaby pisać całe tomy, jednakże zaciekawić nas mogą enuncjacje o stosunku, jaki ma zaistnieć między klerem a państwem. Wyżej wspomniany Estreicher tak oto twierdzi: „Byt i nawet forma państwa od wiary religijnej dotąd zawsze zależały“.

Ludwik Górski wyraźnie symplifikuje sprawę kościoła i państwa:

„Z przyjęciem wiary chrześcijańskiej zaczyna się historja nasza; poniżenie jej w Europie nasz byt polityczny podcina”. Szkoda, że Górski nie dożył odzyskania Niepodległości, bo zapewne powiedziałby nam, jakie to znowu przyczyny religijno-kościelne, wpłynęły na odzyskanie Niepodległości. Czyżby wzrost religijności w Polsce?

Wyraźnie określa Stanisław Koźmian swoje tendencje klerykalne: „Bezwyznaniowość i bezkarność są rodzonemi siostrami i obsługują je ci sami kapłani“.

Oto galerja „myślicieli” konserwatyzmu, „głosicieli“ idei konserwatywnej. Dziś jak wiemy konserwatyści głoszą, że Marszałek Piłsudski przejął się ich ideami i dlatego właśnie zapomniał o Ziuku i konspiratorze — postaciach legendarnych Legjonu Młodych.

Szkoda, że konserwatyści polscy nie powołują się na pisma Marszałka. Zato Legjon Młodych wykazuje na każdym kroku, że niema takiego zwrotu zdania w „Pismach, Mowach i Rozkazach", któreby mogło uprawnić „wielką ideologję zysku" konserwatystów, niema takiego miejsca w Pismach, któreby mogło być choć drobnym przyczynkiem do wykorzystywania idei solidaryzmu społecznego dla gnębienia i ciągnięcia korzyści z robotnika i chłopa.

Czy w życiu Marszałka, pełnem ofiarności, znajdą ci panowie, którzy mienią się „piłsudczykami", choć drobny przykład, by móc zadokumentować brak poczucia obowiązku, jaki wykazał przemysł spowodu „pożyczki narodowej?".

Konserwatyzm swym stosunkiem do Marszałka udowadnia, że idzie wzdłuż swych myśli o oportuniźmie politycznym.

Jak widzimy cała polityka konserwatyzmu, głosząca obłudne hasła troski o całość gospodarczą państwa jest warta tylko potępienia przez polski świat pracy.

Nie możemy pozwolić na długotrwały przerost konserwatyzmu w polityce Państwa polskiego. Wypowiedzieliśmy walkę największemu wrogowi mas i musimy się skupić do generalnego ataku, aby wreszcie zlikwidować konserwatyzm we wszystkich dziedzinach życia.

NASZ RADYKALIZM.

Przekrój pionowy.

Fakty z codziennej rubryki pism:

Według danych P. U. P. P. na miesiąc czerwiec zarejestrowano około 337.000 bezrobotnych — a stan ten powtarza się coroku.

...Górny Śląsk — ten skarbiec Polski — ogarnęła fala zamykania kopalń, fabryk, hut lub też gaszenia większej ilości pieców hutniczych, połączona z masową redukcją robotników, lub wysyłaniem ich na kilkumiesięczne bezpłatne urlopy. Czyż w Polsce nastąpił przerost industrjalizacji? Czy rynek wewnętrzny zbytu jest tak nasycony?

...W zagłębiu Dąbrowskiem i krakowskiem noszą się od dłuższego czasu z zamiarem zalania mniejszych kopalń węgla. Czyż posiadamy taki nadmiar bogactw naturalnych?

...W ciągu kilku ostatnich miesięcy 1933 roku — nie mówiąc o 1934 było w Polsce sto kilkadziesiąt strejków. Czy wina leży po stronie robotników?

...Wieś polska nie używa prawie soli ani zapałek, ubiera się w łachmany, przeciętna utrzymania spadła poniżej minimum, przewidzianego najbardziej pesymistycznemi obliczeniami.

...W ciągu jednego dnia kilka morderstw i napadów rabunkowych. Czy społeczeństwo nasze przesiąknięte jest taką zgnilizną moralną?

...A fala samobójstw z nędzy, a fala żebractwa, a tragedja Klimontowa, tragedja na Mortimerze? Fakty, które można liczyć w nieskończoność. Skądże to?

Dysproporcja.

Z jednej strony 90-ciokilko-procentowa ludność — to świat pracy, — z drugiej, kilku procentowa klika rekinów kapitalistycznych. I interes tej grupy przeważa. W imię jakiej racji?

Przeciętna pensja kapitana przemysłu waha się między kilku a kilkudziesięcioma tysiącami złotych miesięcznie. Pensja robotnika wynosi od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu złotych.

Sprawiedliwa rozpiętość wartościowania pracy!

Cena produktów rolnych i przemysłowych wahała się w czasie dobrej konjunktury na mniej więcej jednakowym poziomie. Nadchodzi kryzys. Ceny produktów rolnych spadają o kilkadziesiąt procent, produktów skartelizowanego przemysłu o kilka zaledwie procent, lub nawet podnoszą się. **Współmierność znakomita.**

A teren młodego pokolenia?

Jedna grupa, to warstwa burżuazyjnej młodzieży, wychowana w wspaniałych warunkach rozwojowych, żyjąca beztrosko, z procentów od bogactw, uzyskanych wyzyskiem warstw pracujących przez ich ojców — z drugiej strony barykady pokolenie ludzi pracy przebijające się twardo przez życie, zdobywa wykształcenie, pełne entuzjazmu chce pracować — nie znajduje miejsca — albo znajduje, lecz na warunkach niewspółmiernych dla wartości jego pracy, na warunkach wyzysku.

Znowu łańcuch idący w nieskończoność?

Przekrój poziomy.

Tło.

Czyż to może Państwo ubogie, bez kultury?

Czy rządy tego państwa tworzą oligarchję pragnącą zgnębienia obywateli? Czy społeczeństwo pogrążone jest w marazmie duchowym i fizycznym? **Nie!** To państwo o wspaniałej kilkunastowiekowej tradycji, posiadające w szarej masie ludzi pracy — obywateli — pełnych entuzjazmu dla niego, ofiarnych w pracy, pełnych wysiłku twórczego dla podniesienia jego potęgi; to państwo o wielkich bogactwach naturalnych, którego możliwości rozwojowe byłyby nie do przewidzenia, gdyby nie coś, co je w tym pędzie wstrzymuje, co wysiłki obywateli neutralizuje. **Przyczyny gdzieś muszą się kryć.**

Konsekwencje.

Jak powiedzieliśmy wyżej, przyczyn nie należy szukać w ujemnem nastawieniu psychicznem obywateli, nie należy oskarżać rządu o fałszywą politykę. **Przyczyna tkwi w podłożu strukturalnem, na którem opiera się Państwo, podłożu, tworzącem błędne koło, gdy szuka się wyjścia nie wychodząc poza jego ramy.** Winien jest ustrój prywatno-kapitalistyczny. **Ustrój, w którym możliwe jest wyzyskiwanie olbrzymiej masy,** zgrupowanej w świecie pracy, przez warstwę kondotjerów kapitalistycznych. Ustrój, który przez bezplanową gospodarkę doprowadza do nadmiaru produkcji, a przez to do perjodycznego bezrobocia, marnując w ten sposób **olbrzymie pokłady tego najważniejszego elementu bogactwa społecznego, jakim jest praca.** Ustrój, który przez prawo prywatnej własności doprowadza do tego, że jeden obywatel posiada taki majątek, iż zalega — uchylając się od obowiązków obywatelskich — z podatkami 8 miljonów złotych, w którym poważna część dochodu społecznego obrócona jest na budowanie olbrzymich hoteli — pałaców dla garści snobów burżuazyjnych, gdy tysiące bezdomnych nie znajduje schronu nad głową. Ustrój wreszcie, który przez swe prawo spadkowe, tworzy warstwę, zjadającą bez pracy dochód społeczny, gdy świat pracy ciężko walczy o prawo do życia.

By wyciągnąć konsekwencje z takich przesłanek, które **są tylko kwintesencją teraźniejszości,** a nie **demagogicznem grupowaniem faktów,** nie trzeba podejścia marksowskiego, nastawienia klasowego, głoszenia obrony interesów proletarjackich, lecz **można — a nawet musi się być państwowcem.**

Dla nas młodych państwowców, **żelaznem prawem jest dobro państwa, oparte na sprawiedliwości społecznej.** To prawo wymaga od nas byśmy walczyli konsekwentnie z temi wszystkiemi przejawami, które prawu temu zaprzeczają. To też hasło nasze — **walki z ustrojem kapitalistycznym** — jest tylko — i li tylko, wynikiem zrozumienia tego prawa. Negujemy w imię tych przesłanek wartość obecnego ustroju, ale **stawiamy zarazem wytyczne dla przyszłej struktury państwa w oparciu o polską rację stanu, na podłożu sprawiedliwości społecznej.**

Państwo oparte na masie ludzi pracy — planowość gospodarki — sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego — oto drogowskazy na drodze do silnej Polski.

EM.

FRANCISZEK CZESŁAW JANCZYK.

W dwudziestolecie wymarszu pierwszej kadrowej.

(Fragment z poematu p. t. „Różaniec Dziejów").

Izb wnętrza niech zaświadczą, kąty ścian powiedzą,
jak co noc echem długiem mówiły z człowiekiem,
co się wsłuchiwał... w jakieś odgłosy dalekie.
przypadał do szyb... wzrokiem za czemś niewidzialnem śledząc...
podczas... kiedy myśl znaków czekała z obłoków...
I wróżb szukała w tętnie krwi i w tętnie kroków,
a w piersi ludzkiej skowyt... rósł, w gardło się wdzierał,
ktoś bił... ktoś łkał... ktoś cierpiał, przeklinał, umierał. —

— — — — — — — — — — — — — — —

Do trzech galer przykuci łańcuchem przemocy,
oślepieni potrójnym blaskiem wrogich mieczów,
pogrążeni w pomroce wiecznej — zda się — w nocy,
płynęliśmy, jak we śnie. Spokój, to był jedynyny plon i zysk!
byle nie widzieć, nie słyszeć i nie czuć!
i chociaż... na galerach scisk,
nie protestował nikt... i nikt nie wołał „veto"!
i tylko, czasem... nagłej bomby błysk
i sto zapytań: „gdzie to?"
zawisało na wargach — powtarzających stale
refren pieśni powszechnej, sławnej: „vogue la galere"! —

— — — — — — — — — — — — — — —

Wprzęgnięci do rydwanu trzech imperatorów,
trzygodnie, na trzech krzyżach, rozdarci na części.
struci czadem kadzidlnym trzech cesarskich dworów.
drżeli bezwolni brańcy...
i, na sam widok zaciśniętej pięści,
szeptali: „my — Imperatorze —
przy Tobie stoimy... i... stać chcemy... u Twych stóp!
podnóżkiem tronu Ci zlegniemy.,. i szańcem...
my, Twój wojenny łup"!
I szedł szept modlitewny: „Dziej się Twoja wola — Boże!" —

— — — — — — — — — — — — — — —

A gdy ktoś... jasnowidztwem owej wielkiej burzy,
co miała przyjść... drgnął nagle... i sposobił ręce...
i krwi ofiarnej żądał: Krwi! — i wojnę wróżył
i śledził biegi gwiazd w napiętych spojrzeń męce.
a czoło zmarszczką spiął i brwi zachmurzył —
na galerach wrzał okrzyk: „Zdrajca! mękę płuży!
Za burtę! Prowokator! Precz z widmami wojny"!
i... pokładowych stróży wołano hufiec zbrojny. —

— — — — — — — — — — — — — — —

„Vogue la galere" niech rytmem ponurym opowie
i powszechnem zwątpieniem ówczesnych rzesz tłumnych
zaświadczy, jako zawsze na świadka tej Trumny,
w cieniu której czuwali narodu płaczkowie,
wskrzeszano obumarłe widmo Targowicy.
A szloch — z galer — docierał do wrót zagranicy
i tam, z pokutnym jękiem, na kolana padał
i z wszystkich grzechów całą Europę rozgrzeszał,
a tylko Targowicy upiory rad wskrzeszał
i kajał się i skamłał i w skrusze spowiadał...
a płaczkowie wołali: „Biada! biada! biada!". —

— — — — — — — — — — — — — — —

Niech powie, niech zaświadczy ów cień Targowicy,
że nikt wtedy nie wspomniał kirchholmskiej przyłbicy,
ani grunwaldzkich kopij, nikt, w próbach nie mierzył!
w legendy Tatr zaklęto huf dawnych rycerzy,
bo w Chrobrych i Batorych — przyszłych — nikt nie [wierzył,
a wspominać — minionych — ledwie kto się ważył.
Tak grzech samobiczowań wśród trumiennych straży
odżywał i powstawał i wciąż jadem skomleń
odgradzał cały naród od świetności wspomnień
i od pamięci wizyj; Skrzydlatych Husarzy,
dźwięku Kos Racławickich, szczęku Pskowskich Mieczy
i Karabel szlacheckich z Wiedeńskiej odsieczy!...

— — — — — — — — — — — — — — —

Izb wnętrza niech zaświadczą, jak je mrok pochłaniał,
niesiony długą nocą, hen, od tajg Sybiru...
i ten pogłos, co szlaki zesłania wydzwaniał
a wyobraźnię uczuć wprzęgał w rydwan kirów. —

— — — — — — — — — — — — — — —

W całunach pogrzebowych i w pokutnych szatach,
płakano, wspominano, dawne... żyzne lata,
w których słońce świeciło jaśniej... chleb lepiej się darzył,
płakano!... lecz o Słońcu i Dniu... nikt nie marzył!

— — — — — — — — — — — — — — —

Któż... z tych, co pamiętali — tylko Słońca — błyski...
i któż... z tych, którzy światła nie zaznali w życiu,
uwierzyłby, że można śnić o niem w powiciu
i wizję światła nosić w sercu... od kołyski
i w zmartwychwstanie słońca wierzyć i śnić o dniu
słonecznym, pośród tłumów oślepłych przechodniów...
i mieć tę pewność, że się wierzy niedaremno,
pomimo, że dokoła — w sercach — było ciemno,
tak, iż zwątpieniem można było zabić.
jak mieczem! Gdyż pomnijmy, że kto w sercu ściele
kiry żałobne, ten śmierć zdoła zwabić!
a dookoła — w sercach — był zgon, nie wesele!

— — — — — — — — — — — — — — —

Lecz, gdy ktoś, najgłębszemi pragnieniami duszy
i niestrudzoną własnej wyobraźni pracą.
zapragnie góry całe w posadach poruszyć,
i siłę woli skupi, strzępka chceń nie tracąc
i jeśli w jaźni swojej żywi świateł tyle,
że noc zwątpień nie zmroczy go nawet na chwilę,
wtedy marzenia duszy w cudach ziszczać może,
Szczęśliw, że wyobraźni siłę zachował do końca,
z głębi własnego serca wywiedzie żar słońca
i góry dźwignie z posad... i rzuci je w morze!

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak, gdy w nocy powszechnej, bodaj w jednej duszy
płonie światło, sycone czujnie i ofiarnie,
to noc go nie zagasi i mrok nie ogarnie,
bo ono ciemność nawet szatańską rozkruszy!
Lecz, ani jednej chwili opuszczenia ramion,
rozbrojenia się, ani momentu bez straży!
W pancerzu i w szyszaku, z mieczem w ręku, marzyć
o odpoczynku, ale... bez znużenia ramion!
Zwątpieniem bowiem można — tak, jak mieczem — zabić
i wszelką radość życia pogrzebać w popiele —

więc, kto chce żywym zostać, niech kirów nie ściele!
gdyż Słońce można tylko... Słońcem serca zwabić!

— — — — — — — — — — — — — —

Niech nie śpi serce, niech czuwa duch!
Żywymi trzeba trwać na czatach!
Sprężone mięśnie, czujny słuch!
Dość załamywań rąk i splatań!
Czas już, ze smyczy spuścić wzrok,
z uwięzi zwolnić ruch!
Czas już rozedrzeć dziejów mrok,
wojenne idą lata!
Czas strząsnąć z czół pokutny pył
i pieśń żałobną stłumić
i krwi daniną, z własnych żył,
prawo istnienia spłacić...
i kupić prawo dumy!

— — — — — — — — — — — — — —

Izb wnętrza niech zaświadczą osłupień wymową
i owem niedowiarstwem, które w sercach ludzkich
zapadło jak kamieniem, jak płytą grobową,
na wieść, że... tu, w Krakowie. Pan Józef Piłsudski
tworzy z własnego serca snów — Pierwszą Kadrową,
niech zaświadczą... o nagłych bezruchach i wstrząsach,
jakiemi wykwitały posiewy niewoli
w trujący chwast, że ginąć można tylko z cudzej woli,
a z własnej — płakać, cierpieć i bezradne swe kikuty kąsać!

— — — — — — — — — — — — — —

Szarość ścian i mdłe echa wąskich kurytarzy
niech zaświadczą nielicznych stóp wątłym tupotem
Pierwszej Kadrowej, że się Komendant odważył
wierzyć w Polskę... i rzucił Kadrową, jak grotem,
co utkwił w Europie i zbudził Polaków!
niech zaświadczą i głośno opowiedzą o tem,
że Ty, Pierwsza Kadrowo, swoim czynem zbrojnym,
w wojennym stając szlaku,
odwróciłaś Narodu los... na szalach wojny!

W. JĘDRZEJOWSKI.

NASTĘPNY ETAP — BEZ — ŻUBRÓW.

(Na nutę „O cześć wam panowie")

MOTTO: Ze krwi bohaterów Ojczyzna powstała
wolna i niezwyciężona
Lecz bandy nierobów wygnać nie zdołała
i przez to lud dziś z głodu kona

Targowiczanie.

Przez 120 lat istniał naród Polski bez Państwa, któreby jemu mogło zapewnić należyty rozwój kulturalny i materjalny. I było 120 lat strat niepowetowanych.

Gdy inne narody spełniały swą misję dziejową, tworzyły dobrobyt we własnem państwie, przyczyniając się do postępu ludzkości — my rozparcelowani i zacofani w ciemnocie — kurczyliśmy coraz bardziej nasz stan posiadania, zarówno duchowy, jak materjalny.

Aby uniknąć powtórzenia błędów, zestawmy wewnętrzne warunki ówczesne Polski z obecnemi. A więc jakkolwiekbyśmy oceniali przyczyny upadku dawnego Państwa Polskiego — to stwierdzimy, że wśród najpoważniejszych było warcholstwo, interes swego podwórka, egoizm warstw i wogóle wady ustrojowe. Poprostu przyczyną słabości było pojmowanie interesu Państwa, jako sumy interesów pewnej warstwy Narodu. Pamiętajmy, że to identyfikcja niebezpieczna.

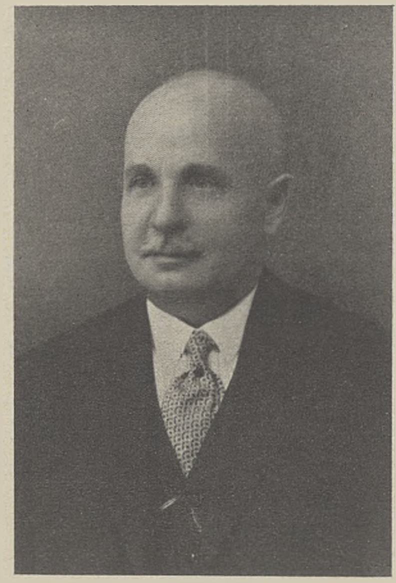
Historje powstań wykazały powody niepowodzeń tychże, między innemi: brak ich masowości i brak wodzów, — a były to konieczne warunki powodzenia, jak się okazało.

Jednak niepodległościowy duch — rewolucjonista nie zaginął, wbrew przenośnej potędze zaborców i wbrew niektórym ugrupowaniom... Polaków. Byli to ugodowcy różnego autoramentu. Endecji wystarczała autonomja — Konserwatystom niewola nie przeszkadzała robić dobrych interesów. A płaciły za to wszystko najliczniejsze rzesze Narodu — robotnik, gnębiony przez wrogi, obcy kapitał a chłop przez rodziny. Przytem jedni i drudzy byli wyzyskiwani jeszcze przez zaborców i żydów. O potrzebach kulturalnych i rozwoju duchowem wogólności trudno mówić w tym okresie,

Ówczesna przeciętna cyfra 50% analfabetów na ziemiach polskich ma swą smutną i przekonywującą wymowę.

Radykalizm niepodległościowców.

I coraz bardziej widocznem się stawało, że musi dojść do głosu świat Pracy, dla którego przedewszystkiem Wolność była potrzebna. Już



Wacław Wall, Z-ca Nacz. Urz. Skarb. w Stryju

w powstaniu z 1863 r., którem się tak żywo interesował Marszałek — pojawiły się pewne prądy ideowe i dążności do radykalizmu społecznego, który jedynie mógł zmobilizować siły moralne całego narodu do walki o swój nieskrępowany byt.

Dlatego też w r. 1905 pokolenie niepodległościowców wsiada do czerwonego tramwaju, lecz dwie reakcje: rosyjska i polska zrobiły swoje: trzeba było czekać 9 lat, do początku zawieruchy światowej.

W r. 1914 nastąpił z Oleandrów wymarsz do Niepodległej i Zjednoczonej. Nastąpiły lata bojów, pełne chwały i śmierci tysięcy bohaterów. Lata intryg niepowołanych opiekunów, paktów i konszachtów, orjentacyj i dezorjentacyj „patrjotów" z zaplecza. Lecz tymczasem Legjony i POW. walczyły, szły do obozów internowanych i do więzień, odradzały w ogniu armję polską i wytyczały granice Polski.

Czy wszystko to poto, aby byli przeciwnicy walki czynnej stawali u żłobu państwowego?

Kandydatów do koryta było dość, tak, że do maja 1926 r. zdążono dostatecznie zdewastować życie polityczne i gospodarcze. Zagrażało to utrwaleniu Niepodległości. Wtedy Wódz przy poparciu całego polskiego Świata Pracy drugim Czynem ocalił Rzplitą i odsunął od rządów tych, co do Narodu apelowali a przetargiem partyjnym kieszenie napychali.

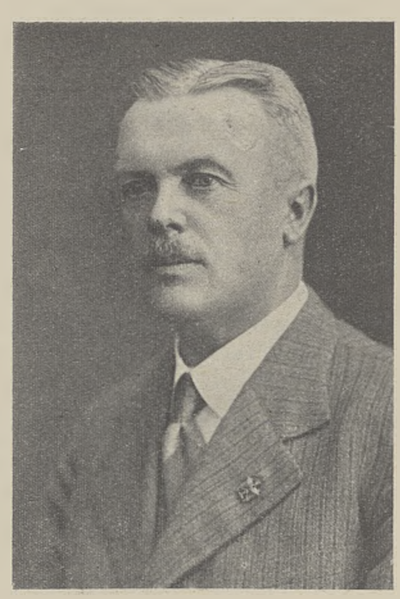
I znów stanęła szara brać legjonowa i peowiacka w rydwanie państwowym, pełna ofiarności. Rzucono bowiem hasło radykalnej naprawy ustroju i konstytucji.

Czwarta brygada.

Lecz jak za orłem ciągną sępy, a za lwem hjeny — tak do obozu Państwowego zgłosiły akces i wkradły się elementy, które nawet w ustroju demokratyczno-liberalnym nie mogłyby liczyć na powodzenie. I oto powstał nowy polski paradoks. Kto inny zasiał a kto inny zbiera. Z okrzykiem „niech żyje Marszałek" rzuciło się całe polskie wstecznictwo, by w kryzysie gospodarczym ratować swe mienie, krzywdą ludu polskiego nabrzmiałe i aby prowadzić politykę dla swego podwórka. Ludzie, którzy nigdy w obozie Marszałka nie byli — a raczej w przeciwnym (1905!—1914—1918—1926), kierowani nie pragnieniem ulżenia straszliwej polskiej nędzy, lecz zachowaniem swego stanu posiadania, wykorzystując swe zakonserwowane zdolności do paktów i konszachtów — wciskają się między blok legjonowo-poewiacki i ich ideowych kontynuatorów na terenie młodzieży.

Polska legjonowa.

Ale „nie może być w Państwie, jeśli nie chce ono iść ku zgubie, zadużo nieprawości" mówił



Inż. Jan Graff, Naczelnik Budowy Kolei Kraków-Miechów

J. Piłsudski. I od chwili ostrzeżenia starego współpracownika Marszałka, pułk. Prystora, następuje powolna mobilizacja prawdziwych niepodległościowców i ich duchowych spadkobierców. Mobilizacje przeciw ugodowcom i zacho-

wawcom. Zachowawcom nędzy moralnej i gospodarczej, — którzy prawem kaduka znaleźli się w obozie rewolucyjnym Marszałka. Mobilizacja elementów państwowo-twórczych już nietylko do walki o Niepodległą i Zjednoczoną, lecz przedewszystkiem o Wolną i Sprawiedliwą Polskę.

Dobrem Państwa jest to, co jest dobrem najszerszych mas Narodu a nie kliki egoistów, zbierającej owoce krwawego trudu szerokiego ogółu. Mocarstwowość nie buduje się na biedzie i nędzy najszerszych warstw społeczeństwa.

Nie poto walczyła szara brać legjonowo-peowiacka, — by ją możnowładcy odpychali od wpływu na kształtowanie polskiej rzeczywistości — i nie nato, aby zaborczych satrapów gnębiących polski Naród zastąpił... polski satrapa kapitalistyczny. Przecież ideowy trzon legjonów stanowili rewolucjoniści, planujący daleko idące przemiany społeczne i gospodarcze.

Wolność, dla której naród ponosił ofiary, — odnosi się nietylko do dziedziny politycznej, lecz aby była zupełna — w równej przynajmniej mierze do spraw społecznych i gospodarczych. Zatem do tych spraw, które bezpośrednio dotyczą każdego członka społeczeństwa. — Trudno nawet sobie wyobrazić, by legjoniści idący w bój i peowiacy, ginący w więzieniach — dążyli do jakiegoś Państwa Polskiego o bliżej nieokreślonej strukturze. To też temi dążnościami ustrojowemi różnią się istotnie od innych kombatantów, którzy szli walczyć pod tym, czy innym nakazem.

Niepodległościowcy Polscy rekrutowali się ze świata Pracy i walczyli o Sprawiedliwość Społeczną. I chyba nie pozwolę rodzinnemu wstecznictwu i egoizmowi wyjmować pieczonych kasztanów z ognia — za siebie.

Obecny ustrój, jak łatwo stwierdzić, — niema żarliwych obrońców. Nawet nim zainteresowani przyznają, że jest on zły, bo to wykazało życie. Lecz jak z jednej strony staje się oczywistem, że tylko radykalna zmiana ustroju jest wskazana przez dobrze przyjęty interes państwowy, — tak z drugiej strony, zwolennicy dotychczasowych niedomagań pragną stary ustrój ratować rozmaitemi uzupełnieniami, czy absurdalnemi przybudówkami — i wogóle paljatywami.

A jednak trzeba przyznać, że dotychczas nie było sposobniejszej chwili do zaczęcia przebudowy wewnętrznej Polski, — jeśli weźmiemy pod uwagę naszą sytuację polityczną zewnątrz Państwa z gospodarczą wewnątrz. Należy przecież pamiętać o tem, że do naprawy, czy przebudowy warsztatu nadaje się raczej ten czas, w którym warsztat stoi, a nie gdy jest w pełnym ruchu.

Rewolucja permanentna.

W dwudziestolecie pierwszego czynu Legjonowego trzeba sobie uświadomić, że wielka misja dziejowa Legjonów będzie dopiero wtedy spełniona, gdy i szczytne cele przebudowy zmurszałego ustroju społeczno-gospodarczego zostaną zrealizowane. Tylko tak zachowa się wolność dla tych, którzy o nią walczyli t. j. dla ludzi pracy, — oraz jedynie w ten sposób zostaną naprawdę utrwalone zewnątrz **i wewnątrz:** niepodległość i potęga. Zagadnienie: czy zmarnować owoce walk i rewolucji — i wypuścić z rąk możność dalszego kształtowania naszej rzeczywistości — dojrzało do ostatecznego rozwiązania.

Rewolucja majowa, zrealizowana przy poparciu polskiego świata pracy, unormowała nasze życie polityczne. I to był drugi czyn Legjonowy. To był początek rewolucji permanentnej.

Teraz musi nastąpić dalszy jej etap w drodze do Sprawiedliwości Społecznej, która radykalnie zniesie naszą niesłychaną nędzę gospodarczą i ucisk społeczny. Ktoś musi ponieść ofiarę majątkową, zresztą znikomą wobec ofiar z krwi i dobrobytu, złożonych przez Polski Świat Pracy. Już ostatni czas ratować polską Rację Stanu, zagrożoną odsuwaniem od niej mas chłopskich, robotniczych i inteligencji — przez straszliwą i niesprawiedliwą biedę.

W tej pracy państwowej Legjoniści i Peowiacy mają za sobą zdecydowane kadry ideowych spadkobierców niepodległościowców wśród młodego pokolenia: Legjon Młodych.

Trzeba się bowiem zastanowić nad tem, że praktycznie rzecz biorąc, pokolenie niepodległościowe Legjonistów i Peowiaków będzie jeszcze mogło trzymać ster spraw państwowych i społecznych przez około 15 lat — co wynika jasno ze względów całkiem naturalnych. A więc kwestja wykończenia i kontynuacji dzieła Niepodległości staje się wybitnie aktualną.

I wystarczy się jeno rozejrzeć, kto w młodem pokoleniu może tutaj szczególnie wchodzić w rachubę, kto wśród niego jest obciążony czarną przeszłością (czy Buntem Młodych) — a kto nie. Legjon Młodych jest Polsce potrzebny!

Składajmy wszyscy datki na powodzian.

W r. 1914 rozpoczął się marsz do niepogległości państwowej.

W r. 1935 winien rozpocząć się marsz obu pokoleń do niepodległości społecznej i ekonomicznej. Marsz naprzód, może nawet wbrew wstecznym czynnikom, okalającym Blok Marszałka.

Niech żyje Sprawiedliwa Polska Legjonowa!

TADEUSZ NAPIÓRSKI.

IMPAS.

(Polska Agencja Legjonowa).

Są sytuacje życiowe, które wymagają jasnego sprecyzowania pewnych kwestyj i w konsekwencji zajęcia zdecydowanego stanowiska. Człowiek ukąszony przez żmiję ma dwie drogi wyjścia, albo jad wypalić, lub zdecydować się na szybką a nieuniknioną śmierć. Innego wyjścia niema. Kompromis nie istnieje.

Podobnie się ma, tylko w stopniu bardziej skomplikowanym w sprawach odnoszących się do Państwa, a ściślej do grup politycznych. Prawie każdy polityk wie, że w swej działalności musi uważać jako zasadę, że niema sytuacyj bez wyjścia, a klajster działania, którym się posługuje jako bronią, wystarczy mu na ofenzywę i defenzywę.

Dotychczasowe grupy polityczne przyjmują zwykle w rozgrywkach oficjalnych i zakulisowych odmienny zlekka środek samoobrony i ataku t. j. posługuje się metodą „siuchtowania".

Możnaby do tego słowa „siuchta" dorobić szereg melodyj, a znawca muzyki mógłby tam znaleźć... „dury", „mole", forte, pianissima i... to, co tylko teorja i praktyka polityczna potrafiła wyprodukować w czasie swego długiego istnienia.

Gdyby wierzyć (nie oglądając się na rzeczywistość) menerom i grupom politycznym, to zdawałoby się, że niema lepszego lekarstwa na ukąszenie na gangrenę życia społecznego, politycznego, gospodarczego i t. p. nad klajster i „siuchty..." Wszak to nie boli, przeciwnie nawet koi. Nie stwarza natychmiastowych stanów zapalnych, nie pęka. Zgoda, tak jest... Ale zapomina się o jednym, że organizm zatruty jadem nieuniknienie słabnie i wchodzi w stan rozkładowy. Nie odsunie z rzeczywistości tego faktu żaden kompromis, siuchta, czy też tak zwany klajster. —

Rzeczywistosć jest tylko nagą rzeczywistością.

Patrząc na bieg życia politycznego Polski, zupełnie wyraźnie można dostrzec szereg anormalnych stanów w chaosie wytwarzanym celowo lub bezmyślnie przez te, czy inne ugrupowania polityczne, da się zauważyć niezwykle groźny dla przyszłego oblicza ideowego społeczeństwa polskiego, objaw wchodzenia w ślepą uliczkę o nazwie **Impas**.

Jedynym obozem politycznym, który się nie załamał, aczkolwiek ugiął, stojąc u wejścia do uliczki, był Obóz Marszałka. Oparty o autorytet Budowniczego Państwa zdecydowanie przeciwstawił się mechanicznemu parciu reakcji oportunistycznej do skrzywienia kręgosłupa ideowego. Zachodzi jednak pytanie — jak długo ten stan walki zdolny jest Obóz przetrzymać?

Czy niema gdzieś rysów, któreby potrafiły podważyć dotychczasowe fundamenty i stworzyć pozory niemocy kontrakcji?

I wreszcie czy nie należałoby zmienić szyku bojowego w krzewieniu idei Mocarnego Państwa, opartego na sprawiedliwości społecznej?

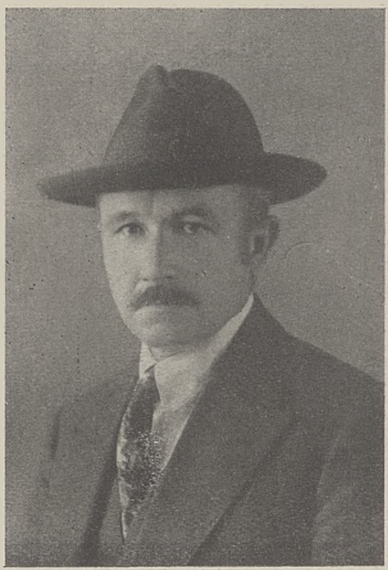
Na pierwsze pytanie dosyć wyraźnie i niedwuznacznie dał odpowiedź płk. Prystor, mówiąc o morale Obozu i jego emanacji politycznej B. B. W. R. Bowiem dopóki morale Obozu będzie miało pełny ciężar gatunkowy, dopóty będzie on stawiał zwycięski opór wszelkim próbom dywersji ideologicznej. Na drugie pytanie można odpowiedzieć zdecydowanie — tak — rysy są. Występują one wyraźnie na różnych stopniach hierarchicznych Obozu. Występują też na prawem skrzydle obozu — konserwa. Jeśli badać ich nasilenie w hierarchji kierowniczej, to bezsprzecznie da się je odczuć najbardziej na stopniach średnich.

Dokładne zaznaczenie miejsc chorych komplikuje brak ścisłego określenia przynależności faktycznej do Obozu.

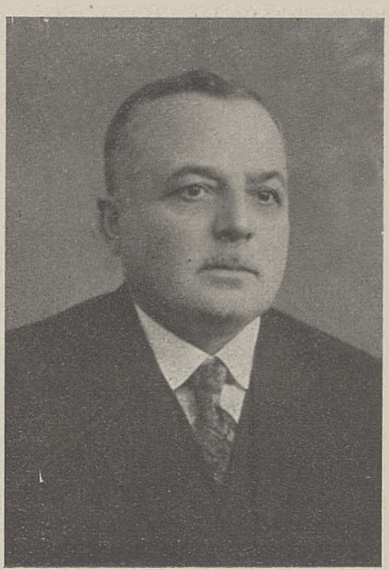
Interpretacja terminu Obóz — używana jest częstokroć do spraw w których czują się doskonale: kompromis, siuchta i klajster.

Na trzecie pytanie należy odpowiedzieć w sensie pozytywnym. Sytuacja polityczna wewnętrzna Polski wymaga jaknajszybszego przestawienia zwrotnicy na właściwy tor. Nie można pozwolić, by na

świecie pracy, na ofierze Legjonistów i Peowiaków żerował pasożyt w swej masie przesiąknięty marazmem materjalizmu osobistego. Są twory sezonowe potrzebne dla tych czy innych względów. Rozumiemy to, ale nastaje obecnie okres, w którym społeczeństwo polskie musi dać wyraz swego oblicza ideowego, opartego o twardy trzon ideowy. Dla tworów powstających przez „siuchty" lub grzęznących w klajstrze niema miejsca.



Inż. Bronisław Morawski, Naczelnik Okręgowego Urz. Górn. w Jaśle.



Inż. Henryk Staufer, Naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Stanisławowie.

Bezsprzecznie, że za tak zajęte przez Legjon Młodych stanowisko nastąpi reakcja ze strony oportunistycznej części społeczeństwa, a mówiąc prawdę już nastąpiła. Nie zmienia to jednak wcale tego nastawienia. Walkę przyjmujemy i będziemy nadal walczyć w tem głębokiem przeświadczeniu, że jad sączący z chorego ciała można jedynie wypalić.

Przed nami ultimatum rzeczywistości polskiej: **impas lub operacja.** Wybieramy operację, gdyż ta, a nie klajster uzdrowi chory organizm Narodu naszego i pozwoli zbudować **Mocarną Polskę.**

Pożyteczna działalność PAL.

Realizacja jednej z najpiękniej pomyślanych prac zespołowych Legjonu Młodych jest PAL, czyli Prasowa Agencja Legjonowa.

PAL ogniskuje w sobie działalność prasową całej Polski młodolegjonowej, daje świetny materjał publicystyczny prasie, nadaje jej jednolitą linję, a co jest może najważniejszem działa informująco na czasie, posiada wiadomości aktualne.

I już teraz, na początku swej działalności, akcja prasowa Legjonu Młodych w całym kraju ocenia znaczenia PAL-a, którego każdy numer tygodniowego biuletynu stanowi prawdziwe oko i ucho Organizacji.

Rozumiejąc i doceniając pożyteczną działalność PAL-a redakcja „Nowego Ustroju" zachęca wszystkich swy‹ h czytelników do jaknajwydatniejszej współpracy z jego redakcją w formie artykułów i wiadomości, posiadających znaczenie ogólnopolskie.

Stańcie się korespondentami PAL-a!

Adres Prasowej Agencji Legjonowej: Warszawa, Nowy Świat 38, m. 5. Telefon 242-24.

CHOCHLIK DRUKARSKI.

W artykule leg. E. Mroczka p. t. u podstaw t. zw. problemu żydowskiego, nastąpiło przestawienie w zdaniu: „Stąd rozróżniać należy ludzi pracy dla państwa i ludzi pracy dla siebie". Powinno być: „ludzi pracy dla siebie i ludzi pracy dla państwa".

Biuletyny z frontu polemicznego:

Obłudnicy.

Nr. 27 „Dzwonu Niedzielnego“ **chwali się** kondolencjami, które złożył nuncjusz apostolski z powodu śmierci min. gen. Pierackiego. Dziwnie to wygląda w świetle skandalicznego faktu, nasuwającego wątpliwości co do szczerości wszystkich podobnych żalów.

Wynajęto salę w Bursie księdza Kuznowicza w Krakowie, celem urządzenia przez Komendę Okręgu L. M. Akademji żałobnej ku czci zmarłego ministra Rzplitej. Datę i miejsce akademji ogłoszono w prasie i rozesłano zaproszenia. Atoli w dzień uroczystości ks. kierownik Bursy bezceremonjalnie **umowę zerwał** na skutek dłuższej rozmowy telefonicznej prowadzonej przez wysoką figurę kościelną. Licząc się jednak widocznie **z następstwami finansowemi** niedotrzymania umowy — poruszono wszelkie sprężyny, aby do tej uroczystości nie dopłacić. (Wogóle forsa to czuły punkt!).

Oczywiście, że interwencja odnośnych czynników była skuteczną i w ostatniej godzinie trzeba było urządzać Akademję w sali Bractwa Kurkowego, gdzie usiłowano skierowywać przedstawicieli Władz i organizacji oraz publiczność.

Poprostu chciano w sposób **odpowiednio szlachetny** utrącić całą uroczystość.

Pytania retoryczne: Gdzie uczciwość w wykonywaniu zobowiązań? Gdzie szczerość w żałobie po ministrze Rzplitej?

Nie trzeba dziwić się zatem, że coraz więcej głosów się podnosi za rozdziałem kościoła od Państwa, co zresztą **nie wkracza w sprawy dogmatów czy religji** i co nawet na dobre wychodzi nietylko Państwu lecz i kościołowi — jak np. we Francji, (patrz „Dzwon Niedz.“ Nr. 30, str. 484), która słynie jako kraj katolicki, posiadający więcej niż my kardynałów, a przeto i większy głos w kościele. A my, biedny kraj, łupiony przez czarne międzynarodówki na podstawie konkordatu, **obciążającego nas tylko jednostronnie** — wydajemy z pieniędzy publicznych **8,000 000 zł rocznie na same pensje kleru, 22,000 000** na inne potrzeby kościoła — a podobno na zasadzie tajnych klauzul tegoż krzywdzącego świat pracy konkordatu jeszcze **20.000.000** na jakieś inne znów cele, dalej do tego **7,000.000** na „Świętoprzymierze“ i t.p. A gdzie różne **składki, opłaty** za chrzty, nabożeństwa, msze, pogrzeby i w. i.?

Jeden z ostatnich punktów naszej deklaracji ideowej wyraźnie podnosi znaczenie czynnika religijnego w życiu i dlatego z żadnym **kościołem nie walczymy,** ani nawet w sprawy kościelne się **nie wtrącamy.** Walczymy tylko jako państwowcy — z wszechświatową, międzynarodową organizacją kleru, — nietylko dlatego, że **lepiejby było wydać te 67.000.000 zł na polską nędzę,** zamiast na sytych, karmionych przez społeczeństwo osobnemi opłatami albo na Państwo Kościelne — lecz dlatego przedewszystkiem **by grosz państwowy nie szedł bezpośrednio czy pośrednio na akcję antypaństwową!**

Już nawet pominąwszy sprawy Komisji „Pro Russia” — wspomnę tylko udział kleru greckokatolickiego w agitacji O.U.N. lub wystąpienia i składki na rzecz O.W.P.

Ponieważ takich mniej lub więcej „nietykalnych“ obywateli — **państwo utrzymywać nie powinno** — żądamy więc **samodzielności kościoła,** wskazując na inne postępowe potęgi Zachodu, w których dzięki temu właśnie usamodzielnieniu kościoła, życie religijne stoi **o wiele wyżej niż u nas**.

Bo każda **walka o pieniądze dla siebie** jest brudna! I jeśli Dzwon N. twierdzi, że sobie pokpiwamy z rzeczy świętych, to chyba **forsę uważa za świętość!** *Jastrzębiec.*

Szantaż.

Dla niektórych, mało poważnych pisemek — z natury rzeczy sprawy finansowe wybijają się na pierwszy plan. Nic dziwnego, że je nietylko boli brak ogłoszeń u siebie (Dzwon Niedzielny Nr. 30 ma ich.. dwa!) — lecz pożera zazdrość z powodu posiadania inseratów przez administrację naszego miesięcznika. Rzecz oczywista, że kto płaci za reklamę, to chce mieć pewność jej skuteczności, a nie dostarczać **makulaturę dewotkom.** To też wierzymy, że przed niczem-by się „Dzwon N.“ nie cofnął, byleby tylko trafić do cudzych kieszeni. A przecież więcej uczciwem byłoby **wprost naciągnąć** firmy na akcję charytatywną czy inną, niż czynić to pod hasłem: Reklama dźwignią... Dzwonu”! lub innem, w które też nikt nie wierzy: „Katolik ogłasza tylko w... Dzwonie”! — Nawet groźbą potępienia Dzwon więcej reklam nie zdobędzie! Bo jak inaczej zrozumieć operetkowe obrażenie, skierowane do właścicieli firm reklamujących się w naszem piśmie, jak nie w ten sposób, że Dzwon spodziewa się **wymusić** na nich inseraty. Gdyby się to udało, to przypuszczam, iż wówczas nastąpiłoby „stępienie wybujałego antysemityzmu starych dewo-

tów „o wiele prędzej, niż „radykalizmu młodych legjonistów" — jak nam Nr. 27 Dzwonu zarzuca. I „jak to pogodzić z etyką i — szczerością przekonań"?

Raz się wyklina z całym aparatem krzyku i ceremonji — nacjonalizm, szowinizm, rasizm, hitleryzm itd., **a drugi raz wykorzystuje się** różnice narodowościowe we własnem społeczeństwie (to wszystko dla ziemskiej forsy)!

Jastrzębiec.

Zdrajcy.

„Czas" pieni się i psuje sobie resztki życia bezsilną złoscią na Legjon.

Jednak słusznie „Państwo Pracy" porównało „Czas" do **kanalji**. Albowiem z treścią artykułów „Czasu" walczyć nie można, bo walka toczyłaby się na ich płaszczyźnie, to jest w świecie fantazji. W każdym razie to zdenerwowanie i przedśmiertne drgawki nie przynoszą korzyści Blokowi Marszałka, co daje **dużo do myślenia** odnośnie do przyszłości. Np. Nr. 177 „Czasu" wyrządził dużą przysługę opozycji dając jej wodę na młyn.

Nie omieszkał tej **pańskiej potrawki** przedrukować „Piast" w sposób mniej lub więcej złośliwy dla Bloku, którego członkiem jest **jeszcze** ugrupowanie „Czasu". Panowie Ci czują swój koniec i męczą się w malignie.

Również i Dzwon Niedzielny Nr. 27, chwali się, że czyta „jaśnie kolatorskie" słowa i tak się zagalopował we wnioskach, że chyba w przyszłości będzie **ochłapy „pańskie"** cytował bez zbyt pohopnych komentarzy.

Mimo wszystko spodziewamy się, że **akcja prowadzona perfidnie** na szkodę Obozu majowego wkrótce przyniesie opłakane skutki autorom.

Jastrzębiec.

Z ostatniej chwili:

Legjon Młodych w akcji na rzecz powodzian.

Katastrofalna powódź w Małopolsce wywołała w całym kraju zgrozę. Rozpacz i nędza opanowuje tereny, któremi przeszła klęska. Rolnik stracił swój dobytek — i co najgorsze — tegoroczne zbiory przepadły. Wieś dotknięta powodzią znajduje się niejednokrotnie w położeniu beznadziejnem. Ślepy los dopełnił miary i tak ciężkiego położenia rolnika małopolskiego.

W obliczu wielkiego nieszczęścia nie mogą jednak opaść ręce. Zrozumiało to całe społeczeństwo, które stanęło do akcji pomocy dla powodzian. Katastrofa przyszła niespodziewanie i to w okresie, kiedy przygotowano szereg radosnych uroczystości, kiedy Kraków szykował się do Zjazdu Legjonistów. Powódź okryła kraj żałobą. To też Zjazd został odwołany, w chwili tej bowiem wszystkich i wszystko należy zmobilizować do walki ze straszliwemi skutkami powodzi.

Legjon Młodych w Okręgu Krakowskim stanął do akcji pomocy we wszystkich obwodach i sekcjach, bądź bezpośrednio przez udział w ratowaniu zatopionych ludzi i dobytku — bądź przez pomoc pracą lokalną w Komitetach, wreszcie przez przeprowadzenie wewnątrz Organizacji zbiórek pieniężnych, które

odbywają się we wszystkich placówkach L. M. w Okręgu.

Komenda Okręgu Krakowskiego przeznaczyła sumę 50 złotych na rzecz powodzian. Zbiórka wśród członków L. M. w Krakowie dała dotychczas 150 zł., które zostały przekazane Wojewódzkiemu Komitetowi. Niezależnie od akcji pieniężnej Obwody miejskie dostarczają ludzi do prac, związanych z akcją powodziową.

Komendant Okręgu wezwał Komendantów Obwodów i Sekcyj, oraz wszystkich Legjonistów do składania ofiar chociażby kosztem ograniczenia ekspansji organizacyjnej w terenie.

Nadto w celu zużytkowania wszelkich możliwości pomocy na rzecz powodzian, Komendant Okręgu przeznacza całkowity dochód z rozsprzedaży II. numeru miesięcznika „Nowy Ustrój" do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego.

Legjon Młodych staje do apelu pod hasłem mobilizacji **wszystkich sił** do akcji powodziowej.

Pomimo...

Żywiołowa klęska powodzi dotknęła nietylko mieszkańców spustoszonych okolic, ale i całe społeczeństwo.

Dlatego na wszelkich odcinkach życia społecznego dają się zauważyć solidarne wysiłki w kierunku akcji niesienia pomocy dla powodzian.

Tu też leżą przyczyny odwołania Zjazdu Legjonistów. Wszelkie bowiem imprezy kulturalne i uroczystości narodowe musiały ustąpić na plan dalszy, wobec groźnej sytuacji ekonomicznej.

Komenda Okręgu Krakowsk. Legj. Mł. mimo czynnego udziału w pracach Komitetu Wojewódzkiego, nie omieszkała przypomnieć społeczeństwu o historycznej chwili wymarszu I Kadrowej, poświęcając numer swojego miesięcznika 20-leciu Czynu Legjonowego.

Łańcuch prasowy.

Leg. Mgr. Jodłowski z obw. Chrzanów kwotę zł. 5 ofiarowaną na fundusz prasowy przeznacza dla powodzian.

Leg. St. Groman wpłaca zł. 5 i wzywa do złożenia datku na fundusz prasowy: leg. Lebiedzika kom. sam. oddz. Siersza, leg. Reimschüssla kom. obw. Kęty, leg. inż. Zb. Gądzikiewicza z obw. W. S. H., leg. Barwiczankę, leg. dr Z. Drohockiego, leg. St. Kalika, leg. J. Wądolnego, leg. Mackiewicza.

Na Fundusz Prasowy złożyli:

Jan Olechowski Introligator Kraków Dz. XXII ul. Sokolska 11,	zł.	10
Bernard Liebeskind Spedytor, Kraków-Podgórze 23,	„	10
I. Neuman Kraków, Dietla 55,	„	10
Zakłady Przemysłowe „Bieżanów" Ska. Akc. Bieżanów,	„	25
Juljusz Nacht Kraków, Stradom 5,	„	20
Wydział Powiatowy Chrzanów,	„	25
Dr I. Abrachamer Kraków, Łobzowska 5	„	10
Leon Holzer Kraków Sebastjana 4	„	100
Blumenfeld Kraków, Pańska	„	10
Hoffman i Ska Kraków	„	10
Firma Czołowski i Grabowski Kraków, XXII.	„	10
Michał Kahane Kraków, Stradom 15	„	10
Szymon Rad Kraków, Brzozowa 4	„	10
A. Deutscher Kraków, Dietlowska 38	„	10
Begleiter Kraków, Potockiego 1	„	20

W Redakcji na rzecz powodzian złożyli:

K. O. Jarosiński Jan	10·—
S. K. P. Barnaś K.	2·—
S. O. Łaptaś J.	0·50
K. S. W. Wilczyński	0.50
S. P. St. Brzykczyk	3·—
S. Z. Drohocki Z.	5·—
S. O. Klimeczek	0·50
R F. Zięba St.	2·—
Wądolny	2·—
Żułkiewicz	1·—
Bucki	0·50
Hiczkiewiczówna	0·50
Migocki	1·—
Żelazny	5·—
Pilc	1·—
Węcław	3·—
Wepsięć	2·—
Silbiger	1·—
Groman	2·—
Kazimierz Józef Guzik	10·—
Bronisław Guzik	3·—
Kochnowski	5·—
A. Rogalski	5·—
St. Zimnoch	5·—
J. Szewczykówna	2·—
Mir. Jaśkowski	1·—
St. Nemeth	2·—
M. Filipek	2·—
St. Mucha	1·—
J. Kaupe	10·—

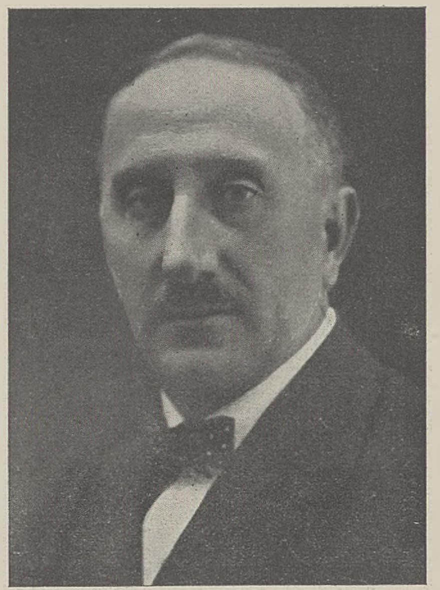
ERRATA.

W Nr. 1. „Nowego Ustroju" w artykule p. t. „Przyczyny Niełask" należy zastąpić słowo **„samych"** na **„czarnych"** (wiersz 30 od góry na prawo).

Artykuł „Problem słowiański" najważniejsze błędy: str. 19: zamiast przerafinowana **„kulturalna"** — **„kulturalnie"**, str. 20: zamiast polityki **„prasłowiańskiej" — pansłowiańskiej"**, zamiast urządza się **„cały szereg"** — urządza się **„kongresy"**.

Krynica-Zdrój.

Do jednych z najwspanialszych zakątków jakiemi ziemię naszą obdarowała natura, należy bezsprzecznie Krynica zwana **„Królowa Zdrojów Polskich"**. W malowniczych dolinach potoków Kryniczanki i Palenicy wytryskają źródła szczaw alkalicznych i żelazistych nader bogate w bezwodnik węglowy, a służące tak do picia jak i do kąpieli. Prócz naturalnych wypływających źródeł — jest 11 wierconych otworów, dostarczających w nieograniczonej ilości wody mineralnej. — Jednym z otworów eksploatowaną jest z głębokości 810 m sławna woda Zubra — najsilniejsza szczawa alkaliczna w Europie osiągająca 23 gr soli alk. w 1 l. wody.



Dyr. inż. Leon Nowotarski.

W tym roku oddany został do użytku publiczności Zdrój Jana jako środek leczniczy przeciw kamieniom nerkowym i pęcherzowym.

Z otworu numer 11 głębokiego na 950 m wydostaje się w wielkiej ilości bezwodnik węglowy, który niezależnie od użycia go do celów leczniczych przez kuracjuszy Krynicy, ładuje się do butli dla użytku również i innych uzdrojowisk w Polsce, zaś w najbliższym czasie użyty będzie również dla celow przemysłowych jak np. do wyrobu wody sodowej.

W wyniku celowej działalności Rządu Polskiego, którego Krynica jest własnością, powstają w Krynicy w latach 1923—1934 nowoczesne budynki łazienek i urządzenia balneologiczne tak, że obecnie Krynica budzi zachwyt nawet cudzoziemców.

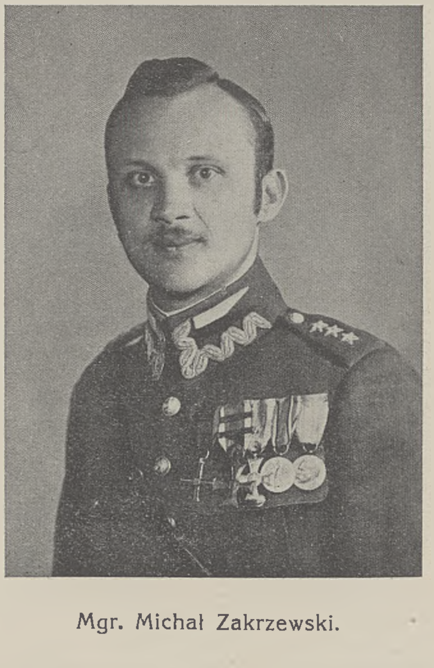
Krynica jako uzdrojowisko utrzymuje sezon całoroczny z wyjątkiem kwietnia. Mimo nowoczesnych urządzeń Krynica należy do najtańszych uzdrojowisk w Polsce i jest dostępna dla wszystkich sfer nawet najniezamożniejszych, zwłaszcza w sezonach: wiosennym i jesiennym.

Krynica zawdzięcza swój rozwój w dużej mierze p. Dyrektorowi Inż Leonowi Nowotarskiemu, który od roku 1918, jako dyrektor nie ustaje w swej żmudnej i ciężkiej pracy nad postawieniem uzdrojowiska na takim poziomie europejskim, że bezsprzecznie możemy Krynicę nazwać „Polskim Meranem".

Pan Dyrektor Nowotarski już od roku 1911, gdy rozpoczął swoją pracę w uzdrojowisku pojął i zrozumiał wszelkie bolączki, które fachową i umiejętną pracą usunął i dba nadal o dalszy rozwój Krynicy, pracuje nad nowemi projektami odnoszącemi się do rozbudowania wodociągów, elektrowni, nad wierceniem i szukaniem dalszych źródeł, lecz prace te wymagają olbrzymiego nakładu pieniężnego, który w dobie obecnego kryzysu i tam się daje silnie we znaki.

Nowy skład Zarządu Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju.

Z dniem 11 kwietnia 1934 r. objął urzędowanie nowy Zarząd Urzędu Miejskiego Krynica-Zdrój.



Mgr. Michał Zakrzewski.

Skład Zarządu stanowi: Burmistrz Mgr. Michał Zakrzewski, zastępca Inż. Józef Krówka; ławnicy: Dr. Izaak Schwarz, Dr. Orest Hnatyszak. Jak widzimy Zarząd składa się z ludzi znanych i cenionych na terenie Krynicy, daje gwarancję, iż przyczyni się znacznie do rozwoju Uzdrojowiska.

Nowy burmistrz Mgr. Michał Zakrzewski, emer. rotmistrz W. P., b. dowódca samodzielnego oddziału „Wyskota" w 3 powstaniu górnośląskiem, daje się poznać zaraz w pierwszych dniach urzędowania, jako człowiek energiczny, wydając szereg zarządzeń w czasie powodzi, ograniczających samowolę kupców itd.

Polskie Radjo w krytycznych dniach powodzi.

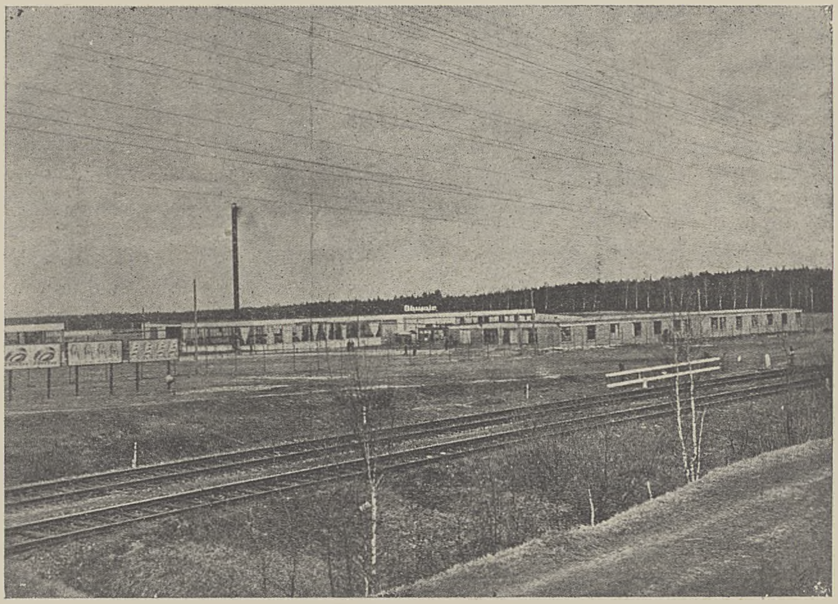
Można bez przesady powiedzieć, że katastrofalna klęska powodzi została częściowa zażegnana dzięki dzielnej postawie całego społeczeństwa. W akcji niesienia pomocy powodzianom zapisało się chlubnie również Kierownictwo Polskiego Radja w Krakowie. I tak p. St. Olkusznik sekretarz Polskiego Radja organizuje skrzynkę powodziową i inicjuje projekt sygnalizacji, który ułatwia pracę lotnictwu i wojsku. P. Alfred Wójcicki prowadzi z narażeniem własnego życia reportaż z terenów objętych powodzią, p. Red. Piotrowski opuszcza Szczawnicę by zaprząc się w służbę obywatelską. A nad wszystkiem czuwa p. Dyr. Winiarz i przyczynia się swojem sprężystem kierownictwem i racjonalną inicjatywą do usprawnienia akcji powodziowej.

BAT'A POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

Fabryka w Chełmku powiat Chrzanowski.

Zupełnie bezstronnie zapatrując się na nasze poczynania, każdy przyznać musi, że idziemy po linji ostatnich zamyślań Rządu Polskiego. Polityka bowiem gospodarcza naczelnych władz wysunęła zagadnienia, które muszą być zrealizowane, a mianowicie: zapewnienie zwrostu zatrudnienia bezrobotnych i ekspanzja eksportowa.

Jedno i drugie spełniamy w ramach naszej mocy, dając zatrudnienie i eksportując towar. Nie pracujemy dla siebie, tylko dla społeczeństwa, pracujemy dla kraju. Nie żądamy niczego innego, jak tylko możności pracy. Możność zbytu naszych wyrobów znajdziemy sobie zawsze sami. Od naszych Władz nie prosimy żadnych ulg podatkowych, żadnych kredytów. Od naszych Władz żądamy tylko, aby użytek naszej pracy zrozumiały i pracę naszą popierały. Zdaliśmy już przez naszą tak krótką pracę egzamin obywatelski dobrze. Wprowadzamy wprawdzie w naszych siostrzanych zakładach wypróbowaną, specjalną organizację pracy. Jednak nie wszystko to co zagranicą jest dobrem, musi być u nas zaraz przyjętem. Przeciwnie. Jeżeli jednak jakiś zagraniczny wzór odpowiada naszym możliwościom i warunkom pracy, to po głębokim jego przemyśleniu i dostosowaniu do rodzimych potrzeb, wprowadzamy z pożytkiem, nie tylko dla nas, ale i dla ogółu. Tajemnic w organizacji pracy nie mamy żadnych i przed nikim się z nią nie kryjemy. Nie prowadzimy z nikim brudnej konkurencji. Z każdą solidną wytwórnią obuwia prowadzimy konkurencję zdrową, kupiecką. Wiemy bowiem, że brudna konkurencja deprecjonuje ceny poniżej kosztów własnych i musi prowadzić politykę niszczycielską, co w konsekwencji kończy się ruiną pracy i stwarza dalsze bezrobocie. Pracownik nasz jest dzisiaj najlepiej płatny z pośród wszystkich szewców w Polsce. Szewcy nasi pracują w warunkach najhigieniczniejszych. Tym wszystkim, którzy nie chcą uwierzyć w naszą tak pożyteczną pracę społeczną, możemy krótko powiedzieć: przyjeżdżajcie do nas, zwiedzajcie nasze zakłady pracy, przypatrzcie się wszystkiemu, a potem dopiero wyrokujcie.



Częściowy widok zakładów Polskiej Spółki Obuwia Bat'a S-ka Akcyjna w Chełmku p. Chrzanowski

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych

w Mościcach i w Chorzowie.

Pierwszorzędne i wszechstronnie wypróbowane nawozy azotowe i fosforowe:

Azotniak 15-24% azotu, Saletrę wapniową 15·5% azotu, Saletrzak 15·5% azotu, Siarczan amonowy krystaliczny 21% azotu i mielony 20·6% azotu, Supertomasynę 16—30 kwasu fosforowego, oraz, Wapnamon, Nitrofos, Saletrę sodową i Supertomasynę azotniakowaną.

Ponadto fabryki nasze wyrabiają następujące produkty techniczno-chemiczne:

Karbid, Azotan amonowy, Azotan sodowy, Salmiak sublimowany, Salmiak surowy, Salmiak krystal., Węglan Amonu w proszku i kawałkach, Azotyn sodowy, Saletrę potasową, Amoniak skroplony, Kwas azotowy technicznie czysty o wszelkich stężeniach, Kwas azotowy chemicznie czysty, Nitroza, Woda amoniakalna chemicznie czysta, Tlen, Wodór, Chlor skroplony, Chlorobenzen, Kwas solny, Paradwuchlorobenzen, („Chloromór" środek owadobójczy), Soda kaustyczna, Wapno chlorowe) Chlorek bielący, „Herbatox" (do niszczenia chwastów)".

Prof. Dr. L. KORCZYŃSKI.

SWOSZOWICE.

Swoszowice położone w przepięknej okolicy Krakowa rozporządzają dwoma źródłami wody siarczanej: Zdrojem Głównym i Zdrojem Napoleona. Pierwszy z nich jest ujęty kamienną cembrzyną o średnicy około 4 m., drugi, nigdy nie wyzyskiwany, znajduje się w zupełnie jeszcze dzikim stanie. Woda wypływa z nich w takiej obfitości, że starczy na przyrządzanie 2.500 do 3.000 kąpiel dziennie. Kolejne jej rozbiory, ograniczone wszakże tylko do zdroju ujętego, Olszewskiego z r. 1822, Trochanowskiego z roku 1887, wreszcie ostatni, co prawda częściowy tylko, L. Marchlewskiego z r. 1922 wykazały wcale znamienne zwiększanie się ilości siarkowodoru, a więc tego składnika, któremu nowoczesne badania dynamiki wód siarczanych przyznają nader ważne znaczenie lecznicze. Wody ze zdroju Napoleona badano tylko jeden raz w roku 1882. W litrze zawiera woda ze zdroju:

	Głównego	Napoleona
Chlorku sodu . . .	0.023	0.030
Siarkanu sodu . . .		0.211
Siarkanu wapnia . .	1.453	0.815
Siarkanu magnu . .	0.614	0.587
Węglanu wapniu . .	0.667	0.543
Bezwod. krzemowego	0·030	0.022
Suma stałych skład. .	2.804	2.357
Siarkowodoru . . .	0.064	0.049

Łazienki mieszczą się w Domu Zdrojowym. Jest w nim 36 przedziałów kąpielowych a nadto piscyna o powierzchni 40 m². Ogrzewanie wody od-

bywa się w szczelnych zbiornikach zapomocą pary, krążącej w wężownicach.

Spore lecznicze znaczenie posiada także muł swoszowicki, odznaczający się, jak to stwierdziły badania Zanietowskiego, znaczną radjoczynnością. Obecnie leczy się w Swoszowicach około 1.500 osób. Liczba wydawanych kąpiel sięga 30.000. Stateczny wzrost frekwencji chorych w zdrojowisku tworzy jawny dowód uznania dla jego wielkich przyrodzonych walorów leczniczych.

Komunikacja Miejska w Krakowie.

Początki komunikacji miejskiej w Krakowie sięgają roku 1875. W tym bowiem roku uruchomiono pierwsze wozy omnibusów konnych, które w r. 1882 ustąpiły miejsca tramwajowi konnemu.

W roku 1911 wykupuje Gmina miasta Krakowa



Dyr. inż. Tadeusz Polaczek Kornecki.

akcje z rąk kapitalistów zagranicznych i przystępuje do zmodernizowania istniejącej wąskotorowej sieci tramwajowej t. j. przebudowania jej na rozpiętość normalną 1435 m/m.

Obecna długość sieci tramwajowej wynosi 37.000 m. toru.

Projekt dalszej rozbudowy obejmuje przebudowę pozostałych linij wąskotorowych na tory normalne i przedłużenie istniejących do Prądnika, Rakowic, Dąbia, Płaszowa, Borku i Woli Justowskiej.

Koszt rozbudowy wynosiłby około 15,000.000 zł.

Ponieważ zdobycie tej kwoty w dzisiejszych warunkach natrafia na znaczne trudności, zdecydował się Zarząd Miasta w roku 1927 uruchomić szereg linij autobusowych dla doraźnego zaspokojenia potrzeb komunikacyjnych gmin przyłączonych.

Komunikację autobusową prowadzimy obecnie na 10-ciu linjach wybiegających poza miasto.

Długość linij autobusowych wynosi 35 klm.

W roku 1933 przewieziono tramwajem około 15 miljonów, autobusami około 1 miljon.

Dyrektorem jest p. inż. Tadeusz Polaczek Kornecki, od 1924 roku znany jako przyjaciel dzieci i ze swej pracy społecznej.

Klucz Skolski — Skole-Groedlowo.

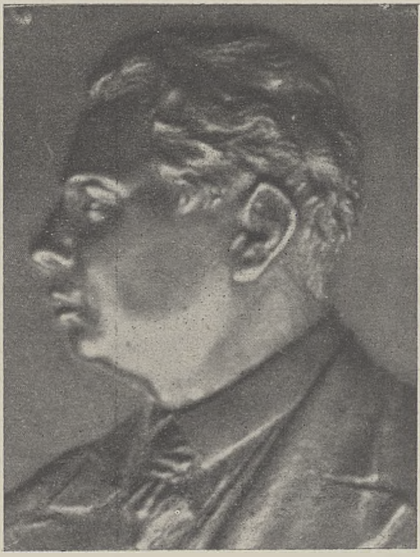
Klucz Skolski wraz z pomocniczemi Zakładami Przemysłowemi, pozostający od lat przeszło 60-ciu w posiadaniu rodziny br. Groedlów należy do największych i najlepiej zagospodarowanych majątków leśnych w Małopolsce Wschodniej. Uzyskane na powierzchni około 40.000 ha wytwory wzorowej gospodarki leśnej, przerabiane w nowocześnie urządzonych Zakładach przemysłowych znajdują zbyt na licznych rynkach Europy i poza Europą, gdzie cieszą się powszechnie zasłużoną sławą.

Klucz Skolski wyróżnia się jednak nietylko jako jedna z najpoważniejszych placówek gospodarczych w dziedzinie drzewnictwa, lecz działalność swą rozciąga na liczne dziedziny życia społecznego, począwszy od przykładnej organizacji własnej kolonji w Groedlowie, obejmującej kilka tysięcy osób, a skończywszy na subwencjonowaniu całego szeregu instytucyj społecznych na terenie powiatu, województwa i Państwa. —

Obecny swój rozwój, a zwłaszcza powojenną odbudowę zniszczonych zakładów pracy i rozbudowę urządzeń społecznych, zawdzięcza ta placówka w głównej mierze Ryszardowi br. Groedlowi, w którego ręku od lat 15-tu z ramienia właścicieli spoczywa ogólna piecza nad majątkiem. Na czele grona urzędniczego stoją Dyrektorowie Dr. Anatol From i Géza Roboz.



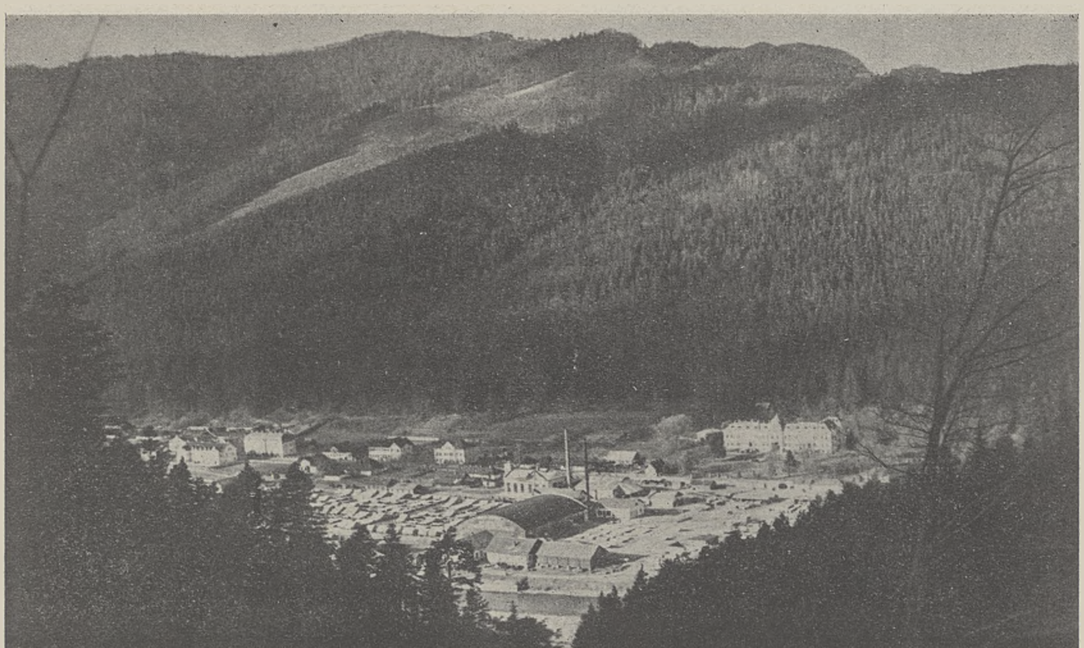
Dr. Dyr. Anatol From



Ryszard br. Groedel.



Dyr. Géza Roboz



Ogólny widok Klucza Skolskiego.

Piekarnia Elektro-Motorowa
Franciszka Magiery w Krakowie.

Jedną z najpoważniejszych piekarń w Krakowie jest bezsprzecznie piekarnia Elektro-Motorowa Franciszka Magiery w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej 10.

Wyroby tejże piekarni cieszą się dużym popy-



Franciszek Magiera.

tem ze względu na dobry i smaczny wypiek, nic też dziwnego bo właściciel tejże p. Franciszek Magiera stara się by pieczywo było pierwszej jakości.

Pan Fr. Magiera po powrocie z wojska, jako inwalida pracuje społecznie przy organizowaniu Domu Żołnierza, przy organizacji „Marszu Kadrówki" popierając czynnie i materjalnie, dlatego cieszy się dużem poważaniem w sferach przemysłowych i kupieckich m. Krakowa.

Redaktor Naczelny: Stanisław Brzykczyk. Redaktor Odpowiedzialny: Zdzisław Datka,

Administrator: Roman Migocki.

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tekstu ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. św. Marka 8, IV p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P. K. O. Komendy Okręgu L. M. Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Za tekstem i 3 stronie okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł., 1/2 str. — 700 zł., 1/4 str, — 400 zł, Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa,

Firmy polecone:

Znakomite wyroby czekoladowe znanej fabryki czekolady Józef Domański — Warszawa. Sprzedaż fabryczna Rafał Lulla Kraków, Szewska 11 188

Najtańszy zakład introligatorski „Praca" M. Steinhardt Kraków, Sebastjana 19 wykonuje wszelkie roboty w zakres wchodzące 189

Inż. M. Hochwald Biuro Inżynierskie. Przedsiębiorstwo Instalacji Ogrzewań Centralnych Wodociągu i Gazu w Krakowie, Starowiślna 60. — Tel. 107-59. 215

Hurtowne Składy Szlachetnych Win „Aranyi" Kraków, ul. Mostowa 12. 156

Zakład Złotniczo-Zegarmistrzowski „Biżuterja" Kraków ul. Karmelicka L. 17 148

Restauracja „Bar Słowiański" Dawniej Mackiewicz wł. Helena Presser Kraków, ul. Długa 38. (róg pl. Słowiańskiego) Kuchnia doborowa obiady z 3-ch dań po 90 gr. 246

PE-PE-WE! Wytwórnia wstążek firmowych do bielizny i konfekcji. Kraków, ul. Mogilska 86. Tel. 163-03 223

Fabryczny skład mebli J. Blühbaum Kraków, św. Gertrudy L. 12. 245

„EGA" Fabryka wytwornej bielizny damskiej i męskiej Kraków, Szewska 4 I. p. 106

Wytwórnia bielizny „Lira" Kraków, Szewska 18. 72

Jakób Sternlicht Wyrób torebek papierowych — Kraków, Koletek 2 186

Wojciech Szczepanek Konces. Zakład Instalacji Wodociągów oraz Pracownia Blacharska Kraków, ul. Jagiellońska L. 8. Telefon Nr. 167-05 137

Dawid Meht Kraków, Starowiślna 44 Dostawca wojskowy 177

J. Pischinger i Ska Fabryka Wyrobów Czekoladowych S. z o. o Kraków 230

Spółdzielcza Kasa Zaliczkowa Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie 240

Władysław Gryglewski Konc. Zakład Budowy Wodociągów, Kanalizacji i Central. ogrzewania Kraków, Garbarska 26 226

Bracia Panzer Hurtowny skład szyb Kraków, Dietla 36 Telefon 122-93 236

„Hungaria" Import win zagranicznych i krajowych. Najtańszy hurtowny i detaliczny skład specjalnych win zagranicznych. Kraków, Stradom 27 227

Biuro handl.-pośrednicze „Piast" Kraków, Rynek Główny 59 (Linja A-B) Przeprowadza: Kupno i sprzedaż wszelkich nieruchomości. Informacje bezpłatne!! 233

M. L. Dobrowolski i Ska Fabryka Waty i Opatrunków. Spółka z ogr. odp. Kraków XXII. Tel. 109-40. 225

Maurycy Allerhand Kraków, pl. Szczepański 2 195

„Beskid" Polska fabryka liptowskiej bryndzy Kraków 15, ul. Wielicka 91. Tel. 128-79 221

Fabryka Wyrobów Metalowych Wolf Gold Kraków XXII ul. Plac Lasoty 8. Tel. 129-62 220

Mech. Wytw. Obuwia „Słońce" Kraków-Podgórze, Smolki 11 Tel. 187-66 219

Firma B. Bierman poleca: naczynia kuchenne. szkło i porcelanę. Kraków, ul. Jagiellońska 5 212

Izak Hirsch Leser Elektr. Fabryka wody sodowej i lemoniad gazowych Kraków. Wolnica 10 206

M. Kornheiser Skład żelaza i towarów żel. Krakow, Węglowa 3 Tel. 140-75 208

Artykuły Zegarmistrzowskie „Zegarpol" Kraków, ww. Świętych 8. Telefon 182-82 198

„Stella Illustra" Ska. z o. o. Pralnia i farbiarnia. Oddz. Kraków. Pl. Marjacki 9. Filje we wszystkich miastach Polski. 211

Bernard Melzer Skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych Kraków, ul. Św. Tomasza 16. (Hotel pod Różą) Telefon Nr. 132-33. P. K. O. 409.993. Rok założenia 1906 205

Józef Leib Bucheister Kraków. Stradom 25 Hurtownia Manufaktury Telefon 142-49 199

„Owca" Pierwsza polska fabryka prawdziwej Liptowskiej Bryndzy Polgar i Ska Kraków-Dębniki, Konfederacka 4 Tel. 185-20 197

Ch. B. Amster Kraków Skład czeskiej biżuterji, korali i towarów galanteryjnych Kraków, ul. Miodowa 9. Telefon 118-51. Konto P. K. O. Kraków Nr. 401.495. 304

Semperit Polskie Zakłady gumowe Spółka Akcyjna ul. Rzeźnicza Nr. 20 307

Krakowska Olejarnia Spółka z Ogr. Poręką Kraków, ul. Podwale Nr. 5. 308

C. Hartwig Spółka Akcyjna w Poznaniu Oddział w Krakowie ul. Florjańska Nr. 4 317

H. Oppenheim i Syn Hurtownia korali, pereł i biżuterji. Kraków, ul. Stradom 13. Tel. 142-18 309

Herman Kamsler Fabryka drutu i gwoździ drucianych Kraków, J. Sarego 4. Telefon Nr. 184-58 218

Dom handlowy J. Silberstein Kraków, ul. Skawińska 235

Fabryka obróbki drzewa oraz suszarnia S. Cukierman Kraków, ul. Miodowa L 60 (obok cmentarza Izrael.) Tel. 143-71 234

Ł. Censor, Kraków, ul. Szewska 18. Magazyn Przyborów Wojskowych, Strzeleckich, Formacyj Mundurowych, Odznak Sport. i medali. Hurt — Detal 187

„Ryba" Handel rybami komisowy i na własny rachunek Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie

Stern i Dränger Kraków, ul. Meiselsa L. 8. Tel. 160-76 190

Henryk Nebenzahl Sprzedaż skór wyprawionych Kraków, Stradom 27 242

Rafinerja nafty i fabryka olejów mineralnych Bcia Haber S-ka z o. o. w Stanisławowie.

Skład towarów włókienniczych i chustek Horowitz, Löw i S-ka Stanisławów, Plac Mickiewicza 6. P. K. O. 148.274. Tel. 307. Sprzedaż komisowa wyrobów Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana S-ka Akc. w Łodzi.

Wolin i Schreier, Hurtowny skład towarów tekstylnych Stanisławów, Plac Mickiewicza 7. Adres telegr. Wolin Schreier — Stanisławów, Telefon Nr. 48.

Dawid Tajer, Przemysł Drzewny Lwów, ul. Domsa 6. — Tel. 59-44.

Młyn Seibalda, Dzierż. **Młyńska Spółka Komandytowa** w Stanisławowie, Telefon Nr. 260. Adres telegr.: Młyn. Konto P. K. O. 504.516.

Schmierer i Ligschutz, Przemysł Drzewny Lwów, ul. Jagiellońska Nr. 16.

M. Horowitz, Przemysł Drzewny Lwów, ul. Jabłońskich 8 a.

DOM EKSPEDYCYJNY

GOLDFLUSS i Ska

Międzynarodowe Transporty
KRAKÓW, ul. GERTRUDY Nr. 8.
Telef. 141-93 i 107-30.

152

Zastępstwo własne:
GDYNIA, ul. STAROWIEJSKA 17.
Telef. Nr. 2924.

DANCING BAR „LIDO"

Kraków, Grodzka 42 I p. tel. 134-92
Pierwszorzędny lokal rozrywkowy, występy znakomitych artystów, dancing towarzyski od 10-tej godz. wieczorem. O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

231

Dla uczestników zjazdu legjonistów ceny znacznie zniżone.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

322

ST. SULIKOWSKI

KRAKÓW, ul. LUBEŁSKA 18.

B. HIRSCH

KRAKÓW
LEGJONÓW 12.

PIEKARNIA WARSZAWSKA

JÓZEFA WENCLA

KRAKÓW, ul. RAJSKA 22.
Telefon 134-56. 203 Telefon 134-56.

NAJSTARSZY SKŁAD FORTEPIANÓW

Władysław Boloński

KRAKÓW, ULICA ŚW. ANNY 3.
poleca w wielkim wyborze: FORTEPIANY, PIANINA, FISHARMONJE. — Ceny niskie. — Dogodne spłaty.
Rok założenia 1880. Telefon 104-65

Najnowszym sposobem wyrównywa cylindry samochodowe i motocyklowe

„OBRÓBKA"

Zakład ślusarsko-maszynowy
W. JAROSZEWSKI i F. GUZIK
Kraków, ul. Mazowiecka L. 25. — Tel, 155-33.

Wilhelm Zuckerberg

Przemysł Naftowy
Stanisławów, ul. Matejki 22. — Telefon 6-60.

---

27 STAROWIŚLNA 27
czyści chem.
przerabia kapelusze
TEMPO
farbuje
prasuje
TEL·165-25

M. STEINER

PIEKARNIA MECHANICZNA
Kraków, ul. Wawrzyńca Tel. 106-95,
poleca wyborowe pieczywo i rożne ciasta. 204

Edward Parafiński

Zakład dla instalacji wodociągowych oraz zakład dla blacharstwa budowlanego i galanteryjnego.
Kraków, ul. Długa 25. Tel. 155-44. 196

APTEKA „POD ANIOŁEM"
HENRYKA NITRIBITTA w Krynicy-Zdroju.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności

P. K. O. 409-166. w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego, (budynek Magistratu). Tel. Nr. 112.

Zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli.

Przeprowadza wszelkie operacje bankowe. Wymiana dolarów i innych walut zagranicznych. Specjalne rachunki przejściowe dla P. T. Gości kąpielowych płatne a vista — bezinteresownie. Przyjmowanie i wypłata przekazów bankowych krajowych i zagranicznych

---

Krynica-Zdrój

JÓZEF GAJ

Sala Dancingowa. — Wydaje obiady i kolacje.

Cukiernia J. Noworolskiego

Kraków, Sukiennice, Tel. 126-07.

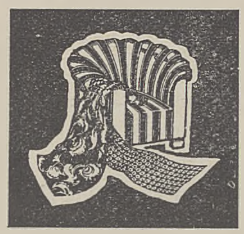
podaje najlepszą kawę ciastka i lody!

Henryk WACHTEL

Skład drzewa stolarskiego i budowlanego

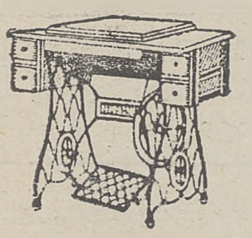
Kraków, ul. Kamienna 28.

Skład: Telefon Nr. 161-27. Mieszkanie: Telefon Nr. 147-83.



Skorzystajcie z pobytu w Krakowie!

oglądając modne obicia meblowe, portjery, narzuty, drelichy, kołdry, w firmie DĘBIŃSKI, Kraków, św. Marka, narożnik Florjańskiej 28. Na składzie: tapczany, kluby, saloniki, kanapki-łóżka, otomany, materace, story.



maszyny do szycia od zł 160

Ilustrowane cenniki wysyła bezpłatnie

Centrala Maszyn

Kraków, ul. Józefa Dietla L. 109.

Hurtownia artyk. technicznych

„ZENIT" Sp. z o. o.

Kraków, ul. Szpitalna 7. Telefon 142-31, 127-21.

Najtańsze źródło: pasy transm., szczeliwa, węże, piły, armatury, narzędzia, metale i t. p.

Zwicky & Co. Wallisellen

Skład komis. szwajcarskich

— fabr. jedwabiu do szycia —

J. Dąb, Kraków, Sarego 1. Tel. 139-87.

„Fotocynk" dawniej „Światłocień"

T. Jabłoński

Zakład chemiczny dla wyrobu klisz drukarskich na cynku, mosiądzu i miedzi.

Kraków, ul. Franciszkańska 4, telefon Nr. 112-74.

Galicyjskie Towarzystwo Naftowe

»GALICJA«

Ska Akc.

w Borysławiu.

Zakłady Graficzne „LITODRUK“ Kraków, Stradomska 12. (Gmach D.O.K.V.).